

Biblioteka „Ziemi Lidzkiej” nr 2

Józef Dziczkaniec
SAMOOBRONA
ZIEMI LIDZKIEJ

Lida
2010

Opracowanie graficzne, skład i łamanie: Aleksander Kołyszko

Wydanie drugie

© „Ziemia Lidzka”

*Wydanie jest wspierane przez Senat RP
oraz Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie*

Spis rzeczy

Od wydawcy	5
Od autora.....	7
Wstęp.....	8
Litwa i Białoruś pod okupacją niemiecką.....	10
Samoobrona Ziemi Wileńskiej.....	13
Powstanie Oddziału Majora Dąbrowskiego i jego marsz do Jezior.....	18
Samoobrona Ziemi Lidzkiej.....	19
Formowanie Samoobrony Lidzkiej przez ppor. Szukiewicza.....	21
Formowanie Samoobrony Szczuczyńskiej.....	25
Formowanie się Samoobrony Ejszyskiej	30
Trzeci Oddział i II-ga Grupa Wojsk	
Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej.....	33
Powstanie Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej początkowa działalność.....	39
Koło Polek w Lidzie.....	41
Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy.....	43
Walka o władzę w Lidzie żywiołów wrogich Samoobronie	46
Dalsza działalność Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej rozwiązanie przez bolszewików.....	48
Lida pod rządami bolszewików.....	52
Marsze i walki II-ej Grupy Samoobrony.....	55
Koncentracja w Zapolu i marsz do Górnofela.....	55
Wyprawa na Lidę.....	62
Napad na Lebiodkę.....	64
Nawiązanie łączności z Oddziałem Majora Dąbrowskiego i połączenie się z nim II-ej Grupy Samoobrony.....	69
Projekt drugiej wyprawy na Lide, oraz marsz za Niemen.....	73
Zakończenie	75
Życiorysy.....	76

Generał Adam Wincenty Felicjan Mokrzecki	76
Podporucznik Wacław Szukiewicz.....	77
Chorąży Zygmunt Tumielewicz	78
Chorąży Andrzej Brochocki	78
Porucznik Bronisław Sikorski	79
Podporucznik Stanisław Brochocki	81
Pod-kapitan Kazimierz Ilcewicz	81
Podporucznik Jan Nienartowicz	82
Pod-kapitan Piotr Mielnicki.....	83
Porucznik Konstanty Kisiel.....	84
Stanisław Zdanowicz.....	85
Maria Szukiewiczowa	86
Józef Diczkaniec.....	87
Chorąży Józef Szmaro.....	89
Chorąży Dionizy Garniewicz.....	90
Porucznik Erazm Rudziecki	91
Wykaz byłych uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej.....	93
Bibliografia.....	97
Wykaz ilustracji	99

Od wydawcy

W roku bieżącym przypada 90-ta rocznica powrotu miasta Lida do Rzeczypospolitej. 17 kwietnia 1919 roku wojsko polskie wyzwoliło miasto od bolszewików. To się odbyło wysiłkiem nie tylko żołnierza polskiego, lecz z udziałem ludności polskiej powiatu lidzkiego, reprezentowanej przez oddziały samoobrony.

Przez długie lata starano się wymazać z naszej pamięci sławne dzieje Samoobrony Ziemi Lidzkiej, chociaż już w 1938 roku ukazała się historia samoobrony autorstwa jej uczestnika Józefa Dzikzańca. Oddając do rąk Szanownych Czytelników drugie jej wydanie, tym razem w wersji dwujęzycznej: polsko białoruskiej, pragniemy przybliżyć dzisiejszym mieszkańcom dzieje zapomniane i zakłamane.

W ciągu 123 lat rosyjskiej niewoli lidzianie nie raz dawali wyraz swemu przywiązaniu do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów poprzez aktywny udział w powstaniach narodowych oraz pracę organiczną. Lidzianie nie pozostali obojętni również wobec odrodzenia państwa polskiego 11 listopada 1918 roku. Powstanie siły zbrojnej w postaci samoobrony, zorganizowanie i praca Rady Narodowej oraz zwołanie Zjazdu Przedstawicieli powiatu lidzkiego świadczą o tym dobitnie. Rozwiązanie tego ostatniego nasuwa skojarzenia z rozwiązaniem w Piotrogradzie w 1918 roku Zgromadzenia Ustawodawczego. W rosyjskiej stolicy marynarze Żeleznikowa rozpędzili przedstawicieli rosyjskiego narodu, w Lidzie prezes Stanisław Zdanowicz musiał

zamknąć obrady zjazdu przedstawicieli lidzkiego powiatu pod groźbą bolszewickich bagnetów. Miejsca różne, a metody podobne.

Ta publikacja ma za cel przybliżenie wszystkim miłośnikom ojczystej historii rzeczywistych faktów oraz zapomnianych postaci naszych ziomków, przyczyni się do wzajemnego poznania się Polaków, Białorusinów, Rosjan i innych narodów obecnie zamieszkujących tę ziemię, wszakże to już jest naszą wspólną historią. Niestety lidzkie dzieje tego okresu jeszcze nie doczekały się swego badacza. Niech te wydawnictwo stanie się inspiracją dla młodych historyków.

Redaktor naczelny Aleksander Kolyszko

Od autora

Oddając do rąk Szanownych Czytelników niniejszą pracę, pragnę poinformować, że myśl opisania wypadków, związanych z tworzeniem się polskiej siły zbrojnej w dawnym powiecie lidzkim powstała u mnie dawno.

Jeszcze jako ochotnik Samoobrony, a potem żołnierz Oddziału Majora Dąbrowskiego, nie rozstawałem się prawie nigdy z torbą skórzaną, zawierającą własne moje notatki i spostrzeżenia, dotyczące formowania się, marszów i walk tych oddziałów.

Notatki te, schematy organizacyjne, rozkazy i późniejsze zeznania szeregu wojskowych i cywilnych osób, które bezpośrednio brały udział w ówczesnych wypadkach, posłużyły mnie jako podstawa do opracowania niniejszej książki. Ponadto korzystałem z wydanych dotychczas prac kilku autorów w celu porównania ze źródłami i z własnymi notatkami.

Przy okazji zaznaczyć muszę, że wiele zawdzięczam byłemu dowódcy Samoobrony Lidzkiej kapitanowi rezerwy inż. Wacławowi Szukiewiczowi, który wtajemniczył mnie w nieznane mi bardzo ważne szczegóły, uważane wówczas jako tajemnica wojskowa. Do powiększenia materiału źródłowego przyczynił się również Dr. Walerian Charkiewicz przez umożliwienie mi korzystania z rozkazów, będących w posiadaniu Pracowni Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie. Wszystkim tedy byłem członkom Samoobrony Ziemi Lidzkiej, kolegom, jako też osobom cywilnym, a szczególnie wyżej wymienionym, którzy w jaki bądź sposób pomogli mi do wydania niniejszej pracy, a także Redaktorowi „Ziemi Lidzkiej” Władysławowi Abramowiczowi za bezinteresowne dopilnowanie technicznego jej wykonania - składam moje najszczerze podziękowanie.

Józef Dziczkaniec

Przewodniczący Sekcji Historyczno-Wydawniczej
Komitetu Uczczenia Samoobrony w Lidzie.

Lida, sierpień 1938 r.

Wstęp

Pod koniec roku 1918 szala zwycięstwa przechyliła się na stronę koalicji. Wojska jej gwałtownymi atakami parły przed sobą rozbitą armię niemiecką, której zdziesiątkowane pułki odstępowały w szybkim tempie w głąb swego kraju. Nie było już nigdzie oparcia przed silnymi uderzeniami żołnierza francuskiego, angielskiego, amerykańskiego i innych wojsk sojusznicznych. Został teraz tylko jeden ratunek dla Niemiec - jak najrychlejsze zawarcie pokoju.

Chcąc uratować resztki swojej olbrzymiej armii i nie dopuścić pochodu wojsk koalicyjnych na Berlin, dnia 11 listopada 1918 roku zawarły one rozejm z koalicją.

Od tej chwili wojna na zachodzie Europy ustała. Jakby na znak różdżki czarodziejskiej zamilkły armaty i karabiny maszynowe, przestały turkotać samoloty bojowe i auta pancerne, a czołgi zastygły w bezruchu.

Te same pociągi, niedawno jeszcze transportujące wojska na front, wiozły teraz liczne delegacje od różnych narodów do stolicy świata Paryża na kongres, mający przygotować podstawy przyszłego traktatu pokojowego.

Podczas, gdy tak się miały rzeczy na zachodzie, gdy tam układano warunki pokojowe dla pokonanych Niemiec, wschód na nowo rozpoczynał krwawe zapasy wojenne.

Nad skołataną i wyniszczoną przez okupantów Polską znów zawisły chmury złowrogie, znów widmo wojny z szyderczym uśmiechem zaczęło szczyrzyć zęby z radości. Teraz chmury te nadciągnęły od wschodu.

Powoli przybierały one różne kształty, aby później w roku 1920 zamienić się w huragan, niosący po całym kraju śmierć i zniszczenie. Ale zanim doszło do formalnej wojny polsko-bolszewickiej, zanim dokonano „cudu nad Wisłą”, rozbrojono najpierw i wypędzono Niemców i Austriaków z Kongresówki i Kresów Zachodnich i stoczono szereg walk z hajdamakami i bolszewikami o Kresy Wschodnie.

Szczególnie pod koniec roku 1918 i w ciągu całego roku 1919 czyli w okresie walk partyzanckich i początkowej organizacji Państwa, naród polski wykazał wiele bohaterstwa, wielką swoją żywotność, energię i zmysł organizacyjny.

Okres ten, to czasy dla historii Polski ciekawe, to okres skupienia się

energii, woli i patriotyzmu, jeśli nie całego narodu, to jego uświadomionej części pod hasłem: „Polska powstać musi i istnieć powinna”.

Z tym hasłem na ustach szli na wroga zaprawieni w bojach wojny europejskiej żołnierze z różnych korpusów, brygad i oddziałów polskich, sformowanych zagranicą, oraz młodzież wychowana w kraju, choć nie mająca nieraz pojęcia o żołnierce, a żądna wyzwolenia Ojczyzny z pod obcego jarzma.

W błyskawicznej szybkości wypadki następowały po wypadkach. Jak grzyby po deszczu wyrastały nowe pułki i samodzielne partyzanckie oddziały dla walki z wrogami.

Podczas, gdy w Królestwie, Poznańskiem i Małopolsce Zachodniej nie zostało ani jednego okupanta, Kresy Północno-Wschodnie, czyli tak zwaną Wileńszczyznę gniotła jeszcze stopa pruska.

Ale na rozkaz zwycięskiej koalicji Niemcy mieli niebawem opuścić Litwę i Białoruś. Pod koniec grudnia 1918 roku oddziały niemieckie cichaczem opuściły Wilno i Ziemię Wileńską zatrzymując się jeszcze w Grodnie, Białymstoku i Brześciu nad Bugiem.

Odcięta kordonem niemieckim od rdzennej Polski, Wileńszczyzna stała teraz otworem dla band bolszewickich. Nowy wróg jakby potwór sturęki, zaczął zapuszczać swoje macki po opuszczone miasta i miasteczka, aby ich mieszkańców zdusić w swoim czerwonym uścisku. Strach przed bolszewikami i szerzący się bandytyzm i anarchia mocno zatargały nerwami mieszkańców Ziemi Wileńskiej, oczekujących jakiegoś ratunku i pomocy. Tymczasem horyzont na wschodzie coraz bardziej zaciemniał się. Od tej bowiem strony nadciągały regularne wojska bolszewickie, które w porozumieniu z Niemcami, zamierzały zająć opuszczone przez tych ostatnich tereny. W tych krytycznych chwilach ludność Wileńszczyzny, pozbawiona wszelkiego kontaktu z centralną Polską i jej rządem w Warszawie, wyniszczona okupacją i, zdawałoby się, zewnętrznie zrusyfikowana, dzięki jednak silnej podświadomej łączności duchowej z macierzą, zdobywa się na samodzielny czyn i sama na swoim terenie wyłania z siebie polską organizację wojskową zwaną Samoobroną, której stawia jako cel walkę zbrojną z obcym najazdem.

Litwa i Białoruś pod okupacją niemiecką

Zanim przystąpimy do opisu o Samoobronie, zastanówmy się najpierw nad sytuacją, jaka panowała na Litwie i Białorusi podczas okupacji niemieckiej. Po zajęciu Wileńszczyzny we wrześniu 1915 roku, Niemcy utworzyli cesarsko-niemieckie gubernatorstwo wileńskie („Das kaiserlich deutsche Gouvernement Wilna”), a miasto Wilno w proklamacji swojej nazwali perłą w sławnym Królestwie Polskim („eine Perle in dem ruhmreichen Konigreich Polen”), obwieszczając przy tym, że miasto Wilno przeszło w posiadanie niemieckie. Z Grodzieńszczyzny utworzyli gubernatorstwo grodzieńskie, z Kowieńszczyzny - kowieńskie, a w samym Kownie zorganizowali główną komendę Ober-Ostu, na czele której stanął generał Hofman.

Od tej chwili Niemcy twardą ręką zaczęli rządzić okupowanym krajem. Zaprowadzono wszędzie ostry rygor. Ruch ludności wstrzymano tak, iż bez specjalnych „scheinów” nie wolno było przechodzić ani przejeżdżać z jednego gubernatorstwa do drugiego. Wszystkim mieszkańcom wydano paszporty, napisane w języku niemieckim. Jako środek pieniężny puszczono w obieg specjalne bony - ruble, zwane „ostami”. Niebawem rozpoczęła się rabunkowa gospodarka niemiecka.

Ludność, ogłocona z inwentarza żywego i zboża przez odstępujące wojska rosyjskie, musiała teraz oddawać Niemcom resztki, jakie gdziekolwiek przechowała, stawić się do przymusowych robót za 1/4 kg. chleba i trochę kawy dziennie, znosić mleko i jajka na zborne punkty, aby walczące na froncie wojska niemieckie opływały w dostatki. Po lasach państwowych, a gdzie nie było właścicieli, i prywatnych poustawiano tartaki, które dniem i nocą piłowały drzewo, przeznaczone na wywóz do Niemiec. Mieszkańcy okupowanych terenów uginali się pod ciężarem niemieckich rządów, lecz musieli milczeć, gdyż innej rady nie było.

Nastał rok 1918, w którym nadużycia władz niemieckich sięgały punktu kulminacyjnego. Teraz nie tylko oficerowie, lecz podoficerowie i szeregowcy zaczęli brać łapówki na prawo i na lewo. Oprócz urzędowo wyznaczanych centnarów zboża i kartofli, tak zwani gospodarze niemieccy, wyznaczani po majątkach, folwarkach i wsiach przez dowództwa poszczególnych oddziałów przeważnie z pośród swoich podoficerów, rekwirowali na własną rękę

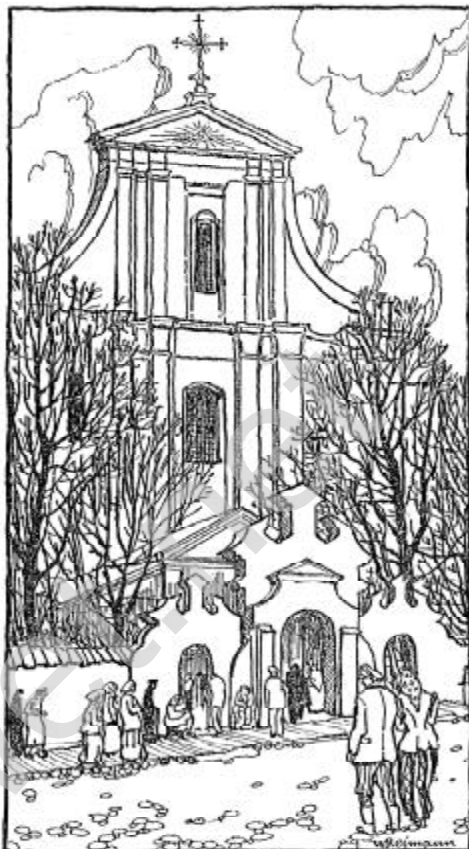
wszystko, co tylko się dało.

Nic dziwnego, że nędza i głód zaczęły zaglądać do wsi i miast kresowych, a nienawiść ludności bardziej wzmagala się w stosunku do opastych i opływających w dostatki okupantów. Życie kulturalne i społeczne po miastach i miasteczkach, niezbyt rozwinięte za rządów rosyjskich, teraz całkiem zamarło. Nie było mowy o tworzeniu jakichś organizacji, gdyż to było zakazane. Pomimo, iż Wilno Niemcy nazwali perłą w sławnym Królestwie Polskim, jednak w stosunku do ludności polskiej byli wrogo usposobieni, gdyż element polski wśród innych narodowości Wileńszczyzny uważali dla siebie za najbardziej niebezpieczny.

Litwinów natomiast faworyzowali na każdym kroku, szczując nawet przeciwko Polakom. Doszło do tego, że rząd berliński we wrześniu 1917 roku utworzył w Wilnie litewską Radę Narodową, zwaną Tarybą, a już w pierwszych dniach grudnia tegoż roku pozwolił Tarybie proklamować całkowitą niezależność Litwy. Uznanie jej niezależności przez Niemcy nastąpiło w marcu 1918 roku, a 26 tegoż miesiąca cesarz Wilhelm II ogłosił „Unię wieczystą Niemiec z Litwą”.

Ponieważ Niemcy na zajmowanych terytoriach rozgościli się, jak u siebie w Vaterlandzie i stale twierdzili, że zostaną tu na zawsze, więc w umysłach miejscowej ludności powstawało przypuszczenie, że istotnie długie lata trzeba będzie męczyć się pod ich okupacją.

Przypuszczenie to jednak okazało się mylnym, gdyż już na początku listopada 1918 r. zaczęto obserwować jakieś dziwne zmiany w ich zachowaniu



Kościół rzymskokatolicki. Główne wejście.

Rys. W. Reimann

się. Na obliczach nie tylko starszyny niemieckiej, ale i zwykłych szeregowców można było zauważyć oznaki jakiegoś przygnębienia. Przyczyna tego stanu psychicznego wkrótce wyjaśniła się.

Oto dotarły wieści o strasznej klęsce armii niemieckiej na zachodnim froncie, o rewolucji w Berlinie, o ucieczce kajzera Wilhelma z Niemiec i wreszcie o powstaniu na wzór bolszewicki rad żołnierskich (Soldatenratów) w poszczególnych oddziałach wojskowych. Na skutek tych wypadków potęga Niemiec upadła. W związku z tym rozluźnił się duch pruski w szeregach armii niemieckiej, okupującej Litwę i Białoruś. Przeciwnie duch wśród Polaków, zamieszkujących te tereny podniósł się, odżyły nadzieje na rychłe wydobycie się z pod jarzma najeźdźców, a także i na rychłe zmartwychwstanie Polski. Zrozumiano, iż nastał moment odpowiedni do niezwłocznego działania. Nie czekając, aż ktoś przyjdzie i wybawi z niewoli obcej, aktywniejsi Polacy z Wileńszczyzny, Mińszczyzny, Grodzieńszczyzny, a nawet i z Kowieńszczyzny podjęli się wielkiego zadania wypędzenia własnymi siłami wrogów z tych ziem. W tym celu zaczęto formować tak zwane Samoobrony. W ten sposób prawie niezależnie od siebie powstały Samoobrony: Wileńska, Grodzieńska i Mińska. Dopóki Niemcy byli jeszcze we wszechwładzy, dla okazania pozornie lojalnego względem nich stanowiska, początkowo nadawano Samoobronom charakter samopomocy, mającej na celu zakładanie kooperatyw wojskowych, organizowanie biur pośrednictwa pracy i t. p. W rzeczywistości były to zakonspirowane czysto wojskowe organizacje, dążące do walki z okupantami pod hasłem odrodzenia Polski.

Niemcy, nie przeczuwając charakteru konspiracyjnego tych organizacji, pozwolili na ich powstanie, a kiedy dni ich pobytu na ziemiach Litwy i Białorusi były już policzone, zezwolili nawet na formowanie milicji, nad którą jednak roztaczali swoją opiekę, wyrażającą się w różnych zakazach i częstych rewizjach. Po listopadowej rewolucji poczuli oni, że grunt zaczyna usuwać się pod ich stopami na okupowanych terenach, zrozumieli, że długo już tu nie będą, a opuszczone obszary będą musieli komuś przekazać.

Będąc w ciągłym kontakcie z bolszewikami przypuszczali, że oni będą ich następcami. Przerachowali się jednak, albowiem między nimi a bolszewikami powstał nowy czynnik w postaci zorganizowanych przez Polaków Samoobron, z którymi musieli się liczyć.

Przekazanie więc Litwy i Białorusi przez Niemców bolszewikom nie odbyło się według z góry przewidzianego przez nich planu.

Samoobrona Ziemi Wileńskiej

W owych historycznych chwilach podjęcia organizacji siły zbrojnej przez żywioł polski na terenie Wileńszczyzny, dawny powiat lidzki również dorzucił swoją cegiełkę do późniejszego olbrzymiego gmachu powstającej armii polskiej.

Nie mając nic, prócz silnej woli i entuzjazmu patriotycznego, polska ludność powiatu zorganizowała trzy oddziały Samoobrony: w Lidzie, Szczuczynie i Ejszyszkach o łącznej sile ponad 320 ludzi.

Dla lepszego naświetlenia wypadków, związanych z powstaniem, organizacją i akcją zbrojną tych oddziałów Samoobrony Ziemi Lidzkiej, koniecznym jest, chociaż pokrótce, wspomnieć o Samoobronie Wileńskiej i o Oddziale Majora Dąbrowskiego, w skład których kolejno Samoobrona Ziemi Lidzkiej wchodziła.

Samoobrona Wileńska powstała w Wilnie w listopadzie 1918 roku. Działalność jej, oparta na zorganizowanym już poprzednio Związku Wojskowych Polaków miasta Wilna i na Polskiej Organizacji Wojskowej, niebawem przeniosła się na cały teren byłej Guberni Wileńskiej.

Głównym jej dowódcą był generał Władysław Wejtko, który jednocześnie, z woli ówczesnego rządu polskiego w Warszawie, stanął na czele wszystkich formacji polskich na Litwie i Białorusi.

Jeszcze w tymże listopadzie zorganizował on sztab dowództwa Samoobrony, mianując swoim zastępcą majora Bobiatyńskiego, a dowódcą wojskowych formacji na Litwie pułkownika Borodiczca.

Oddziały Związku Wojskowych Polaków miasta Wilna podporządkował etatowi pułku o trzech batalionach i wyznaczył kadry grup, oddziałów i drużyn na prowincji.

Jako teren działalności Samoobrony ustalono miasto Wilno i pięć powiatów dawnej Guberni Wileńskiej, mianowicie: wileński, święciański, oszmiański, lidzki i trocki.

Wszystkie jej siły zbrojne zostały podzielone na dwie grupy; każda grupa na trzy oddziały, każdy oddział na cztery drużyny i dwa konne oddziały.

Według schematu organizacyjnego Samoobrona powinna była mieć 24 drużyny piechoty i 12 konnych oddziałów. Liczebność jej przedstawiała się nastę-

pująco: według ustalonego etatu w drużynie powinno było być: 3 oficerów, 7 podoficerów, 65 szeregowców i 10 koni, a w każdym konnym oddziale - 1 oficer, 2 podoficerów, 40 szeregowców i 43 koni.

Ogółem kadra Samoobrony wraz ze sztabami miała liczyć 115 oficerów, 211 podoficerów, 2105 szeregowców i 786 koni, a po uzupełnieniu - 147 oficerów, 211 podoficerów, 4140 szeregowców i 906 koni.

Sztab Główny Samoobrony mieścił się w Wilnie, sztab I-ej grupy w miasteczku Podbrodziu, a sztab II-ej grupy w m. Lidzie.

Oprócz tego w tych miastach miały formować się drużyny i konne oddziały, a także w miastach i miasteczkach następujących: Szyrwinty, Niemenczyn, Szumsk, Malaty, Święciany, Łyntupy, i Świr, należące do rejonu operacyjnego I-ej grupy, oraz Oszmiana, Soły, Boruny, Bohdanów, Raduń, Szczuczyn, stacja Niemen lub miasteczko Bielica, Nowe Troki, Orany, Koszedary i Stokliszki, należące do rejonu operacyjnego II-ej grupy.

Podane wyżej cyfry, dotyczące stanu liczebnego Samoobrony, były tylko ustalone jako norma, do której organizację należało doprowadzić, lecz brak czasu, jak również z zawrotną szybkością następujące jedne po drugich wypadki sprawiły, że do tej normy liczebność jej przed rozpoczęciem akcji zbrojnej nie została doprowadzona.

Również nie we wszystkich wymienionych miejscowościach zdążono zorganizować biura werbunkowe i uformować drużyny i konne oddziały.

Należy również zaznaczyć, że nazwy oddziałów, grup i drużyn ustalono na skutek żądania Niemców, aby nie tworzyć organizacji wojskowych, lecz wyłącznie milicyjne.

W tym czasie nawiązano łączność z Samoobroną Ziemi Grodzieńskiej, formowaną przez generała Sulewskiego i ułożono projekt organizacji „Komitetów Parafialnych”, organizujących milicję na prowincji.

Brak środków pieniężnych odczuwano na każdym kroku. Chociaż zarejestrowano bardzo dużo ludzi, lecz Związek Wojskowych Polaków był w stanie utrzymać bardzo nieliczny oddział, składający się zaledwie z 42 oficerów i 100 szeregowych.

Ponieważ Niemcy popierali Litwinów i nawet wypłacali Tarybie 100.000 marek tygodniowo na Samoobronę litewską, która wcale nie istniała, więc zwrócono się do nich z prośbą o broń i pieniądze.

Skutkiem jednak negatywnego ustosunkowania się względem Polaków dowódcy Ober-Ostu w Kownie generała Hofmana i Wileńskiego Soldatenratu ani broni, ani pieniędzy nie otrzymano.

Samoobrona Wileńska musiała na razie utrzymywać się środkami, dostarczonymi przez patriotyczne społeczeństwo wileńskie, które wspierało ją czym mogło i jak mogło.

Od 12 grudnia, t. j. od powrotu generała Wejtki z Warszawy, dokąd jeździł celem nawiązania łączności z rządem polskim, Samoobrona Wileńska, zasilona materialnie przez Naczelne Dowództwo w Warszawie, zaczęła rozwijać się intensywniej.

Teraz wypłacono zaległy żołd oficerom i szeregowym, wysłano zapomogi na prowincję, zakupywano od Niemców broń i amunicję, rekwirowano konie, organizowano punkty werbunkowe itp.

Oprócz tego zmieniono ustrój Samoobrony, porzucając jej charakter milicyjny, a nadając ustrój „Brygady Samoobrony” pod dowództwem pułkownika Borodzicza.

Dotychczasowa I Grupa została nazwana 1-ym pułkiem, a II-ga - 2-gim pułkiem. Dowódcą 1-go pułku, którego sztab mieścił się w Podbrodziu, został mianowany ppłk. Zubrycki, a 2-go pułku, którego sztab był w Lidzie, generał Adam Mokrzecki. Każdy pułk podzielono na 3 bataliony, a każdy batalion na 4 kompanie.

Powyższa organizacja nie wprowadzała zasadniczych zmian do poprzedniego ustroju milicyjnego Samoobrony, tylko zmieniły się nazwy: grupa na pułk, oddział na batalion, drużyna na kompanię i t. d.

Nawet przewidziane dla poprzedniego ustroju punkty kwaterunkowe jednostek bojowych i sztabów utrzymano nadal te same.

O ile chodzi o faktyczny stan liczebny Samoobrony, to takowy w owym czasie przedstawiał się następująco: 1-szy batalion 1-go pułku w Wilnie liczył około 500 ludzi, inne zaledwie po parę setek. Drugi pułk liczył: 40 oficerów, 42 podoficerów, 492 szeregowców i 20 koni.

Dnia 24 grudnia przybył do Wilna kapitan Klingier, delegowany z Warszawy przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na stanowisko szefa sztabu Samoobrony, w trzy dni później generał Adam Mokrzecki został mianowany komendantem miasta Wilna, a 29 grudnia rozwiązano Samoobronę Litwy i Białorusi, tworząc na jej miejsce „Okręg Wojskowy Litwy i Białorusi”.

Brygadę Samoobrony przekształcono na „Pułk Ułanów” i „Pułk Strzelców”. Dowódcą Pułku Ułanów mianowano rotmistrza (późniejszego majora) Władysława Dąbrowskiego. Dowódcami poszczególnych batalionów Pułku Strzelców mianowano: I-go - pod-kapitana Witolda Szerbickiego, II-go - pod-kapitana Mikołaja Zujewicza, III-go - porucznika Edwarda Kaczkowskiego, IV-go



Widok na kościół rzymskokatolicki od strony Zarzecza. Rys. E. Holzlöhner

- porucznika Jana Gołombiowskiego, a dowódcą batalionu rekrutów - kapitana Władysława Piaseckiego. Jednocześnie wezwano do Wilna wszystkie oddziały prowincjonalne, wydano rozkaz mobilizacyjny i zarządzono pobór ochotników. Na wezwanie dowództwa polska ludność Wilna zaczęła tłumnie zgłaszać się do szeregów Samoobrony. W ciągu ostatnich kilku dni przed opuszczeniem przez tę ostatnią Wilna, przybywało nawet po kilkaset ochotników dziennie.

Jeszcze 24 grudnia 1918 roku Samoobrona w samym Wilnie liczyła do 1200 ochotników. Dowództwo jej wraz z „P.O.W.” zamierzało w nocy z 24 na 25 grudnia rozbroić Niemców. Ze względu jednak na zwiększoną czujność nieprzyjaciela i przeważającą siłę (garnizon niemiecki liczył do 3000 ludzi dobrze uzbrojonych), odstąpiono od tego zamiaru, nie decydując się na stanowczy krok. Tymczasem garnizon niemiecki, przeczekawszy przemarsz przez Wilno reszty 10-ej armii, - ciągnącej od wschodu do Niemiec, sam wreszcie dnia 1 stycznia 1919 r. opuszcza miasto. Po półtorawiekowej niewoli Wilno teraz zaczyna oddychać wolnością. Samoobrona obejmuje władzę nad całą Wileńszczyzną. Trwa to jednak krótko, bo zaledwie tylko kilka dni. Nie zdążono należycie zorganizować się, uzbroić i ściągnąć siły z prowincji, gdy już nowy wróg - bolszewicy - stanął pod murami miasta. Naciągnął on od strony Podbródzia i Oszmiany. Aby powstrzymać jego natarcie, pomimo zmęczenia po całonocnej walce na ulicy Wroniej, gdzie rozbito gniazdo komunistyczne, wyruszyły z miasta: kawalera pod dowództwem rotmistrza W. Dąbrowskiego, II batalion pod dowództwem pod-kapitana Zujewicza i III batalion pod dowództwem porucznika Kaczkowskiego. Po kilku

utarczkach pod Nową Wilejką i na przedmieściach Wilna przekonano się, iż z powodu przeważających sił wroga, braku naboju i niedostatecznego wyćwiczenia bojowego oddziałów Samoobrony, pomimo największego nawet wysiłku, w mieście dłużej utrzymać się nie da.

Na rozkaz tedy głównego dowództwa, wieczorem 5 stycznia 1919 roku wszystkie oddziały Samoobrony Wileńskiej opuściły Wilno, udając się w kierunku Landwarowa, aby stąd ruszyć dalej do centralnej Polski. Na drodze jednak spotkały się z Niemcami, którzy w Wace Tyszkiewiczowskiej zatrzymali generała Wejtkę i kapitana Klingiera. Przybyłe do Białej Waki 6 stycznia o godz. 3-ej w nocy wszystkie oddziały Samoobrony okazały się w ten sposób odseparowane od głównego swego dowództwa.

Wprawdzie łączność była utrzymywana, ale generał Wejtko wraz z kapitanem Klingierem znajdowali się pod „opieką” Niemców. Wobec tedy powstałej nowej sytuacji, a także biorąc pod uwagę stratę prowiantury, która pozostała w Wilnie, brak pieniędzy, a nadewszystko okropny stan zaopatrzenia żołnierzy w ubranie i obuwiu, kapitan Klingier, działający na własną rękę, postanowił zarzucić pierwotny plan bezpośredniego marszu do Polski, a rozpoczął pertraktacje z Niemcami. W wyniku tych pertraktacji dnia 6 stycznia 1919 roku zawarto umowę, na mocy której wojsko wileńskie miało złożyć broń, po czym odjechać pociągami niemieckimi do stacji Łapy, gdzie już były oddziały regularnego wojska polskiego z Królestwa. W tym czasie z rozkazu swego brata majora Władysława Dąbrowskiego, celem zbadania sytuacji, zjawił się w Wace Tyszkiewiczowskiej rotmistrz Jerzy Dąbrowski, który, dowiedziawszy się o pertraktacjach z Niemcami i mającym nastąpić złożeniu broni, oświadczył, że Niemcom ufać nie należy i, że z tego powodu nie złoży im broni, z którą w rękę będzie przedzierać się aż do Królestwa. Generał Wejtko przystał na krok rotmistrza, natomiast kapitan Klingier potraktował jego wystąpienie jako niweczenie wydanego już rozkazu, nakazującego wszystkim oddziałom Samoobrony wymarsz z Białej Waki do Landwarowa celem dalszej podróży transportem do Łap. Wobec zdecydowanego stanowiska generała Wejtki i rotmistrza Dąbrowskiego kapitan Klingier musiał ustąpić pod warunkiem jednak, że tylko ułani wraz z kilkudziesięciu strzelcami z legii oficerskiej podążą z bronią do Polski, zaś cała piechota złoży broń i pojedzie pociągami niemieckimi do Łap.

Powstanie oddziału majora Dąbrowskiego i jego marsz do Jezior

Po powrocie rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego z Waki Tyszkiewiczowskiej i wyjaśnieniu powstałej sytuacji, część Samoobrony Wileńskiej, składającej się z I, II, i IV batalionów piechoty, stosując się do rozkazu głównego dowództwa złożyła broń Niemcom, po czym pod ich konwojem została przewieziona pociągiem z Landwarowa aż do Białegostoku, z którego dalej już pieszo odstawiona do Łap. Druga zaś część Samoobrony, składająca się z 3-ch szwadronów 1 pułku ułanów w sile 150 szabel, legii oficerskiej w sile 50 oficerów, 3-ch kompanii strzeleckich i 1 kompani karabinów maszynowych (3 karabiny maszynowe) III-go batalionu o łącznej sile 250 (w tym pluton poznańczyków), części taborów i czołówki szpitala z Wilna, dnia 6.I.1919 r. utworzyła samodzielny oddział pod nazwą „Wileński Oddział Wojsk Polskich” i postanowiła z bronią w ręku przedzierać się aż do Królestwa.

Dowództwo nad tym oddziałem objął major Władysław Dąbrowski, na skutek czego nazywano go także „Oddziałem majora Dąbrowskiego”. Jeszcze tegoż dnia o godz. 1-iej po południu Oddział opuścił Białą Wakę i ruszył w kierunku Ejszyszek.

Po drodze zatrzymał się w Rudnikach, gdzie 7.I.1919 r. ukazał się rozkaz Nr 1, podpisany przez majora Dąbrowskiego. Punkt 1-szy tego rozkazu brzmiał: „Z dniem dzisiejszym obejmując dowództwo nad Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich, - mianuję na czas mojej niedyspozycji swym zastępcą podrotmistrza Jerzego Dąbrowskiego; Adiutantem Dowódcy - chorążego J. Fiedorowicza; Szefem Sztabu - pod-kapitana Wilhelma Zagórskiego; Adiutantem Sztabu - chorążego R. Mienickiego i Komendantem 1 p. uł. - podrotmistrza Jerzego Dąbrowskiego; Komendantem batalionu - porucznika Kaczkowskiego; Komendantem Legii Oficerskiej - pod-kapitana Rusieckiego; Intendentem Oddziału - porucznika Bukowskiego; Skarbnikiem Oddziału - oficer. rach. Niecieckiego. Zważywszy doniosłość zadania, jakie Oddział przedsięwziął do wykonania, bacząc na honor wojskowy i zasadniczą konieczność utrzymania na całej linii porządku i karności - nakazuję wszystkim dowódcom i podwładnym wypełniać rozkazy moje bezwzględnie, pod grozą najsurowszych kar, wymierzanych przez Sąd Polowy.” Dla uzupełnienia powyższego należy dodać, że naczelnym lekarzem Oddziału mianowany został

doktor rotmistrz Marian Mienicki, a szefem łączności podporucznik Eugeniusz Jeleniewski.

Dnia 8 stycznia Oddział stanął w miasteczku Ejszyszkach. Nie dochodząc do tego miasteczka po drodze napotkał maszerujące w kierunku Wilna oddziały Samoobrony Ejszyskiej, które przyłączyły się do niego i ruszyły razem w powrotną drogę. Z Ejszyszek wyruszono dalej przez Naczę, Sołtaniszki, Zabłoc, Chodziłonie, Nowy Dwór, Ostryń aż do miasteczka Jeziory, położonego w odległości przeszło 20 km. na północny wschód od Grodna.

Zapoznawszy się chociaż pokrótce z historią Samoobrony Ziemi Wileńskiej, a także z powstaniem i początkową działalnością Oddziału majora Dąbrowskiego, przejdźmy teraz do opisu wypadków, jakie miały miejsce w owym czasie na terenie miasta Lidy i dawnego powiatu lidzkiego.

Rozwój wypadków w Lidzie i powiecie lidzkim w okresie od końca października 1918 r. do połowy stycznia 1919 r.

Samoobrona Ziemi Lidzkiej

Przede wszystkim wyjaśnić należy, co rozumiemy pod nazwą „Samoobrona Ziemi Lidzkiej”. Otóż nazwą tą objęte zostały wszystkie oddziały Samoobrony, które formowały się na terenie dawnego powiatu lidzkiego, należącego za czasów okupacji rosyjskiej pod względem administracyjnym do byłej guberni Wileńskiej. Za takim a nie innym ujęciem sprawy przemawia przede wszystkim organizacja Samoobrony Wileńskiej, do której należały później oddziały Samoobrony Ziemi Lidzkiej, oparta właśnie na przedwojennym rosyjskim podziale administracyjnym, a następnie utarte przez przeszło stuletnią niewolę rosyjską pojęcia miejscowej ludności, która pod nazwą powiatu lidzkiego rozumiała wówczas wszystkie tereny, jako też miasta, miasteczka i wsie leżące w granicach administracyjnych dawnego powiatu lidzkiego, guberni Wileńskiej.

Podczas okupacji niemieckiej zamiast jednego powiatu lidzkiego widzimy: okrojony terytorialnie lidzki z siedzibą urzędu powiatowego w Lidzie (Kreisamt Lida), raduński z siedzibą Kreisamtu w majątku Horodnie, oraz powiat Planty, do którego należało miasteczko Szczuczyn. Na terenie tych właśnie powiatów, czyli dawnego powiatu lidzkiego powstały trzy Samoobrony: Lidzka, Szczuczyńska i Ejszyska. Nazwy ich odpowiadały nazwom miast i mia-



Scena na rynku. Rys. W. Reimann

steczek, w których się one formowały. Należy zaznaczyć, że wymienione samoobrony, oprócz Ejszyskiej, powstały niezależnie od siebie i od Samoobrony Wileńskiej. Organizatorem i inicjatorem Samoobrony Lidzkiej był podporucznik Wacław Szukiewicz, Szczuczyńskiej - porucznik jazdy Bolesław Lisowski, a Ejszyskiej - podkapitan Kazimierz Ilcewicz. Z początku praca nad organizacją oddziałów polskich była bardzo utrudniona, gdyż Niemcy nie zgadzali się na utworzenie jakiegokolwiek organizacji o charakterze wojskowym, a na terenie powiatu brakowało jakiejś oficjalnej polskiej organizacji, pod której przykrywką można by było działać. Dopiero po przewrocie w Niemczech, kiedy we wszystkich oddziałach armii niemieckiej powstały rady żołnierskie, a dyscyplina i rygor wśród Niemców znacznie się rozluźniły, organizatorzy oddziałów polskich w powiecie rozpoczęli wzmoczoną działalność celem zdobycia środków materialnych, broni i oficjalnego ujawnienia tych oddziałów.

Z kolei przechodzimy do opisu każdej ze wspomnianych wyżej Samoobron.

Formowanie Samoobrony Lidzkiej przez ppor. Szukiewicza

Nieoficjalne powstanie Samoobrony Lidzkiej datuje się od końca października 1918 roku, kiedy to podporucznik Wacław Szukiewicz*, po powrocie z Rosji, rozpoczął nielegalną rejestrację ochotników do tworzonego przez siebie po kryjomu przed Niemcami Oddziału Wojska Polskiego w Lidzie. Oficjalne zaś ujawnienie organizacji nastąpiło w pierwszej połowie listopada tegoż roku. Wówczas na wniosek ppor. Szukiewicza, dopiero co powstała w Lidzie Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej, poręczyła mu organizację polskiej siły zbrojnej, która miała za zadanie w czasie przejściowym podczas opuszczania powiatu przez wojska niemieckie i po ich odejściu, utrzymywanie porządku w Lidzie i powiecie lidzkim, organizowanie walki przeciwko nadciągającym od wschodu bolszewikom oraz werbowanie ochotników do wojska polskiego. Prócz tego przewidywano również ewentualne wystąpienie przeciwko Niemcom, lecz ten zamiar trzymano przed nimi w ścisłej tajemnicy. Opierając się tedy na postanowieniu Rady Narodowej ppor. Szukiewicz niezwłocznie przystąpił do pracy. Przede wszystkim zwerbował on kilku oficerów lidzian, którzy przyrzekli swoją współpracę, następnie, dla nadania większej powagi tworzącemu się oddziałowi, zwrócił się do przebywającego wówczas w Lidzie generała Adama Mokrzeckiego z propozycją przyjęcia honorowego dowództwa i udziału w akcji wojskowej. Generał propozycję przyjął bez zastrzeżeń i chętnie przystąpił do organizacji. Ze względu na Niemców, którzy, jak już wspomnieliśmy, kategorycznie sprzeciwiali się powstawaniu jakichkolwiek organizacji wojskowych na zajmowanych przez nich terenach, powstający Oddział Polski nazwano Samoobroną. Nazwa ta, maskująca przed okupantami właściwe zamierzenia organizacji, a stawiająca przed nimi jako jedyny cel istnienia tej ostatniej obronę życia i mienia miejscowej ludności przed rozwijającymi się grabieżą i bandytyzmem, była pomyślana dobrze, gdyż nie wzbudziła u nich większego podejrzenia. Przygotowawszy należyście grunt do dalszego działania, ppor. Szukiewicz rozpoczął pertraktacje z Niemcami celem uzyskania od nich broni i zalegalizowania zorganizowanego już oddziału. Okupanci dłuższy czas zwlekali z decyzją nie wiedząc, jaką narodowość uznać po sobie gospodarzem powiatu, ponieważ, oprócz Polaków, pretensje do objęcia władzy w Lidzie i powiecie rościli również Żydzi, Białorusini i Litwini.

Najgroźniejszym konkurentem Polaków w sprawie otrzymania broni od

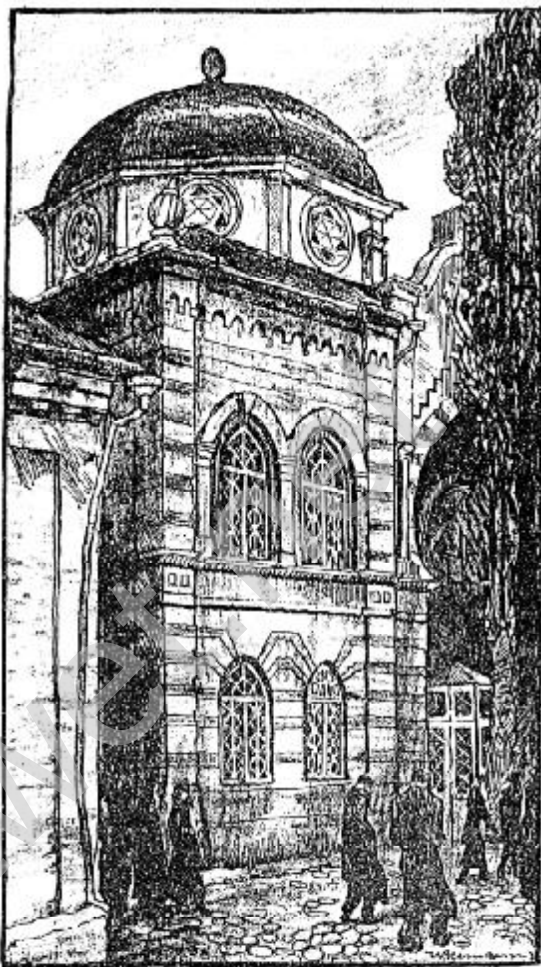
Niemców obok Żydów był organizator ruchu białoruskiego w Lidzie były rosyjski „isprawnik” von Grote-de Buko, który z powodu swego niemieckiego nazwiska, miał pewne względy u Stadthauptmana, od którego zależała decyzja wydania broni. Dłuższy czas trwały zabiegi o uzyskanie broni. Na skutek jednak energicznej akcji ppor. Szukiewicza, Niemcy wydali wreszcie na jego ręce 80 karabinów i zezwolili mu tworzyć milicję powiatową, tak zwaną „Kreismilitz” pod warunkiem jednak, że jej oddziały będą użyte tylko do tępienia bandytów po wsiach. Uzyskawszy zezwolenie, przystąpiono do dalszej już jawnej organizacji Samoobrony pod firmą „Kreismilitz”. Pierwszy niewygodny zakonspirowany lokal, położony na przeciwko Placu Chwały, za kościołem parafialnym, zaofiarowany Samoobronie bezinteresownie przez weterana 1863 roku Stanisława Kolesińskiego, zamieniono na inny, znacznie wygodniejszy i większy w domu, gdzie obecnie mieści się Kasa Skarbowa. Tu zorganizowano sztab i kancelarię i rozpoczęto już jawny werbunek ochotników. W miarę zwiększania się liczby tych ostatnich należało pomyśleć o ich rozlokowaniu i szkoleniu. Zajmowany lokal do tych celów był za mały, to też przeniesiono całą Samoobronę do domu Edwarda Januskiewicza, położonego na rogu obecnych ulic 17-go Kwietnia i Kapitana Mienickiego (dawniej ul. Poleskiej, dom Nr 19/15). W tym domu ulokowano sztab, a w domu sąsiednim, znajdującym się w ogrodzie, urządzono koszary. Na dziedzińcu, między tymi domami, rozpoczęto ćwiczenia nowo zwerbowanych ochotników. Ćwiczyli ppor. Michał Pacewicz, ppor. Zenon Bogatko i ich pomocnicy: podchorąży Justyn Mokrzecki (syn generała), kapral Marian Tumielewicz, plutonowy Hipolit Mulica i kapral Stanisław Szalewicz, którzy nie szczędząc sił własnych bardzo gorliwie pracowali nad wyszkoleniem bojowym poszczególnych ochotników. Na skutek zgłaszania się nowych ochotników z miasta i powiatu, oddział Samoobrony Lidzkiej wzrastał liczebnie. Pierwszymi jej ochotnikami, oprócz wyżej wymienionych, byli: porucznik Erazm Rudziecki, podporucznik Władysław Laskowicz, ś. p. Dr. Ambroży Kostrowicki, podporucznik Władysław Kozakiewicz, chorążowie: Zygmunt Tumielewicz*, Dionizy Garniewicz, Józef Szmaro i ś. p. Stefan Krydel, kaprale: Marcin Blacho, Bolesław Obuchowski, Wacław Łukaszewicz, ś. p. Józef Mejłun i ś. p. Stanisław Szalewicz, ułani: ś. p. Wiktor Szkop, ś. p. Julian Libich, Antoni Korzeniewski, Wiktor Kijuć, Stanisław Gładysiński, Michał Stecewicz, ś. p. Gustaw Sikorski, Samuel Kostrowicki, Bolesław Skawiński i ś. p. Stanisław Wojciechowski, szeregowi: Jan Nosewicz, Bronisław Nowokuński, ś. p. Stefan Dulko, Bronisław Żukowski, Michał Kiltynowicz, Stefan Malawski, An-

toni Hubarewicz, Józef Miakisz, Bronisław Kuźma, Leonard Jodko, Bronisław Witukiewicz, Wiktor Kamasz, Stefan Kłyszejko, Jan Borko, Wincenty Burak, Józef Burbo, Benedykt Dawidczyk, bracia: Bronisław i ś. p. Józef Kozłowscy, Stanisław Krupowicz, Antoni Kwiatkowski, Leon Sągin, bracia: Julian i Józef Wilbikowie, bracia: Bolesław, Józef i ś. p. Stanisław Żygałowie i Bolesław i Józef Diczkańcowie.

Każdy ochotnik wstępujący do Samoobrony Lidzkiej musiał składać coś w rodzaju przysięgi, a raczej zobowiązania tej treści:

„Niniejszym, wstępując do Samoobrony, zobowiązuję się sumiennie pełnić obowiązki na mnie włożone, być posłusznym swoim zwierzchnikom, bronić kraj i ludność od bandytyzmu i anarchii, a jeżeli gdzie potrzeba, to i przed wrogiem zewnętrznym bolszewikami lub Niemcami. Oprócz tego jestem powiadomiony, iż w razie mojej dezercji lub zdrady, zostanę skazany na śmierć przez rozstrzelanie”.

Po przeczytaniu takiego zobowiązania u młodego ochotnika pojawiały się nieraz rumieńce na twarzy, w młodej duszy powstawała walka i pytanie, jak postąpić. Wszak zostawiał on w domu rodziców samych, przygnębionych wojną i okupacją niemiecką, nieraz może bez kawałka chleba, a tu jeszcze musiał podpisywać zobowiązanie grożące karą śmierci. Było nad czym za-



Synagoga. Rys. W. Reimann

stanowić się. Ale, nie zważając na to, gdyż patriotyzm brał górę nad wszystkim, energicznym ruchem ręki kładł on własnoręczny podpis, obowiązek wyzwolenia Ojczyzny przedkładając nad strach i obowiązki rodzinne.

W początkach grudnia 1918 roku Oddział Samoobrony Lidzkiej liczył przeszło 60 ludzi. Ze względu jednak na propagandę, łatwiejsze zaprowiantowanie, a najważniejsza na konieczność tępienia bandytyzmu po wsiach, podzielono go na plutony, które rozlokowano w różnych częściach powiatu. I tak: sztab oddziału i pluton w sile 12 ludzi, dowodzony przez podporucznika Bogatkę, zostały w Lidzie, pluton z 15 ludzi pod dowództwem ppor. Pacewicza zakwaterował się najpierw w okolicy Kierbiedzie, a potem przeszedł do wsi Niecieczy koło Bielicy, pluton z 10 ludzi pod dowództwem porucznika Wyspiańskiego stanął za rzeką Dzitwą w okolicy Giejstowty, a pluton konny w sile 16 ludzi pod dowództwem chorążego Stefana Krydla rozlokował się w majątku Apolinie. Wszystkie te plutony, stanowiące Oddział Samoobrony Lidzkiej, podlegały rozkazom podporucznika Wacława Szukiewicza, który jednocześnie reprezentował Oddział na zewnątrz. Posiadając język niemiecki, pertraktował on stale z Niemcami, a także utrzymywał stały kontakt z Radą Narodową w Lidzie. Jak już zaznaczyliśmy, generał Mokrzecki był honorowym dowódcą Oddziału. Podporucznik Władysław Laskowicz był adiutantem, chorąży Dyonizy Garniewicz w czasie nieobecności ppor. Laskowicza pełnił funkcje adiutanta, a chorąży Zygmunt Tumielewicz prowadził dział zaopatrzenia w żywność i furaz. W pierwszych dniach grudnia 1918 r. ppor. Szukiewicz nawiązał łączność z Samoobroną Wileńską i spowodował przyłączenie do niej zorganizowanego przez siebie Oddziału Lidzkiego. Połączenie się tego ostatniego z Samoobroną Wileńską nastąpiło na skutek przyjazdu do Wilna ppor. Szukiewicza z generałem Mokrzeckim i zameldowania się u naczelnego dowódcy Samoobrony generała Wejtki, który własnym cyrkularzem, datowanym jeszcze 16-go listopada, mianował generała Mokrzeckiego dowódcą III-go Oddziału Samoobrony Krajowej guberni Wileńskiej, polecając teraz zorganizowanie sztabu Oddziału w Lidzie i rozciągając teren działalności Oddziału na dwa powiaty: lidzki i trocki. Samoobronę Lidzką wcielono do III-go Oddziału jako 9-tą Drużynę. Wcielenie to miało na razie charakter formalny, faktycznie bowiem Oddział Lidzki został w powiecie lidzkim i, pod dowództwem ppor. Szukiewicza, nadal prowadził akcję organizacyjną i bojową samodzielnie. Z rozkazu Naczelnika Samoobrony Krajowej guberni Wileńskiej dnia 10-go grudnia przybył z Wilna do Lidy pod-kapitan Piotr Mienicki, któremu generał Mokrzecki powierzył dowództwo II-go Od-

działu II-ej Grupy Samoobrony. Dnia 15-go grudnia wszystkie niemieckie posterunki, rozlokowane w powiecie lidzkim, ściągnięto do Lidy. Koncentracja ta miała na celu zbiórkę oddziałów przed ostatecznym wyruszeniem ich do Niemiec. W związku z tym na terenie powiatu lidzkiego zaczęły pojawiać się bandytyzm i anarchia. Żywioły przestępcze, nie mające teraz przeszkód w swojej działalności, podniosły głowę. Rozpoczęły się napady i rabunki, a wysłannicy bolszewicki zaczęli szerzyć komunizm. Ten ostatni rozwinął się po wsiach szczególnie wśród ludności prawosławnej. Powstała więc konieczność przeciwdziałania zbrodniczej akcji. Zadanie to wzięła na siebie Samoobrona jako jedyna po Niemcach realna siła w Lidzie i powiecie. Na skutek nieustających skarg ludności wsi, zaścianków i dworów na ciągłe napady, mordy i rabunki, ppor. Szukiewicz wysyła zorganizowane plutony do najbardziej zagrożonych miejscowości. W tym czasie pluton konny, dowodzony przez chorążego Stefana Krydla, otrzymuje rozkaz udania się jako ekspedycja karna do Sobakińców, a pluton pieszy ppor. Pacewicza ściga bandytów w okolicach Niecieczy i Bielicy. Zaznaczyć należy, że w tych ostatnich miejscowościach szajki bandyckie tak się rozzuchwaliły, że, oprócz dokonywania rabunków i podpalen, zaczęły nakładać nawet podatki i kontrybucje na właścicieli majątków i zamożniejszych gospodarzy. Energiczna jednak akcja ppor. Pacewicza spowodowała szybką likwidację zbrodniczej działalności. W bardzo krótkim czasie udało mu się ująć i rozstrzelać dwóch głównych przywódców bandyckich, a znalezione w kryjówkach zrabowane przedmioty jak: kożuchy, płótna, sukna, słoninę, zegarki i inne zwrócić ich właścicielom. Należy tu podkreślić, że opisana wyżej energiczna walka z bandytyzmem przyniosła znaczne uspokojenie w powiecie, a Samoobrona Lidzka zyskała na powadze i znaczeniu. Wkraczające jej oddziały do zagrożonych anarchią i bandytyzmem miejscowości, spotykane były przez ludność z niekłamaniem zadowoleniem i ulgą, samoobroniaków uważano już jako swoich wybawców i obrońców.

Formowanie Samoobrony Szczuczyńskiej

Podczas, gdy w centrum dawnego powiatu lidzkiego formowała się Samoobrona Lidzka, w południowo-zachodniej jej części powstawała Samoobrona Szczuczyńska. Głównym organizatorem tej ostatniej był porucznik jazdy Bolesław Lisowski, który, wobec zbliżającego się ustąpienia Niemców z powiatu, przystąpił do organizowania polskiej siły zbrojnej w powiecie zwa-

nym „Planty”.

Należy tu zaznaczyć, że wieś Planty, od której pochodziła nazwa powiatu Planty, utworzonego sztucznie przez Niemców, była nic nieznaczącą zapadłą wioszczyną w powiecie, więc siłą rzeczy ruch niepodległościowy polski ogniskował się w miasteczku Szczuczynie, gdzie skupiała się miejscowa i okoliczna inteligencja polska. Tu właśnie Samoobrona Szczuczyńska zaczęła stawiać swoje pierwsze kroki, tu bowiem dnia 13 listopada 1918 r. ukazał się pierwszy oficjalny rozkaz zatytułowany do Polskiej Samoobrony w Szczuczynie, podpisany przez por. Lisowskiego jako dowódcę i jako adiutanta chorążego Andrzeja Brochockiego*, podający, że celem formowania siły zbrojnej jest utrzymanie porządku i zapobieżenie rabunkom i grabieżom w powiecie.

W wyniku pertraktacji z Niemcami otrzymano od nich zezwolenie na formowanie oddziału, składającego się na razie z 20-tu, a potem z 60-ciu ludzi uzbrojonych w dubeltówki i rewolwery. Każdy żołnierz tak zwanej Wacht-schutz im Szczuczyn obowiązany był nosić białą przepaskę na lewym ramieniu z pieczęcią powiatową.

W pięć dni po ukazaniu się pierwszego rozkazu, to jest 18 listopada Oddział Samoobrony liczył już 4 oficerów, 1 podoficera, 2 ułanów, 1 felczera i 10 szeregowców. Skład osobowy oficerów przedstawiał się następująco: dowódca Oddziału por. Bolesław Lisowski, por. Bronisław Sikorski, ppor. Aleksander Klukowski i Adiutant Oddziału Andrzej Brochocki, żołnierzy: młodszy podoficer Adolf Ambros, ułani: Marian Kuźmiński i Józef Burzyński, felczer Michał Świrkowski, szeregowcy: Leon Wilczewski, Kazimierz Jungnikiel, Mieczysław Jungnikiel, Bronisław Jungnikiel, Józef Świrkowski, Witold Sierko, Antoni Ordo, Jan Dołgowski, Marian Krydel i Bohdan Niemczynowicz.

Pod względem politycznym i gospodarczym Oddział Samoobrony podlegał powstałej z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa Radzie Powiatowej powiatu „Planty”, która w celu aprowizacji Oddziału wyznaczyła Komisję Gospodarczą, składającą się z administratora dóbr. Szczuczyńskich Minczewskiego jako prezesa i członków: Pacewicza i Pola.

Środki na formowanie Oddziału w Szczuczynie do czasu nawiązania stosunków z wyższymi władzami polskimi czerpano z dobrowolnych składek. Do 18 listopada kwota zebranych składek wynosiła 6.985 marek, co świadczyło o wielkiej ofiarności miejscowego społeczeństwa. Jednocześnie Rada Powiatowa uchwaliła rację dzienną żołnierską, składającą się z 2 funtów chleba, 3 f. kartofli lub warzywa, 1/8 f. tłuszczu, 1/8 f. mąki lub kaszy, cztery

razy tygodniowo po 1/2 f. mięsa, w dniu beźmięsne 3/4 f. mąki, soli i przypraw w miarę potrzeby oraz papierosów 4 sztuki dziennie, a w razie braku takowych tytoń w cenie 4-ch papierosów. Również ustalono tymczasowy miesięczny żołd dla oficerów i żołnierzy, wynoszący dla oficerów bez różnicy rangi i stanowiska po 150 marek, dla podchorążego 40 m., starszego podoficera 30 m., młodszego podoficera 25 m., kaprała 20 m. i szeregowca 10 marek.

Z umundurowaniem było gorzej, gdyż ze względu na trudne warunki wstępujący ochotnik otrzymywał tylko płaszcz i czapkę, w ostatecznym razie i buty, reszta umundurowania miała być własna. Równocześnie z zaopatrzeniem Oddziału w żywność i umundurowanie rozwinięto intensywnie agitację werbunkową i rozpoczęto szkolenie już zwerbowanych ochotników. Szkoleniem zajął się por. Sikorski*. Na skutek agitacji niemal co dzień zgłaszali się nowi ochotnicy. I tak: dnia 22.XI. przybyli: młodszy podoficer Michał Wojciechowski i szer. Władysław Świacki; 24.XI. szeregowcy Józef Dołgowski i Julian Tomaszewicz, a nazajutrz zgłasza się podchorąży Witold Krydel, który zostaje naznaczony sierżantem Oddziału. W drugiej połowie listopada Oddział nawiązuje łączność z Samoobroną Lidzką, a pod koniec tegoż miesiąca prowadzi energiczną walkę z bandytyzmem oraz propaguje ideę formowania Samoobrony poza Szczuczynem, urządzając nawet kilka wypraw w sąsiednie okolice. Pierwsza wyprawa zorganizowana dnia 27 listopada nosiła charakter propagandowy i miała na celu pokazanie polskiej siły zbrojnej szerszemu ogółowi, szczególnie włościanom.

W tym celu oddział złożony z 8 ludzi odbył drogę według marszruty: Szczuczyn-Marysin-Stare Gierniki-Szczuczyn.

Druą wyprawa zorganizowana nazajutrz miała już na celu walkę z bandytami. Oddział złożony z 11 ludzi wyruszył ze Szczuczyna o godzinie 6 rano i zrewidował osadę Smolarnię, położoną między Szczuczynem i Piaskami, oraz wieś Mikołajewszczyznę. Chociaż podczas rewizji niczego podejrzanego nie znaleziono, jednak stwierdzono łączność ludności z bandytami, a sprzeczne zeznania badanych ludzi o ostatniej tam bytności bandytów zakomunikowano władzom niemieckim. Trzecia z kolei wyprawa miała charakter obławy i zorganizowana została na większą skalę. Otrzymaawszy wiadomości, że w niektórych wsiach za Niemnem są ogniska bandyckie, dowództwo Samoobrony w Szczuczynie zwróciło szczególną uwagę na wieś Stukały, w której podobno kryli się główni przywódcy bandycy i miała być skupiona większa ilość broni. Chcąc okazać lojalność względem Niemców powiado-

miono ich o otrzymanych informacjach i zaproponowano urządzenie wspólnej obławy.

Niemcy na propozycję przystali, nawet hauptman Lindeman osobiście objął ogólne kierownictwo wyprawy. Zorganizowano tedy oddział, składający się z 8 ludzi Samoobrony, na czele których stanął por. Lisowski, przy czym również wziął udział chorąży Andrzej Brochocki, z 25 niemieckich strzelców konnych i 4 żandarmów. Oddział ten 29 listopada przeprawił się w Turejsku przez Niemen i o godz. 8 m. 30 rano otoczył wspomnianą wieś Stukały. Zanim jednak wieś otoczono, trzech bandytów zdążyło uciec, a podejrzanych wypuszczono z powodu braku dowodów obciążających. Broni nie znaleziono wcale.

W dalszym ciągu walki z bandytyzmem dnia 30.XI. por. Sikorski na czele 8 ludzi Samoobrony o godz. 5 rano wyruszył ze Szczuczyna do sąsiednich lasów celem ujęcia dwóch hersztów bandyckich: gajowego Pacuka i Baniukiewicza. Po dokonanej rewizji aresztowano obydwu, zabierając karabin rosyjski i strzelbę pistonową oraz stwierdzono, że aresztowani organizowali bandę i gromadzili broń w celu grabieży i przeciwdziałania „Legionom Polskim”.

W pierwszych dniach grudnia 1918 r. chorąży Andrzej Brochocki na czele 4-ch ludzi odbył patrolkę konno ze Szczuczyna przez Iszczołą i Żołudek i z powrotem do Szczuczyna. Celem tej patrolki była propaganda Samoobrony. W Iszczołą miejscowy proboszcz ks. Krasodomski zgotował serdeczną owację polskim ułanom, a w Żołudku z ciekawością przyglądano się pierwszemu oddziałowi wojska polskiego. Ponieważ Oddział Samoobrony posiadał niedostateczną ilość broni, a ta, którą już posiadał, za małymi wyjątkami była nieodpowiednią dla celów wojskowych, wszczęto więc starania celem jej zdobycia. - W tym celu zwrócono się do władz niemieckich w Szczuczynie z prośbą o wydanie karabinów. Hauptman Lindeman obiecał poprzeć tę sprawę u swoich władz wyższych. Nie wierząc jednak obietnicy niemieckiej, w pierwszej połowie grudnia 1918 r. dowódca Oddziału por. Lisowski i adiutant chorąży Andrzej Brochocki udali się do Warszawy i po wielu perypetiach otrzymali od dowódcy Litewsko-Białoruskiej Dywizji generała Iwaszkiewicza 8 karabinów i odpowiednią ilość amunicji, którą to broń przewieziono do Szczuczyna. Oprócz tego otrzymano wówczas 4.000 marek.

Wracając z Warszawy zatrzymano się w Grodnie, gdzie nawiązano łączność z generałem Sulewskim, który formował wówczas Samoobronę Grodzieńską. Nadzieja na otrzymanie od niego broni zawiodła, otrzymano



Cmentarz izraelicki. Rys. W. Reimann

natomiast 20.000 marek gotówki, którą Oddział Samoobrony Grodzieńskiej otrzymał już z Warszawy. Za te pieniądze i 4.800 marek, otrzymane z kasy Wileńskiej Samoobrony za pośrednictwem Samoobrony Lidzkiej, umundurowano Oddział i zwiększono niezbędną ilość taboru. Broni jednak wciąż brakowało. Dopiero w końcu grudnia, akurat przed samym odejściem Niemców ze Szczuczyna, otrzymano wiadomość od naczelnika powiatu Lindemana, że Oddział Samoobrony w Szczuczynie otrzyma od Niemców 50 karabinów i po 50 naboji na karabin, lecz broń tę należy przywieźć z Wilna. Po wielu staraniach otrzymaną broń dostarczono do Szczuczyna, lecz karabiny były rumuńskie, co było niezbyt wygodne, gdyż, po wystrzeleniu naboju, karabiny stawały się bezużyteczne, albowiem nie można było do nich dostać nowych naboji.

Jednocześnie z otrzymaniem karabinów, otrzymano od Lindemana 25.000 marek przeznaczonych na organizowanie miejscowych władz powiatowych. Pieniądze te poszły na wydatki Oddziału.

Dnia 19 grudnia 1918 r. do Oddziału przybył podporucznik jazdy Stanisław Brochocki*, który rozpoczął formowanie oddziału konnego Samoobrony. W tym czasie cała Samoobrona Szczuczyńska liczyła już około 70 ludzi.

Formowanie się Samoobrony Ejszyskiej

Samoobrona Ejszyska powstała znacznie później, niż Samoobrony Szczużyńska i Lidzka. Podczas, gdy te ostatnie istniały oficjalnie już prawie miesiąc czasu i prowadziły na swoich terenach walkę z bandytyzmem i anarchią, Samoobrona Ejszyska zaczynała dopiero budzić się do życia.

Jak już wspomnieliśmy wyżej organizatorem i inicjatorem jej był podkapitan Kazimierz Ilcewicz*. Dowiedziawszy się o powstającej Samoobronie Wileńskiej, udał się on do Wilna i zameldował się u jej naczelnego dowódcy generała Wejtki, od którego na początku grudnia 1918 r. otrzymał rozkaz formowania w miasteczku Ejszyszkach 9-ej drużyny III-go Oddziału Samoobrony Krajowej guberni Wileńskiej. O przydziale jego wspomina rozkaz Nr 3, wydany w Lidzie przez dowódcę III-go Oddziału generała Mokrzeckiego dnia 6 grudnia 1918 roku: „Podkapitana Ilcewicza, naznaczonego do mego rozporządzenia przez Sztab Samoobrony Guberni Wileńskiej zaliczyć na etat 9-ej lidzkiej drużyny. Wymieniony oficer komenderowany jest do m. Ejszyszek dla formowania plutonów 9-ej drużyny”. Po powrocie z Wilna podkapitan Ilcewicz przystąpił do pracy, lecz w swoich poczynaniach spotkał się z trudnościami, które stawiali Niemcy, zabraniając mu formowanie polskiej Samoobrony. Przyczyną do takiego ich ustosunkowania się był fakt, że na Ejszyszki był już wyznaczony z ramienia Taryby litewskiej sztab-rotmistrz armii rosyjskiej von Richter Włodzimierz.

Ponieważ Niemcy popierali Litwinów i chętniej widzieliby ich organizację, niż polską, więc podkapitan Ilcewicz musiał włożyć maksimum energii, aby doprowadzić do powstania polskiej Samoobrony. W wyniku pertraktacji z Niemcami, dzięki posiadanym stosunkom, udało się mu wreszcie od Kreishauptmana powiatu raduńskiego rotmistrza Jaffe wyjednać pozwolenie na formowanie Samoobrony polskiej w Ejszyszkach, lecz tylko w porozumieniu z sztab-rotmistrzem Richterem, cieszącym się całkowitym zaufaniem Niemców i mieszkającym ze swoim szwagrem generałem Kondratowiczem w majątku Horodnie, siedzibie powiatowych władz niemieckich. Sztab-rotmistrz Richter zajęty był wówczas układaniem w języku rosyjskim projektu odezwy, wzywającej ludność powiatu raduńskiego do popierania powstającej Samoobrony, oraz projektów, dotyczących organizacji Samoobrony Raduńskiej po myśli i według życzeń władz niemieckich.

W odpisie jednego z takich projektów, zaakceptowanego przez Kreishaupt-

mana 10 grudnia 1918 roku pod tytułem: „Distiplinarnaja włast’ i wzaimootnoszenije w czastiach Radunskoj Ujezdnoj Samooborony” (Dyscyplinarna władza i wzajemny stosunek w oddziałach Raduńskiej Powiatowej Samoobrony), opierając się na rozkazie Generała Gubernatora Litwy z dnia 26.XI.1918 r. za Nr 5583/18 o organizacji Samoobrony, sztab-rotmistrz Richter podaje, że organizowanie „Samoobrony”, czyli „Powiatowej Milicji” powierza się Kreishauptmanowi, który w stosunku do niej posiada władzę dowódcy pułku i jest jej głównym zwierzchnikiem na cały czas okupacji. Bezpośrednim zwierzchnikiem Samoobrony jest Powiatowy Starszy Milicjant, podlegający Kreishauptmanowi i posiadający władzę dowódcy samodzielnego batalionu, a jego zastępca - władzę dowódcy kompanii. Rozkazy do Samoobrony wydaje Kreishauptman przez Powiatowego Starszego Milicjanta, a wszelka akcja oddziałów Samoobrony odbywa się wspólnie z niemieckimi oddziałami wojskowymi, policyjnymi lub zandarmerii.

Jak z powyższego wynika projekty sztab-rotmistrza Richtera, układane w ramach zarządzeń władz niemieckich, całkowicie pokrywały się z życzeniami Niemców, dalekie jednak były od dążeń organizatorów Samoobrony Polskiej. Nic też dziwnego, że nie wytrzymały one próby życia, nawet wspomniany projekt odezwy do ludności nie był wcale ogłoszony. Bądź co bądź sztab-rotmistrz Richter, jako zaufany Niemców, miał głos i należało z nim się liczyć. Chociaż z generałem Kondratowiczem starał się przekonać pod-kapitana Ilcewicza i innych oficerów, że z ich wysiłków nic nie będzie, jednak, widząc, że praca posuwa się naprzód, że w Ejszyszkach ochotnicy Polacy zaczynają zgłaszać się do szeregów Samoobrony, sam oficjalnie wstąpił do niej, pozostając jednak nadal w Horodnie. Zastępcą jego był ppor. Jan Nienartowicz*, który w końcu pierwszej dekady grudnia z jego polecenia i za pozwoleniem Kreishauptmana jeździł do generała Wejtki do Wilna celem ewentualnego otrzymania broni i pieniędzy oraz zakupu przyborów kancelaryjnych dla Raduńskiej Samoobrony. Wobec tego, że Samoobrona Wileńska sama odczuwała wielki brak broni i gotówki, nic od niej nie otrzymano. Zwrócono się tedy z prośbą o broń do Niemców, od których otrzymano 30 karabinów (berdanek). Chociaż z okolic Horodna zwerbowano wówczas około 20 ludzi, jednak oddział ten przy Niemcach czynnie nie występował, a ochotnicy figurowali tylko na liście.

Dnia 26 grudnia 1918 r. Niemcy opuścili powiat raduński. Przed swoim odejściem dnia 25 grudnia zdali oni cały Kreisamt w Horodnie specjalnej komisji Samoobrony, składającej się z sztab-rotmistrza Richtera, ppor. Nie-

nartowicza, ppor. Michała Boguckiego i ppor. Wincentego Walickiego, przekazując protokolarnie 5.201 marek 72 fenigów depozytów sądowych, wszystkie akty i urządzenia biurowe. Zaraz po ich odejściu opuścił Horodno i sztabrotmistrz Richter, który więcej już do Samoobrony nie wrócił. Opustoszały po Niemcach majątek Horodno wkrótce zaludnił się ochotnikami wezwanymi na zbiórkę przez ppor. Nienartowicza. Stawiło się około 20 ludzi na czele z ppor. Michałem Boguckim. Pobyt nowopowstałego oddziału w Horodnie był krótki. Po upływie bowiem kilku dni, na rozkaz pod-kapitana Ilcewicza, wyruszył on do Ejszyszek i tam został wcielony do Samoobrony Ejszyskiej. Należy tu zaznaczyć, że ochotnicy tego oddziału zostali zwerbowani przez ppor. Nienartowicza i ppor. Boguckiego, - działalność zaś sztab-rotmistrza von Richtera zaznaczyła się tylko na papierze. Podczas, gdy ten ostatni bawił się w układanie różnych projektów odnośnie organizacji Samoobrony Raduńskiej w Horodnie, pod-kapitan Ilcewicz, otrzymawszy zezwolenie Kreishauptmana, przystąpił w Ejszyszkach do pracy realnej. Mając oddanych sprawie pomocników w osobach ppor. Stanisława Bednarskiego, ppor. Józefa Matulkiewicza i swego brata ochotnika Leona Ilcewicza, rozwinął on żywioną agitację w kierunku zwerbowania możliwie większej liczby ochotników, zdobycia dla nich broni, koni dla konnego oddziału i taborów, oraz zaopatrzenia w żywność i furaż.

Na skutek tej agitacji zgłaszali się coraz to nowi ochotnicy z miasteczka Ejszyszek, okolicy folwarków i wsi parafii ejszyskiej, butrymańskiej, nackiej i innych. Jako pierwsi przybyli: młodzi podoficerowie: Jan Jazukiewicz i Piotr Mieszkinis, starsi żołnierze: Aleksander Matulewicz, Józef Świeczko i Konstanty Godlewski, oraz szeregowcy: Antoni Ilcewicz, Józef Malewski, Benedykt Monkiewicz, Józef Baranowski, Jan Wojsiat, Witold Zaborowski, Władysław Citkowicz, Antoni Chorościn, Stanisław Czeglik, Józef Dubrawski, Michał Dowgiało, Franciszek Daglis, Józef Gierdziejewski, Jan Gierdziejewski, Marcin Jusiewicz, Władysław Krukowski, Witold Korkuć, Stanisław Macewcz, Józef Narciszewski, Wincenty Oleszkiewicz, Wacław Palczewski, Marcin Stankiewicz, Aleksander Sankowski, Józef Wasilewski, Bolesław Walukiewicz, Antoni Żyliński, Józef Znamierowski, Józef Bartoszewicz i Wincenty Łabowicz.

Skład osobowy ochotników był niejednorodny, przeważali młodzi ochotnicy od lat 17 do 22-letnich, którzy w wojsku wcale nie służyli, sporo jednak było i starszych żołnierzy z armii rosyjskiej i z I Korpusu Dowbora Muśnickiego. W ostatnich dniach grudnia 1918 r., czyli w ciągu niepełnego miesiąca czasu

od rozpoczęcia formowania, Samoobrona Ejszyska wraz z plutonem ppor. Nienartowicza liczyła już ponad 60 ludzi, w tym było 15 konnych. Dowódcą oddziału konnego był wówczas por. Konrad Jodko. Środki na wyżywienie i umundurowanie żołnierzy Samoobrony czerpano ze składek miejscowego społeczeństwa, dostarczane przez powołany w tym celu Komitet Obywatelski, na czele którego stanął dziekan ejszyski ks. Bolesław Moczulski. Również za dostarczane przez Komitet pieniądze kupowano u miejscowej ludności broń, pochowaną jeszcze podczas odwrotu wojsk rosyjskich. Po objęciu przez Samoobronę Kreisamtu w Horodnie, na prośbę pod-kapitana Ilcewicza Niemcy zostawili mu 100 karabinów rosyjskich (berdanek), 10.000 naboji oraz linię telefoniczną wraz z centralą. Zaopatrzona w ten sposób w dostateczną ilość broni, Samoobrona Ejszyska, po objęciu po Niemcach władzy w całym powiecie raduńskim (tak zwanym Kreis Raduń), przystąpiła do likwidacji powstającego bandytyzmu, przyczyniając się znacznie do uspokojenia powiatu. Jednocześnie z tym utrzymywała ona łączność z władzami Samoobrony w Lidzie i Wilnie.

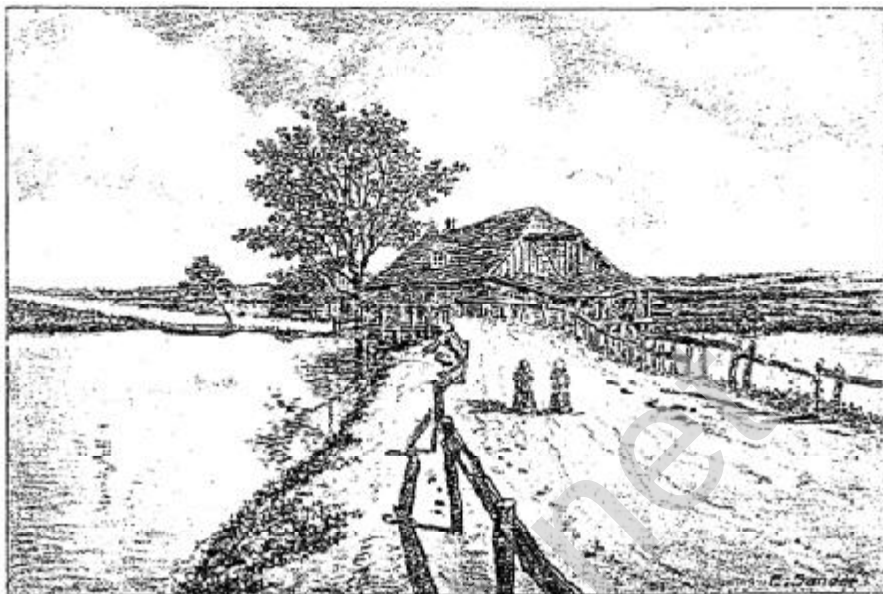
Trzeci oddział i druga Grupa Wojsk Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej

Nawiązana przez ppor. Szukiewicza i generała Mokrzeckiego oraz przez dowództwo Samoobrony Szczuczyńskiej łączność z Naczelnym Dowództwem Samoobrony Wileńskiej stworzyła nowe podstawy organizacyjne i materialne dla rozwoju Samoobrony Ziemi Lidzkiej.

Po powrocie z Wilna do Lidy generał Mokrzecki, już jako dowódca III-go Oddziału Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej, przystąpił do organizowania tego Oddziału w powiatach lidzkim i trockim. Przede wszystkim rozkazem nr 1 do III-go Oddziału Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej z dnia 3-go grudnia 1918 roku utworzył w Lidzie Sztab Oddziału, którego szefem mianował porucznika marynarki Stanisława Iwanowskiego, a adiutantem ppor. Władysława Laskowicza. Następnie Samoobrony Lidzką i Szczuczyńską wcielił do III-go Oddziału: pierwszą jako 9-tą drużynę Lidzką, a drugą jako 10-tą drużynę - również nazwaną lidzką. Oprócz tego w skład Oddziału weszły 11-ta i 12-ła drużyny trockie.

Samoobrona Ejszyska, zorganizowana znacznie później, stanowiła na razie część składową 9-ej drużyny lidzkiej.

Dowódcy poszczególnych Samoobron zostali mianowani dowódcami od-



Młyn wodny w okolicach Lidy. Rys. E. Sander

powiednich drużyn. I tak: ppor. Szukiewicz został dowódcą 9-ej drużyny, porucznik jazdy Lisowski dowódcą 10-ej drużyny. W wymienionym wyżej rozkazie nr 1 ogłoszono, chociaż bardzo niekompletne, listy oficerów, podoficerów i szeregowych 9-ej i 10-ej drużyn z ich przydziałami oraz informację, że „żołd oficerski bez różnicy rangi i stanowiska wynosi 450 marek, a żołnierza 150 marek miesięcznie. Wikt jak oficerów, tak i żołnierzy własny. Kwestia umundurowania w zawieszeniu”. Należy zaznaczyć, że w chwili formalnego połączenia się z Samoobroną Wileńską, Samoobrona Lidzka liczyła przeszło 50 ludzi, a Samoobrona Szczuczyńska przeszło 30 ludzi wraz z oficerami. Samoobrona zaś Ejszyska wówczas jeszcze wcale nie istniała.

Od 3-go do 10-go grudnia 1918 roku włącznie generał Mokrzecki wydał w Lidzie do III-go Oddziału pięć rozkazów, których treścią były sprawy organizacyjne i gospodarcze. W ciągu tego czasu III Oddział otrzymał od Naczelnego Dowództwa z Wilna 12.000 marek, które wydano na formowanie drużyn.

Dnia 10 grudnia 1918 roku szef Sztabu III-go Oddziału porucznik marynarki Stanisław Iwanowski, z powodu objęcia stanowiska wiceprezesa Rady Narodowej Ziemi Grodzieńskiej, opuścił Lidę i zajmowane przez siebie sta-

nowisko.

W tym czasie zreorganizowano całą Samoobronę Krajową Guberni Wileńskiej, którą podzielono na dwie grupy. Pierwsza grupa obejmowała miasto Wilno i powiaty: wileński i święciański, druga - powiaty: oszmiański, lidzki i trocki. Zamiast więc III Oddziału powstała II-ga Grupa z rozszerzonym terenem działalności również i na powiat oszmiański. Podobnie jak I-szą Grupę, również i II-gą podzielono na 3 Oddziały. Jako teren działalności dla I-go Oddziału II-ej Grupy wyznaczono powiat oszmiański, dla II-go Oddziału - powiat lidzki i wreszcie dla III-go - powiat trocki.

W powiecie oszmiańskim miały formować się następujące drużyny i konne oddziały: w Oszmianie I-sza drużyna i Sztab I-go Oddziału, w Sołach II-ga drużyna i 7-my konny Oddział, w Borunach III-cia drużyna i w Bohdanowie IV drużyna i 8-my konny Oddział.

W powiecie lidzkim: w mieście Lidzie sztab II-ej Grupy i II-go Oddziału, 5-ta drużyna i 9-ty konny Oddział, w Raduniu 6-ta drużyna, w Szczuczynie 7-ma drużyna i 10-ty Oddział konny, oraz na stacji Niemen lub w miasteczku Bielicy 8-ma drużyna.

Wreszcie w powiecie trockim: w Nowych Trokach Sztab III-go Oddziału i 9-ta drużyna, w Oranach 10-ta drużyna i 11-ty konny Oddział, w Koszedarach 11-ta drużyna i 12-ty konny Oddział, oraz w Stokliszkach 12-ta drużyna. O projektowanej liczebności drużyn i konnych oddziałów wspomnieliśmy już w rozdziale p. t. „Samoobrona Ziemi Wileńskiej”.

Dnia 12 grudnia 1918 roku ukazał się w Lidzie rozkaz Nr 1 generała Mokrzeckiego już jako dowódcy II-ej Grupy Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej. W rozkazie tym czytamy: „Cyrkularzem z dnia 10 grudnia r. b. Naczelnika Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej za Nr 18 zostałem naznaczony naczelnikiem II-ej Grupy Samoobrony Guberni Wileńskiej. Naczelnikami Oddziałów, wchodzących w skład II-ej Grupy Samoobrony zostali mianowani: I-go por. Juniewicz m. Soły, II-go - pod-kapitan Mienicki* m. Lida i III-go pod-kapitan Zagórski m. Troki. Wszystkie oddziały zbrojne Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej na terenie powiatów: Oszmiańskiego, Lidzkiego i Nowo-Trockiego podlegają moim rozkazom i rozporządzeniom...”.

Po dokonaniu powyższej reorganizacji, II-gi Oddział lidzki, w drugiej połowie grudnia 1918 r. liczył już przeszło 200 ludzi, z których 5-ta lidzka drużyna, dowodzona przez ppor. Wacława Szukiewicza łącznie z 9-ym konnym oddziałem, dowodzonym przez chorążego Stefana Krydla, liczyła około 80 lu-

dzi, 6-ta drużyna raduńska, formująca się w Ejszyszkach, dowodzona przez pod-kapitana Kazimierza Ilcewicza łącznie z konnym oddziałem, dowodzonym przez por. Konrada Jodko - około 60 ludzi, a 7-ma drużyna szczuczyńska, dowodzona przez por. jazdy Bolesława Lisowskiego razem z 10 tym konnym oddziałem, dowodzonym przez ppor. Stanisława Brochockiego liczyła około 70 ludzi.

Oprócz wymienionych wyżej dowódców drużyn i konnych oddziałów do 5-ej drużyny należeli jako młodszy oficerowie: ppor. Zenon Bogatko, ppor. Michał Pacewicz, por. Ignacy Wyspiański, chorąży Zygmunt Tumielewicz i chorąży Józef Szmaro oraz później przybyli z zajętej przez bolszewików Lidy, podczas marszu drużyny z Lidy do Górnofela, porucznicy: Konstanty Kisiel*) i Erazm udziecki. Najpóźniej przybył ppor. Mikołaj Azarewicz. Do 6-ej drużyny jako młodszy oficerowie należeli: ppor. Jan Nienartowicz, ppor. Michał Bogucki, ppor. Stanisław Bednarski i ppor. Józef Matulkiewicz, a do 7-ej drużyny: por. Bronisław Sikorski, ppor. Aleksander Klukowski, chorąży Andrzej Brochocki i chorąży Wiktor Łaniewski-Wołek.

Jak już wiemy z rozkazu Nr 1 z dnia 12 grudnia, dowódcą II-go Oddziału lidzkiego mianowany został pod-kapitan Piotr Mienicki, któremu później powierzono formowanie drużyn III-go Oddziału trockiego.

Sztab II-ej Grupy w Lidzie stanowili: dowódca Grupy generał podporucznik Adam Mokrzecki, zastępca dowódcy Grupy pod-kapitan Mienicki, adiutant ppor. Władysław Laskowicz, zastępca adiutanta chorąży Dionizy Garniewicz i oficer do specjalnych zleceń ppor. Władysław Kozakiewicz. Prócz tego do sztabu przydzielony był szereg. Józef Diczkaniec jako szef kancelarii i dwóch gońców: Piotr Turowski i Stefan Maławski, który później został kucharzem sztabu i 5-ej drużyny. Sztab Grupy, Oddziału i dowództwo 5-tej drużyny mieściły się w Lidzie pod jednym dachem i stanowiły jakby jedną całość.

Od chwili objęcia dowództwa nad II-gą Grupą Samoobrony do 23 grudnia 1918 roku generał Mokrzecki wydał w Lidzie do tej Grupy 7 rozkazów. Treścią ich, podobnie jak i rozkazów do zlikwidowanego Ul-go Oddziału, były sprawy organizacyjne i gospodarcze.

W tym czasie ze Sztabu Głównego w Wilnie otrzymano dość pokaźną sumę gotówki, bo aż 40.000 marek, które użyto na utrzymanie istniejących drużyn i na formowanie drużyn I-go i III-go Oddziałów.

Dnia 23 grudnia 1918 r. generał Mokrzecki opuścił Lidę, zdając dowództwo nad II Grupą pod-kapitanowi Mienickiemu. Tegoż dnia wydał on do

Grupy ostatni swój rozkaz Nr 7, którego punkty 6-ty i 7-my brzmiały: „Nasza Samoobrona jest wojskiem honorowym, obowiązany strzec bezpieczeństwa, życia i mienia ludności bez różnicy stanu, wyznania i majątkowego stanowiska. Z tej racji zastrzegam, że każdy oficer i żołnierz powinien pełnić swój święty obowiązek sumiennie i w obejściu się z ludnością okazywać uprzejmość i sprawiedliwość, a tylko być stanowczym i bezwzględny dla rabusiów i bandytów i ludzi czyhających na życie i mienie spokojnych mieszkańców. Odjeżdżam w sprawach służbowych dzisiaj do Wilna. Na czas mojej nieobecności polecam dowódcy III-go Oddziału Samoobrony pod-kapitanowi Mienickiemu pełnić moje obowiązki”.

Chociaż z treści tego rozkazu wynika, że generał Mokrzecki opuszczał Lidę tylko czasowo, okazało się jednak, że w owych przełomowych chwilach więcej już do niej nie wrócił, gdyż został mianowany komendantem miasta Wilna.

Jego zastępcą pod-kapitan Mienicki, chociaż podpisywał rozkazy jako pełniący obowiązki II-ej Grupy, aż do końca jej istnienia był jej faktycznym dowódcą.

Dnia 27 grudnia 1918 roku wydał on w Lidzie pierwszy swój rozkaz, oznaczony dalszym kolejnym numerem 8-mym, podpisując go jako dowódca III-go Odcinka Samoobrony Gubernii Wileńskiej, następne dwa nr 9 i nr 10, wydane również w Lidzie w dniach 29-go i 31-go grudnia 1918 r., oraz dalsze, wydawane już w majątku Górnofel, gminy wasiliskiej, podpisywał w dalszym ciągu jako pełniący obowiązki dowódcy II-ej Grupy.

Po odjeździe generała Mokrzeckiego, wypadki w Lidzie i powiecie lidzkim potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Przed wszystkim Niemcy opuścili powiat i miasto. Ściągnięte przez nich jeszcze 15 grudnia wszystkie posterunki z powiatu do Lidy, w nocy z 27 na 28 tegoż miesiąca wycofali z miasta na dworzec kolejowy celem dalszego odjazdu do Niemiec. W związku z tym władza na opuszczonych terenach automatycznie przeszła w ręce dowództwa Samoobrony. Odjeżdżając, Niemcy wywieźli ze sobą cały tabor kolejowy, co znacznie utrudniało komunikację w ogóle, a co się tyczy II-ej Grupy Samoobrony, to łączność jej z Głównym Sztabem w Wilnie niemal całkowicie została przerwana. Wydawane przez Naczelne Dowództwo rozkazy nie nadchodziły do Lidy wcale lub nadchodziły ze znacznym opóźnieniem. Przywożono je furmankami lub konno, co zabierało bardzo wiele czasu i uniemożliwiało ich należyte wykonanie. W związku z powyższym ustał również i dopływ gotówki z Wilna. Ostatnią większą sumę

38.000 marek, przeznaczoną na wypłatę żołdu oficerom i szeregowym, otrzymano jeszcze przed odejściem Niemców. Gotówkę tę i zapas poprzedniej wypłacono w ten sposób, że 5-ta lidzka drużyna otrzymała 14.540 marek, 6-ta raduńska - 3.800 marek, 7-ma drużyna szczuczyńska i 10-ty konny oddział otrzymały 11.800 marek, dowódca organizującej się 8-ej drużyny ppor. Jaromłowicz 6.000 marek, oraz 8.000 marek otrzymał dowódca II-go Oddziału pod-kapitan Hołub. Nadsyłanych z Głównego Sztabu pieniędzy nie starczało. Dowódcy poszczególnych drużyn i konnych oddziałów w znacznej mierze korzystali ze składek społeczeństwa, jednak otrzymywana gotówka z Wilna stanowiła bardzo pożądany zastrzyk. Gdy je zabrakło, zdwojono energię celem utrzymania i dalszej organizacji oddziałów pieszych i konnych za pomocą składek patriotycznego społeczeństwa lub rekwizycji, chociaż tych ostatnich starano się unikać, ażeby nie zrażać ludności do Samoobrony. Pomoc materialną niesły wszystkie stany narodowości polskiej dawnego powiatu lidzkiego. Pomoc ta wyrażała się w dostarczaniu pieniędzy kartofli, mąki na chleb, furażu dla koni i nawet samych koni dla kawalerii i taborów. Zdarzały się nawet wypadki, że poszczególne wsie dłuższy czas własnym kosztem utrzymywały całe oddziały. Do takich należała wieś Nieciecz koło Bielicy, która prawie miesiąc utrzymywała oddział 17 ludzi, przybyły w tamte okolice z Lidy celem tępienia bandytów.

Uzbrojenie drużyn i konnych oddziałów II-ej Grupy składało się z najróżnorodniejszych systemów przeważnie starych karabinów rosyjskich i niemieckich, nie brakowało również i karabinów rumuńskich, przy czym prawie wszystkie one były bez bagnetów. Naboju posiadano w bardzo ograniczonej ilości tak, iż na każdego ochotnika wypadało zaledwie po 30-40 sztuk, w rzadkich wypadkach więcej.

Drużyna lidzka posiadała około 30 rosyjskich granatów ręcznych. O karabinach maszynowych na razie nie było mowy. Kawaleria posiadała, oprócz karabinów i szabel, kilka lanc.

To mizerne uzbrojenie nie było jednak przeszkodą do panującego animuszu w szeregach ochotniczych. Brak umundurowania i obuwia również nie odbijały się ujemnie na psychice ochotników. Każdy rozkaz dowódcy, każde jego skinienie były z niezwykłym zapałem przyjmowane do serca i najdokładniej spełniane.

Powstanie Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej początkowa działalność

Prawie równocześnie z tworzeniem się polskiej siły zbrojnej, zaczęły powstawać w Lidzie i powiecie lidzkim różne organizacje cywilne. Do Lidy i innych punktów powiatu lidzkiego powróciło z Rosji sporo uciekinierów różnych narodowości i przekonań. Zasilili się szeregi działaczy cywilnych i wojskowych.

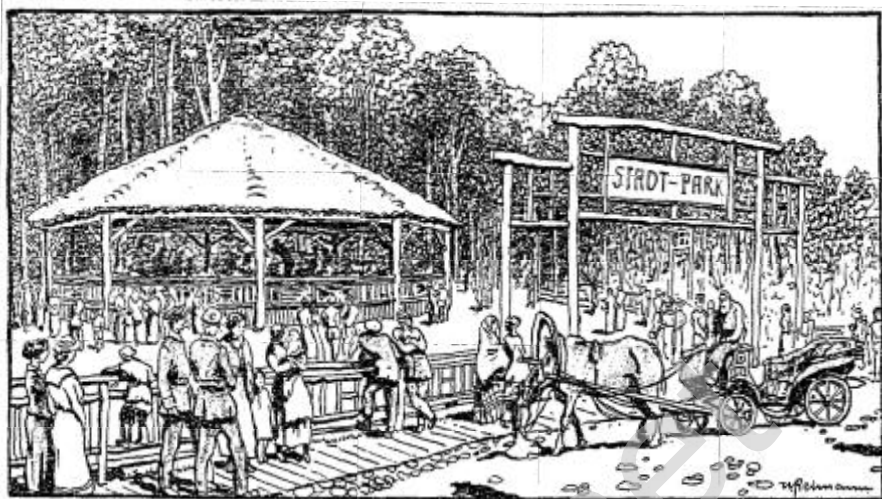
A kiedy dowiedziano się, że Niemcy szykują się do opuszczenia Ziemi Wileńskiej, w Lidzie zaszumiało, jak w ulu. Przedstawiciele każdej narodowości starali się utworzyć jakąś swoją organizację, która by, po odejściu Niemców, miała największy wpływ na bieg spraw politycznych i narodowościowych w mieście.

Największą działalnością w tym czasie wykazali się Polacy. Dzięki inicjatywie szeregu jednostek, a także dzięki budzeniu się wyzwolenieńczych aspiracji ludności polskiej, powstały w Lidzie następujące organizacje polskie: opisany już Oddział Samoobrony, Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej, Koło Polek, Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy i Związek Robotniczy.

Z wymienionych organizacji zajmujemy się na razie opisem Rady Narodowej jako najbardziej związanej swoją działalnością z Oddziałem Samoobrony.

Powstała ona w połowie listopada 1918 roku z inicjatywy aptekarza Rudolfa Bergmana, podporucznika Wacława Szukiewicza, adwokata Stanisława Iwanowskiego i doktora Romualda Sopocki. Na wstępnym zebraniu, odbytym w prywatnym mieszkaniu Rudolfa Bergmana (gmach starej apteki), postanowiono nadać jej oficjalną nazwę: „Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej”.

W skład jej weszli: Emil Butkiewicz jako prezes, Rudolf Bergman jako wiceprezes, doktor Romuald Sopoćko jako skarbnik i sekretarz, a jako członkowie: przedstawiciel od wojska ppor. Wacław Szukiewicz, adwokat Stanisław Zdanowicz, komisarz ochrony lasów państwowych Józef Roszkowski, ksiądz dziekan Józef Szkop, ppłk. Tomasz Bolesław Giejsztowt, adwokat Stanisław Iwanowski i zarządzający gmachami kolejowymi stacji Lida Wincenty Hajdul. Z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia Emil Butkiewicz wkrótce ustąpił, a stanowisko prezesa Rady objął adwokat Stanisław Zdanowicz*. Powstanie Rady Narodowej miało na celu przejęcie po okupantach władzy i majątku nieruchomego w mieście i powiecie. Zaraz po rozbrojeniu Niemców w Warszawie, członkowie Rady Narodowej w oso-



Park miejski z przybytkiem muzyki. Rys. W. Reimann

bach Rudolfa Bergmana, doktora Romualda Sopocki, księdza dziekana Józefa Szkopa i adwokata Stanisława Iwanowskiego zgłosili się do ówczesnego Stadthauptmana Alberta z żądaniem oddania władzy Polakom.

W odpowiedzi na to Stadthauptman zaaresztował księdza Szkopa i Bergmana i odesłał do Rady Żołnierskiej, która mieściła się w gmachu obecnego Urzędu Skarbowego, przy ulicy Suwalskiej. Przetrzymawszy parę godzin, aresztowanych zwolniono, zakazując surowo podobnych wystąpień na przyszłość.

Po kilku dniach wszakże, przekonawszy się o braku wśród innych narodowości jakiejś organizacji, która by była zdolna objąć władzę w powiecie i przejąć cały majątek nieruchomy miasta, Niemcy zmuszeni byli uznać Radę Narodową jako przyszłą powiatową władzę.

Uzyskawszy niejako legalizację, Rada Narodowa zbierała się na posiedzenia na razie w prywatnym mieszkaniu wiceprezesa Rudolfa Bergmana, później w uzyskanym od Niemców do swego rozporządzenia gmachu obecnej Kasy Skarbowej, na Placu Chwały.

Rezultatem tych posiedzeń było zebranie drogą dobrowolnych składek wśród ziemiaństwa i mieszczan przeszło 10 tysięcy marek, które przekazano dla tworzącej się Samoobrony w Lidzie.

Celem propagandy tejże Samoobrony, rozbudzenia ducha polskiego wśród ludności wiejskiej i zjednania jej dla sprawy polskiej ppor. Szukiewicz i wice-

prezes Bergman wyjeżdżali do wsi i dworów, gdzie na zebraniach i konferencjach nakłaniali ludność wiejską i ziemiaństwo do popierania tworzącego się wojska polskiego i powstającej w Lidzie władzy polskiej.

Konferencje takie odbywały się w majątkach: Krupie, Apolinie i innych. Ziemiaństwo, drobna szlachta, a nawet i chłopci ze wsi katolickich, aczkolwiek znacznie zubożali dzięki ciągłym rekwizycjom okupantów, chętnie zgłaszali swoje poparcie i pomoc. W wyniku narad prowadzono do Samoobrony konie dla kawalerii i taborów, wysyłano mąkę na chleb, kartofle i furaz, a w wielu wypadkach zgłaszano się osobiście do szeregów z własnymi nawet końmi.

Propagandę prowadzono nie tylko wśród ludności polskiej katolickiej, zruszczonej wprawdzie, ale czującej po polsku i chętnie popierającej wszystko, co polskie, lecz także i wśród ludności prawosławnej białoruskiej i litewskiej, usposobionych wrogo do budzącego się ruchu polskiego. W niektórych miejscowościach, dzięki umiejętnej agitacji, udawało się nieraz wrogo usposobioną ludność niepolską pozyskać dla sprawy polskiej.

Jako przykład może posłużyć ustosunkowanie się do Samoobrony ludności litewskiej w Raduniu.

Dzięki poparciu przez miejscowego proboszcza Polaka, wiceprezesowi Bergmanowi udało się zorganizować tam wielki wiec, na którym nawoływał ludność litewską do wstępowania do Samoobrony i do jej materialnego poparcia. Nikt wprawdzie z zebranych do szeregów Samoobrony nie zgłosił się, zebrano natomiast na jej rzecz pewną sumę pieniędzy.

Po wiecu zdarzył się przykry incydent. Niemcy, podejrzewając widocznie miejscową ludność o jakieś wrogie względem nich zamiary, zaaresztowali przybyłych na wiec dwóch oficerów Polaków podporuczników Jana Nienartowicza i Michała Boguckiego, których odstawili do więzienia w Lidzie. Na skutek interwencji ppor. Szukiewicza, po kilku dniach jednak obu oficerów zwolniono.

Koło Polek w Lidzie

Drugą po Radzie Narodowej organizacją polską w Lidzie, współpracującą bezpośrednio z Samoobroną Lidzką, było Koło Polek. Powstało ono w listopadzie 1918 roku.

Nie wiedząc wcale o istnieniu centrali Koła Polek w Warszawie, grono patriotycznych pań, powodowane potrzebą chwili, wprost intuicyjnie, zakłada w Lidzie podobną organizację. Jako główny cel swego istnienia obiera

niesienie pomocy materialnej i moralnej formującym się oddziałom wojska polskiego.

Na pierwszym zebraniu, które odbyło się w połowie listopada 1918 roku na plebani kościoła parafialnego, były obecne: Maria Szukiewiczowa*, Helena Roszkowska, Maria Grebowa, Maria Szkopówna, Jadwiga Szkopówna, Wincentyna Skawińska, Czesława Mejłunowa, Maria Lubowicka i Dominika Iwaszkiewiczówna. Z pośród zebranych wyłoniono zarząd w osobach: Marii Szukiewiczowej jako prezeski, Heleny Roszkowskiej - wiceprezeski, Marii Grebowej - drugiej wiceprezeski, Jadwigi Szkopówny - sekretarki i Wincentyny Skawińskiej jako skarbniczki.

Powstały zarząd z zapalem przystąpił do pracy, zdobywając w mieście i po wsiach żywność, bieliznę oraz zakupując niezbędne naczynia kuchenne dla tworzącej się Samoobrony.

Na święta Bożego Narodzenia 1918 roku zorganizował dla ochotników, chociaż skromną, ale polską wieszczę wigilijną. A kiedy bolszewicy zajęli Lidę, członkinie Koła Polek zajęły się pracą konspiracyjną, powiadamiając od czasu do czasu dowództwo Samoobrony o zamiarach nieprzyjaciela i o sytuacji panującej w mieście.

Po rozbiciu w Lebidocze oddziału konnego Samoobrony przez bolszewików i przywiezieniu przez nich do Lidy siedmiu wziętych do niewoli ułanów, Koło Polek roztoczyło moralną i materialną opiekę nad rannymi ochotnikami oraz, po wielu zabiegach i staraniach, przyczyniło się do zwolnienia jeńców.

Dalsza działalność Koła Polek, choć nie mająca już związku z Samoobroną Lidzką, była nie mniej ciekawa i ofiarna.

Po wkroczeniu do Lidy regularnych wojsk polskich w dniu 17 kwietnia 1919 roku, dotychczasowa jego konspiracyjna działalność znów staje się jawną. Członkinie Koła przystępują teraz do dalszej pracy ze zdwojoną energią, zakładając gospody żołnierskie, herbaciarnie na dworcu, biblioteki i urządzając pogadanki, koncerty, wieczory taneczne i wspólne kolacje wigilijne dla żołnierzy. Generał Szeptycki, opuszczając Lidę, składa na ręce prezeski Koła Marii Szukiewiczowej bardzo serdeczne ustne i pisemne podziękowanie za szczerą i owocną pracę dla żołnierzy.

Nastaje rok 1920, rok wielkich zmagañ armii polskiej z dzikimi hordami bolszewickimi. Wojska polskie zmuszone chwilowo opuścić Północno-Wschodnie Kresy. W tym czasie przez Lidę przechodzą liczne pociągi z rannymi, którym Koło Polek niesie wydatną pomoc, biorąc czynny udział w Komitecie Zbiórkowym produktów. Aż do odejścia z Lidy ostatniego pociągu w lipcu,

Koło Polek trwa na posterunku, karmiąc i pojąc rannych żołnierzy.

W ostatnich dniach września 1920 roku wojska polskie powtórnie zajęły Lidę. Wówczas Koło Polek, na skutek poparcia szefa sztabu pułkownika Bobkowskiego, otrzymuje lokal, a ponieważ 5-ta Armia miała już swoje gospody i herbaciarnie, Koło otwiera Ognisko Koła Polek, w którym mieszczą się i przyjezdna inteligencja znajduje zdrowy pokarm i swojskie otoczenie. Na skutek usilnej, choć może nie fachowej pracy, Ognisko szybko się rozwija, co daje możliwość wydawania codziennie kilku bezpłatnych obiadów uczącej się młodzieży, całkowitego utrzymania 2 dziewczynek posyłanych do szkoły przez Koło, prowadzenia przedszkola, udzielania doraźnej pomocy prawdziwie potrzebującym, urządzania święconego i wysyłania paczek dla chorych i rannych żołnierzy. W tym czasie Ognisko Koła Polek staje się jedyną placówką polską w Lidzie, gdzie odbywają się wszystkie reprezentacyjne przyjęcia.

W pamiątkowym albumie Koła Polek znajdują się podpisy: Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, ks. Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza, kilku francuskich i angielskich pułkowników i wielu innych osób, które odwiedzały Lidę.

W październiku 1922 roku Koło Polek w dowód uznania zasług, położonych w walkach o niepodległość Ojczyzny i w obronie powiatu lidzkiego przed bolszewikami, ofiarowało Lidzkiemu pułkowi strzelców imienia Ludwika Narbutta bardzo ładny i kosztowny sztandar.

W połowie 1935 roku Koło Polek przestaje istnieć.

Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy

Trzecią z kolei organizacją polską, mającą w swojej działalności związek z Samoobroną, było „Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy”, które powstało w końcu listopada 1918 roku.

Inicjatorem i organizatorem jego był Józef Diczkaniec*. Pierwsze zebranie odbyło się 30 listopada 1918 roku w gmachu byłej Kasy Skarbowej (kaszubieństwa), gdzie miała już swoją siedzibę Rada Narodowa.

Na zebranie stawili się 25 osób. Z powodu nieobecności inicjatora, wybrano tylko tymczasowy zarząd Koła, w skład którego weszli: Jadwiga Roszkowska jako prezes, chorąży Józef Szmaro - jako sekretarz i Zofia Tubiele-

wiczówna jako skarbnik.

Po tym pierwszym zebraniu można już było wyczuć, że rozwój organizacji będzie pomyślny, albowiem trafiono na moment, kiedy w duszach polskich wezbrała fala patriotyzmu, a tęsknota za polskością wznagała się coraz bardziej.

Trzeba było dać ujście tym uczuciom, działając niezwłocznie. To też niebawem zwołano drugie zebranie, na którym wybrano stały zarząd w osobach Józefa Dziczkańca jako prezesa, chorążego Dionizego Garniewicza jako sekretarza, skarbnikiem została ponownie Zofja Tubielewiczówna, a prezesem komisji rewizyjnej wybrano Witolda Stasiewicza.

Na tym zebraniu przyjęto, opracowany przez Józefa Dziczkańca, statut Koła i polecono zarządowi poczynić starania u władz niemieckich celem zdobycia własnego lokalu.

Po długich staraniach udało się wreszcie założyć siedzibę organizacji w obecnym gmachu Sądu Okręgowego, położonym przy ul. 3-go Maja.

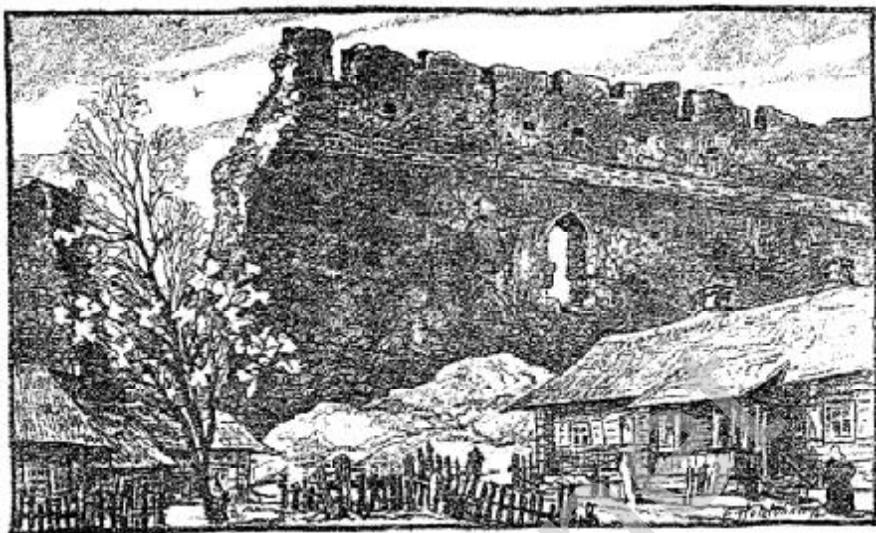
Po zdobyciu, chociaż z wielkim trudem, własnego lokalu, przystąpiono do dalszej intensywniej pracy. Głównym celem powstałego Koła było skupienie młodzieży polskiej miasta Lidy w jednej organizacji, przesiąkniętej duchem polskości, przeciwstawienie zgubnym hasłom komunistycznym hasł narodowych, rozbudzenie wśród młodzieży przytłumionego przez zaborców ducha polskiego, propaganda tworzących się oddziałów polskich w Lidzie i powiecie, a następnie zorganizowanie biblioteki i szkoły polskiej w mieście.

Dla osiągnięcia tych celów niebawem zorganizowano sekcje: kulturalno-oświatową, teatralną, muzyki i śpiewu oraz sekcję sportową.

Pomimo zbyt krótkiego istnienia Koła, jednak każda z sekcji zapoczątkowała swoją działalność. W sekcji kulturalno-oświatowej wygłoszono dwa odczyty p. t.: „Porównanie twórczości Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego” i „Bohater Ziemi Lidzkiej Ludwik Narbutt” oraz zorganizowano szereg wieczorów dyskusyjnych.

Sekcja teatralna przygotowała jedną sztukę polską, którą poraż pierwszy od niepamiętnych czasów odegrano w języku polskim podczas pierwszego wieczoru kulturalno-oświatowego, urządzonego pierwszego stycznia 1919 roku.

Sekcja muzyki i śpiewu pracowała nieustannie, rozbudzając wśród członków ducha narodowego pieśnią i muzyką polską. To, co w ciągu stuletniej przeszłości niewoli wpojono przez zaborcę w serca i umysły polskie, starano się teraz błyskawicznie usunąć.



Mury zamku Giedymina od strony południowej. Rys. E. Holzlöhner

Wszystkie zebrania i wieczory Koła cechowały powaga i patriotyzm. Każde słowo polskie swobodnie tu wymawiane, każda piosenka polska tu śpiewana, to nie były jakieś puste melodie i słowa, a pełne treści i uczucia patriotycznego porywy ku wymarzonej w niewoli, a idącej wówczas do nas wielkimi krokami Polsce.

Sekcja sportowa rozpoczęła swoją działalność najpóźniej, gdyż pod koniec grudnia, kiedy Koło Młodzieży nawiązało ściślejszy kontakt z Samoobroną.

Od tego czasu datuje się zwrot ogólnej działalności Koła w kierunku pobudzenia członków do pracy w Samoobronie. W tym właśnie czasie kilku członków wstępuje do jej szeregów, a członkowie Samoobrony, nie wyłączając nawet oficerów, zgłaszają się do Koła. Sekcja sportowa teraz zaczyna przejawiać swoją działalność w postaci urządzanych po kryjomu przed Niemcami ćwiczeń dla swoich członków pod fachowym kierownictwem oficerów i podoficerów Samoobrony.

Trwa to zaledwie kilka dni, gdyż, na rozkaz z Wilna, Samoobrona opuszcza Lidę, a wraz z nią i kilkunastu członków Koła Młodzieży na czele ze swoim prezesem. W owym czasie Koło Młodzieży liczyło ponad 60 członków obojga płci, z których, oprócz już wymienionych, najbardziej aktywnymi byli: Stanisław Buzer, ppor. Władysław Kozakiewicz, Piotr Bienkiewicz, Wiktor Szkop, podchorąży Justyn Mokrzecki, Joanna Tumielewiczówna, ppor. Ze-

non Bogatko, Kazimierz Blacho, Aleksander Wersocki, Maria Nohajkówna, Stanisław Szalewicz, Maria Siemakówna i Maria Wersocka.

Po zajęciu Lidy przez bolszewików, warunki pracy w Kole pogorszyły się: oficjalnych zebrań nie zwoływano, a komunikowano się potajemnie. Nieobecnego prezesa zastępował prezes komisji rewizyjnej Witold Stasiewicz, który teraz kierował organizacją. Dzięki zwiększonym represjom bolszewickim, w połowie stycznia 1919 roku zarząd postanowił rozwiązać organizację, zakupując za zebrane z urzędzonego przedstawienia i składek członkowskich pieniądze mszę żałobną za dusze kolegów i członków Koła, poległych w walce z bolszewikami pod Lebidką,

Takie były działalność i koniec pierwszej organizacji młodzieży polskiej w Lidzie po 123-le-tnim okresie niewoli.

Zrodzona w niewoli niemieckiej, po półtora-miesięcznej egzystencji, znalazło Koło Młodzieży swój koniec w niewoli bolszewickiej. Mimo jednak wszystko czym mogło i jak mogło przysłużyło się Ojczyźnie, osiągając swój główny cel rozbudzenie ducha polskiego wśród kilkudziesięciu przyszłych jej obywateli i dając z siebie jednocześnie kilkunastu dzielnych żołnierzy-ochotników dla jej powstania i obrony.

Walka o władzę w Lidzie żywiół wrogich Samoobronie

W połowie grudnia 1918 roku, kiedy dowiedziano się o rychłym odwrocie Niemców, na terenie Lidy, oprócz wspomnianych już organizacji zaczęły pojawiać się partie polityczne, organizowane przez przedstawicieli różnych narodowości.

Wśród Polaków powstał „Związek Robotniczy”, mający na celu obronę interesów robotniczych. Opanowany jednak przez żywiół wywrotowe, zapominał on o głównym celu swego istnienia, a zaczął dążyć do zagarnięcia władzy w mieście.

Podobne aspiracje posiadali Żydzi, Białorusini i Litwini. Przedstawiciele tych narodowości byli wrogo usposobieni do poczynąń Rady Narodowej i Samoobrony.

Jeżeli chodzi o zachowanie się Żydów, to starsze społeczeństwo żydowskie wobec rozgrywających się wypadków zajmowało stanowisko wyczekujące, młodzież natomiast działała aktywnie, wstępując do szeregów partii komunistycznej i socjal-internacionalnej, organizowanych przez wysłanników bolszewickich.

Dzięki zabiegom przywódców tych partii i Związku Robotniczego, dnia 29 grudnia doszło do powstania w Lidzie Komitetu Rewolucyjnego, na czele którego stanęli Adolf Siehiń, pochodzący ze wsi Winkowce, gminy lidzkiej i Wacław Kolesiński - z okolicy Jodki tejże gminy.

Głównym celem utworzonego Komitetu było opanowanie władzy w mieście, a następnie przygotowanie gruntu do godnego przyjęcia zbliżających się do Lidy bolszewików.

W tym czasie dzięki zezwoleniu i wydatnemu poparciu Niemców, którzy dali broń, zaczęto tworzyć milicję miejską, składającą się przeważnie z samych Żydów.

Milicja ta miała niby utrzymywać porządek w mieście i strzec mienia jego mieszkańców.

W rzeczywistości była to jakby ekspozytura oddziałów bolszewickich, zdążających ku Lidzie, którą Niemcy opuścili ostatecznie 1 stycznia 1919 roku. Należy tu zaznaczyć, że dając broń do ręki żywiłom wywrotowym w przeddzień swego odwrotu, Niemcy tym samym jawnie potwierdzili swoje sympatie względem bolszewików.

Korzystając z przychylnego stanowiska Niemców, Komitet Rewolucyjny, mający swoją siedzibę na ul. Sadowej, w domu Ilutowicza nr 11, rozpoczął jawną agitację przeciwko polskim organizacjom narodowym.

Na wiecach, zwoływanych przez wysłanników bolszewickich, zaczęto występować przeciwko Radzie Narodowej i Samoobronie, zaznaczając przy tym, że to „pańska władza” i „pańskie wojsko”, których popierać nie należy, gdyż mają one na celu obronę interesów burżuazji i obszarników, a gniebienie proletariatu.

Jednocześnie odradzano obywatelom miasta wstępować do szeregów „białej gwardii”.

Agitacja ta znacznie utrudniała werbunek ochotników do Samoobrony, albowiem wprowadzała zamęt do umysłów nawet narodowo myślących lidzian.

Pomimo jednak wszystko prawie cała ludność polska Lidy twardo stała po stronie Rady Narodowej i Samoobrony. Dopóki ta ostatnia była w Lidzie, komuniści nie odważyli się występować czynnie, ograniczając się tylko do wystąpień agitacyjnych i to pod osłoną Niemców.

Białorusini i Litwini również nie zasypiali sprawy. Jeszcze przed wymarszem Samoobrony z Lidy, do Rady Narodowej zgłosił się wysłannik Taryby litewskiej celem nawiązania łączności i ewentualnego przecignięcia lidzian

na stronę litewską.

Próba ta całkiem nie powiodła się. Wysłannik, otrzymawszy stanowczą odmowną odpowiedź Rady Narodowej, zmuszony był opuścić Lidę z kwitkiem.

Dziwna rzecz, że Rosjan, roszczących przed wojną pretensje do Lidy jako do „istinno ruskaho goroda”, w tej przełomowej chwili w mieście zabrakło. Za wyjątkiem nielicznej tylko grupki, wszyscy prawie „istinno ruskije ludi” opuścili obcy dla nich kraj i miasto, udając się do swej prawdziwej ojczyzny - Rosji. Były lidzki isprawnik von Grote de Buko i ten opuścił szeregi Rosjan, występując pod obcym płaszczkiem.

Zorientowawszy się, że idea powrotu carskiej Rosji na terenie miasta Lidy i powiatu lidzkiego nie będzie miała powodzenia, zaczął on organizować Białorusinów, usiłując utworzyć Narodową Partię Białoruską.

Starania jego spełzły jednak na niczym z powodu znikomej liczby zwolenników idei białoruskiej.

Dalsza działalność Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej rozwiązanie przez bolszewików

W miarę zbliżania się terminu opuszczenia Lidy przez Niemców, działalność Rady Narodowej stawała się bardziej ożywioną.

Szczególnie grudzień 1918 r. był charakterystyczny pod tym względem. Na początku bowiem tego miesiąca przystąpiono do reorganizacji Rady Narodowej, powstałej samorzutnie i opierającej się dotychczas wyłącznie na ludności polskiej miasta Lidy.

W zamierzonej reorganizacji chodziło o przeprowadzenie wyborów do stałej Rady przez udział w nich ludności całego powiatu oraz powołania, w miarę możliwości, do udziału w rządzeniu miastem i przedstawicieli innych narodowości.

Dla osiągnięcia powyższego prezes Rady Stanisław Zdanowicz, w pierwszej połowie [grudnia, zwołał do Lidy zjazd przedstawicieli gmin, gromad wiejskich i komitetów parafialnych, którzy wspólnie z polską ludnością miasta dokonali wyboru stałego przedstawicielstwa powiatowego, nadając mu nazwę: „Rada Narodowa Powiatu Lidzkiego”. Jednocześnie z Rady tej wyłoniono „Zarząd Powiatu Lidzkiego”, do którego weszli: dotychczasowy prezes Rady adwokat Stanisław Zdanowicz jako prezes, przedstawiciel komitetu parafialnego w Trokielach Bronisław Szeptunowski jako wiceprezes, oby-

watelka miasta Lidy Stefania Malewska jako sekretarz, oraz włościanin ze wsi Ścierkowo Ksawery Cieszek jako skarbnik. Oprócz tego do Rady Narodowej wybrani zostali jako jej członkowie włościanie: Jan Biruk ze wsi Jew-siewiczze i Żukowski ze wsi Połubniki.

Należy zaznaczyć, że zjazd był bardzo liczny, gdyż przybyło nań około 100 przedstawicieli prawie z całego powiatu. Odbывał się on w atmosferze wielkiego zainteresowania, ponieważ ludność powiatu, zaniepokojona rozwijającym się bandytyzmem i anarchią, szukała już poza Niemcami jakiegoś oparcia i ratunku.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu Powiatowego, niezwłocznie przystąpiono do zorganizowania władzy wyłącznie miejskiej. W tym celu nawiązano łączność z przedstawicielami ludności żydowskiej, jako najliczniejszej po ludności polskiej w mieście. Na szeregu odbytych kolejnych wspólnych zebraniach, pomimo czynionych wysiłków ze strony polskiej, do żadnego porozumienia z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego nie doszło i zorganizować zarząd miejski nie udało się.

Na jednym z takich zebrań, odbytym w połowie grudnia pod przewodnictwem członka Rady Narodowej podpułkownika Tomasza Bolesława Giejsztowta, w obecności obywateli miasta Lidy

chrześcijan: byłego burmistrza Lidy za czasów okupacji rosyjskiej Leona Piotra Wismonta, Hipolita Mejłuna, Ryszarda Tumielewicza, Stanisława Chruła, Stefana Malewskiego, Kazimierza Tumielewicza, Franciszka Stasiewicza i innych do postawionego przez chrześcijan wniosku, aby do zarządu miejskiego weszło 12 chrześcijan i tyluż Żydów, ci ostatni zajęli stanowisko niezdecydowane, nie dając żadnej konkretnej odpowiedzi lub propozycji.

Natomiast na następne zebranie przybyło kilku młodych studentów Żydów, którzy w imieniu ludności żydowskiej zażądali, aby reprezentacja żydowska w zarządzie miejskim liczyła 16 osób, a chrześcijańska 8, na co, naturalnie, chrześcijanie nie zgodzili się, uważając za niesłuszne, aby liczebnie mniejsza grupa mieszkańców miała większy wpływ na bieg spraw miejskich.

Wszystkie obrady odbywały się w siedzibie Rady Narodowej (obecnie ginach Kasy Skarbowej na Placu Chwały) w języku polskim. Pomimo, iż Żydzi dobrze rozumieli mowę polską, na zebraniach jednak demonstracyjnie żądali, aby tłumaczono im wszystko na język rosyjski, co utrudniało znacznie obrady i, naturalnie, zniechęcało obradujących.

Wobec nieutworzenia zarządu miejskiego, miastem rządził Zarząd Powiatu, który też powołał specjalny komitet, mający na celu przejęcie od władz

niemieckich majątku nieruchomego miasta.

Komitet ten, składający się z chrześcijan: ppłk. Tomasza Giejsztowta, obrońcy sądowego Klemensa Hagemajera i Wincentego Hajdula, oraz Żydów: Mojżesza Grinszpana, Ilutowicza i Dajona, przyjął protokolarnie od Niemców rzeźnię i elektrownię miejską.

Fakt przyjęcia udziału przez Żydów w pracy komitetu, był, w owych czasach przełomowych, jedynym faktem współdziałania ludności żydowskiej z polską i to podyktowany ich własnym interesem.

W tymże czasie z ramienia Rady Narodowej Komisarz ochrony lasów Józef Roszkowski przy pomocy ppor. Szukiewicza, przejął od Niemców akta i plany, dotyczące lasów państwowych w powiecie.

W nocy z 27 na 28 grudnia Niemcy opuścili miasto, przewożąc cały swój dobytek na dworzec kolejowy, aby stąd koleją ruszyć dalej aż do Niemiec.

Na odjeźdźnym skoncentrowali na Placu Chwały cały garnizon ludzki, uzbrojony w 16 karabinów maszynowych, demonstrując w ten sposób przed mieszkańcami miasta i dając do zrozumienia, że źle by ten skończył, kto by się ważył rozpocząć z nimi walkę.

Istotnie z taką siłą nikt nie miał zamiaru się zmierzyć, ponieważ Samoobrona, rozsiana po powiecie, była za słaba, a milicja miejska przez samych Niemców popierana i, składająca się zaledwie z kilkunastu uzbrojonych milicjantów przeważnie Żydów, miała całkiem inne zadanie i w stosunku do swoich opiekunów zachowywała się lojalnie.

Opuszczenie jednak miasta przez Niemców dało impuls do działania żywiołom wrogim Radzie Narodowej i Samoobronie. Pod wpływem gróźb tych żywiołów, a także w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa bolszewickiego, opuszczają w tym czasie miasto członkowie Rady Narodowej: wiceprezes Rudolf Bergman i ks. dziekan Józef Szkop.

Dowództwo Samoobrony, uznając za konieczne ochronę reprezentacji narodowej, mianuje chorążego Józefa Szmarę* komendantem gmachu Rady Narodowej.

W tymże czasie nadchodzi rozkaz z Wilna, nakazujący II-ej Grupie Samoobrony wymarsz do Wilna celem obrony tego miasta od nadciągających od wschodu bolszewików.

Dnia 31.XII.1918 r. Samoobrona opuszcza Lidę. Nie zważając na to, prezes Rady Narodowej Stanisław Zdanowicz wraz ze wszystkimi jej członkami zostaje na miejscu, aby w dalszym ciągu, sprawować władzę nad miastem i powiatem.



Nad brzegiem Lidziejki. Rys. E. Sander

Jednocześnie na dzień 6 stycznia 1919 roku zwołuje powtórny zjazd przedstawicieli z powiatu celem wspólnego omówienia szeregu spraw nie cierpiących zwłoki.

Na tym zresztą bardzo licznyim zjeździe przewodniczył prezes Stanisław Zdanowicz, który też przedłożył zjazdowi opracowany przez siebie porządek dzienny, streszczający się w następujących punktach: 1) sprawa nawiązania łączności Rady Narodowej z powstającymi władzami polskimi w Warszawie i Wilnie, 2) zorganizowanie stałej władzy administracyjnej na prowincji, 3) organizacja szkolnictwa i sprawa języka wykładowego. 4) organizacja sądownictwa, 5) sprawa formowania wojska polskiego i zabezpieczenia ludności wiejskiej przed bandytyzmem i anarchią, oraz 6) ustalenie składek na wydatki administracyjne Rady Narodowej.

Rozpoczęte po południu obrady, pod wieczór zostały przerwane z powodu wkroczenia regularnych wojsk bolszewickich do miasta i zjawienia się w gmachu Rady Narodowej przedstawicieli władzy bolszewickiej. Przybyły na salę obrad w asyście kilku uzbrojonych krasnoarmiejców komisarz katerynecyźnie oświadczył, że władza w mieście należy już do Sowietów i w imieniu tejże władzy sowieckiej zażądał natychmiastowego rozwiązania zjazdu.

Na co przewodniczący Zdanowicz odpowiedział, że żądanie to jest bezprawne, że czyni się przez to gwałt nad opinią miejscowej ludności i, że do-

browolnie temu żądaniu nie podda się.

Komisarz wówczas zagroził użyciem broni. Wobec tego przewodniczący Zjazd zamknął i wezwał obecnych do opuszczenia sali obrad.

Nazajutrz do biura Rady Narodowej zjawili się na czele z Adolfem Siehieniem wysłannicy „rewkomu”, zabrali wszystkie akta Zarządu Powiatu, oświadczając przy tym, że Rada Narodowa zostaje rozwiązana. Jednocześnie zatrzymano na krótko w „rewkomie” wiceprezesa Rady Bronisława Szeptunowskiego.

Od tej chwili pierwsza władza polska powiatu lidzkiego, powstała po półtorawiekowej niewoli rosyjskiej, przestała istnieć oficjalnie. Członkowie Rady Narodowej pracują jednak nadal, lecz już po kryjomu, a prezes Zdanowicz, zmieniając stale miejsce swego pobytu dla zmylenia pościgu władz bolszewickich, które nakazały jego aresztowanie, objeżdża powiat, utrzymując łączność z ludnością wiejską i miejską i z Samoobroną Ziemi Lidzkiej.

Lida pod rządami bolszewików

Bolszewicy weszli do Lidy od strony miasteczka Iwja. Do miasta wkroczyły entuzjastycznie witane przez miejscowych komunistów oddziały 3-go Siedleckiego pułku strzelców, wchodzącego w skład Zachodniej Dywizji sowieckiej. Część tych oddziałów rozlokowała się w koszarach piechoty, część zaś w mieście w mieszkaniach prywatnych. Dowództwo pułku na czele z komisarzem Szpakiem, jak również sztab dywizji, której dowódcą był Polak niejaki pułkownik Dłuski, ulokowano w domu doktora Renerta, położonym przy głównej ulicy, zwanej wówczas Wileńską (obecnie im. Pułku Suwalskiego). Po paru tygodniach, za oddziałami liniowymi, zjawił się w Lidzie „Prodowolstwiennyj transport” na czele z głównym intendentem dywizji również Polakiem, niejakim Bogdanowiczem, bardzo młodym komisarzem, bo liczącym zaledwie około 23-24 lat.

Po zajęciu miasta i okolic, bolszewicy przystąpili do organizowania urzędów i władz cywilnych na swój sposób. Przede wszystkim zreorganizowali miejscowy Komitet Rewolucyjny, w którym główne kierownictwo powierzyli zaufanym przybyszom, a wspomniani już Kolesiński i Sieheń wyznaczeni zostali na stanowiska podrzędniejsze. Pierwszy został komisarzem finansów, a drugi objął stanowisko komisarza rolnictwa. Należy jednak zaznaczyć, że, pomimo zaszłych zmian, w Komitecie Rewolucyjnym w dalszym ciągu wielką rolę odgrywali miejscowi Żydzi Podziemski i Szyfmanowicz,

k którzy później wraz z Kolesińskim, przed zajęciem przez wojska polskie Lidy, uciekli do Rosji. Następnie zaczęto organizować władze bezpieczeństwa, sądownictwo, władze więzienne i komitety rewolucyjne na prowincji. Jednocześnie zainteresowano się przemysłem, handlem i rolnictwem. Zainteresowanie się to polegało na zarządzeniu szczegółowej rejestracji zakładów przemysłowych, składów towarowych, magazynów i sklepów spożywczych i nałożeniu na ich właścicieli wysokiej kontrybucji ponad 80 tysięcy marek za rzekomy sabotaż i ukrywanie swego majątku przed rejestracją. Po nałożeniu na „burżuazję” kontrybucji, życie handlowe w mieście zamarło. Nie tylko zamożniejsi kupcy, ale i drobni handlarze pochowali towary, obawiając się rekwizycji. Nic też dziwnego, że wszystkie sklepy i magazyny, pozamykane jeszcze przed wkroczeniem czerwonogwardzistów do miasta, nadal stały nieczynne. Towary, których nie zdążono pochować, wzięto „na uczoł”, wobec czego ludność miasta odczuwała brak żywności i artykułów pierwszej potrzeby, tym bardziej, że dowóz z prowincji został wstrzymany. Utrzymywano się wówczas przeważnie z zapasów żywnościowych pozostałych, i sprzedanych jeszcze przez Niemców. Co się tyczy rolnictwa, to zainteresowanie władz bolszewickich polegało na tym, aby możliwie więcej zarekwirować produktów rolnych, potrzebnych dla utrzymania wojska. Niezależnie od tego na właścicieli folwarków i majątków nakładano wielkie podatki, a nie mogących płacić sadzano do więzienia i stosowano ostre represje. Równocześnie z powyższym rozwinięto na szeroką skalę agitację za ustrojem sowieckim. Zaraz po zajęciu miasta, zorganizowano wielki wiec, na którym wystąpił z płomiennym przemówieniem wspomniany już komisarz Szpak, wzywając ludność miasta i powiatu do przychylnego ustosunkowania się do władz sowieckich, które niosą swobodę, równość i wyzwolenie mas pracujących z niewoli burżuazji i kapitalistów. Zapowiedział również ostrą walkę z tymi ostatnimi i z tymi, którzy zechcą sprzeciwiać się prawowitej władzy sowieckiej. Następnie powiadomił zebranych, że podobne mityngi będą urządzane w kinie „Nirwana” (obecnie kino „Era”) co dwa tygodnie. Zapowiedziane mityngi istotnie odbywały się, lecz cieszyły się bardzo małą frekwencją, albowiem na nich byli obecni tylko Żydzi i bardzo nieliczni sympatycy komunizmu chrześcijanie.

Narodowo myśląca ludność polska, obawiając się wykrycia potajemnej antybolszewickiej działalności swoich organizacji, jak: Rada Narodowa, Koło Polek i Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy, w stosunku do bolszewików zachowywała się ostrożnie. Celem jednak zdobycia potrzebnych informacji

o zamiarach wroga, niektóre jednostki starały się wcisnąć do urzędów sowieckich i fałszywą lojalnością maskować i ewentualnie, gdyby zaszła potrzeba, bronić swoich. W ten sposób udawało się informować Samoobronę o ruchach nieprzyjaciela, a także odwrócić uwagę jego od pozostałych w mieście rodzin, których synowie służyli w Samoobronie. A kiedy oddział konny tej ostatniej spotkała porażka w Lebiodce i bolszewicy z wielkim tryumfem wrócili z wyprawy do Lidy, przywożąc ze sobą 7-miu wziętych do niewoli samoobroniaków, społeczeństwo polskie wystąpiło otwarcie z petycją do władz sowieckich o zwolnienie jeńców, motywując swoją prośbę tym, że wzięci do niewoli nie walczyli rzekomo przeciwko władzy sowieckiej, lecz mieli za zadanie tępienie bandytów. Po długich pertraktacjach i dochodzeniach pięciu udało się zwolnić pod warunkiem jednak, że co tydzień będą meldować się w Komitecie Rewolucyjnym. Dwóch zaś, a mianowicie: Antoniego Korzeniewskiego i Leona Bartoszewicza, jako wzbudzających podejrzenie swoim zachowaniem się, wysłano do Smoleńska. W drodze jednak obaj wymknęli się eskorcie bolszewickiej i uciekli do swoich.

Podczas pobytu bolszewików w Lidzie, zdarzył się godny zanotowania, a zarazem bardzo ciekawy wypadek. Oto wspomniani już komisarze Dłuski i Bogdanowicz pewnego dnia po kryjomu opuścili swoje oddziały, udając się wraz z kasą intendentury na polską stronę. Na tak ryzykowne przedsięwzięcie komisarze zdecydowali się na skutek poczynionych ułatwień przez członkinie Koła Polek oraz córkę generała Mokrzeckiego Kamilę Romerową, obecnie Lange i członkinię Koła Młodzieży Polskiej miasta Lidy Jadwigę Roszkowską. Panie te, dowiedziawszy się o polskim pochodzeniu komisarzy, a także o ich przychylnym ustosunkowaniu się do Polaków, podsunęły im myśl ucieczki od bolszewików, a żona generała Mokrzeckiego ułatwiła tę ucieczkę przez wręczenie im własnoręcznie napisanego listu polecającego do swego męża, który objął już wówczas dowództwo nad jednym z oddziałów formującej się Litewsko-Białoruskiej Dywizji. Zdrada tak wysokich dygnitarzy wywołała wielką konsternację wśród pozostałych w Lidzie dowódców bolszewickich, którzy, obawiając się poważnych następstw w postaci zamieszek w wojsku, postanowili fakt ten utrzymać w ścisłej tajemnicy przed swoimi oddziałami. Chociaż nie wiedzieli oni o przyczynie zdrady i o tym, kto pomagał w ucieczce ich komisarzom, opisany jednak wypadek przyczynił się do znacznego zepsucia się i tak nieszczygólnych stosunków władz bolszewickich do miejscowej ludności. Zaczęły się rewizje, poszukiwania i w związku z tym różne represje. Narodowe polskie organizacje musiały prze-

rwać swoją działalność, a wybitniejsi ich członkowie i kierownicy ukrywać się na prowincji lub uciekać z powiatu. Między innymi prezes Rady Narodowej Zdanowicz ukrywał się w majątku Meluzynie, wiceprezes Szeptunowski w maj. Dworzyszczach, a były sekretarz i skarbnik Rady doktor Sopoćko, dowiedziawszy się o mającym nastąpić jego aresztowaniu, uciekł z Lidy do folwarku Talkuńce, przepływając po drodze rzekę Dzitwę w ubraniu.

Opisana wyżej działalność bolszewików w Lidzie i zajętych okolicach ani na chwilę nie odwróciła ich uwagi od głównego celu zdobywania coraz nowych terenów dla szerzenia rewolucji komunistycznej. Okupacja Lidy stanowiła tylko jeden mały fragment w urzeczywistnieniu ich wielkich zamiarów opanowania powstającej Polski całej i zaprowadzenia w niej rządów bolszewickich. Nic też dziwnego, że, mając powyższy cel na względzie, wojska czerwone nie zadowolili się zajęciem tylko Lidy i jej okolic, lecz po paru tygodniach wznowiły dalszą akcję bojową.

MARSZE I WALKI II-ej GRUPY SAMOOBRONY

Koncentracja w Zapolu i marsz do Górnofela

W ostatnich dniach grudnia 1918 r. przybył z Wilna do Lidy goniec z rozkazem od Naczelnego Dowództwa, które nakazywało niezwłoczną koncentrację II-ej Grupy w Wilnie celem odparcia, łącznie z innymi Oddziałami Samoobrony, zbliżających się hord bolszewickich.

Na skutek tego rozkazu dowódca II-ej grupy pod-kapitan Piotr Mienicki wydał rozkaz następującej treści:

„Rozkaz do II-ej Grupy Wojsk Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej Nr 10. Miasto Lida, dnia 31 grudnia 1918 roku.

1. Rozkazuję Dowódcy 5-ej Lidzkiej Drużyny zgrupować na godzinę 6-tą rano 1 stycznia 1919 roku oznaczoną drużynę w majątku Zapole, odległym o 8 wiorst na zachód od miasta Lidy.

2. Rozkazuję: a) adiutantowi Sztabu II-ej Grupy ppor. Laskowiczowi udać się do Szczuczyna, wręczyć rozkaz dowódcy 7-ej drużyny i z oznaczoną drużyną wyruszyć niezwłocznie do miasteczka Ejszyszek, b) chorążemu Garniewiczowi* zawieźć i wręczyć rozkaz o wymarszu dowódcy 5-ej Lidzkiej drużyny (W rozkazie omyłkowo podano: „5-ej Lidzkiej drużyny”, a powinno być: „6-ej Lidzkiej (Raduńskiej) drużyny), c) chorążemu Szmarze udać się z takim że rozkazem do dowódcy 1-go Oszmiańskiego Oddziału.”



Cerkiew prawosławna. Rys. E. Holzlöhner

Oryginał podpisał pełniący obowiązki Dowódcy II-ej Grupy Pod-kapitan (-) Mienicki. Zgodnie z oryginałem Adiutant (-) ppor. Laskowicz.

Na skutek tego rozkazu dnia 31 grudnia 1918 roku o godz. 7-ej wieczór Sztab II-ej Grupy na czele z pod-kapitanem Mienickim, dowództwo 5-ej drużyny na czele z ppor. Szukiewiczem oraz pluton tejże drużyny, dowodzony przez ppor. Bogatkę (ogółem 28 ludzi) wyruszyły z miasta Lidy do majątku Zapole, dokąd przybyły o godz. 8. m. 30 wieczorem.

Tegoż dnia o godz. 12-ej w nocy przemaszerował tu z miasteczka Bielicy podporucznik Michał Pacewicz na czele 16-tu strzelców. Tej samej nocy przyjechało z majątku Apolina 16 ułanów

na czele z chorążym Stefanem Krydlem, oraz przybył z za Dzitwy pluton por. Wyspiańskiego w liczbie 10 strzelców.

Na drugi dzień po przybyciu wymienionych oddziałów do Zapola, otrzymano od głównego dowództwa rozkaz, odwołujący wymarsz II-ej Grupy do Wilna.

W ślad tedy za wysłanymi kurierami do podległych oddziałów, dowódca grupy wysłał gońców z rozkazami o odwołaniu wymarszu. Między innymi wysłany został szef kancelarii Sztabu II-ej Grupy Józef Diczkaniec, który dnia 3 stycznia 1919 roku przybył do miasteczka Ejszyszek, wręczył rozkaz dowódcy 6-ej drużyny pod-kapitanowi Kazimierzowi Ilcewiczowi i nazajutrz wieczorem wrócił do Zapola, przywożąc ze sobą 16-tu nowo-zwerbowanych ochotników. Byli to: Gustaw Wilkaniec, Marcin Jusiewicz, - Bolesław Walukiewicz,

Józef Marciszewski, Antoni Paszkiewicz, Dominik Żukowski, Józef Bartoszewicz, Józef Antoniewicz, Jan Jazukiewicz, Józef Taraszkiewicz, Józef Znamierowski, Paweł Paszkiewicz, Józef Wersocki, Marcin Stankiewicz, Józef Nocewicz i Jan Jatkiwicz. Skoncentrowana w ten sposób część II-ej Grupy Samoobrony w Zapolu, w dniu 4 stycznia 1919 r. liczyła ogółem 89 ludzi.

Wobec odwołania marszu do Wilna i braku dalszych instrukcji od Naczelnego Dowództwa, Dowództwo II-ej Grupy, pozostawione własnej inicjatywie, postanowiło działać na własną rękę.

Jak już wiadomo, dnia 6-go stycznia 1919 r. do Lidy wkroczyli bolszewicy. Tegoż dnia rano, jeszcze przed ich wkroczeniem do miasta, przybył tajny wywiad Samoobrony, składający się z ppor. Władysława Kozakiewicza i ochotników: Bolesława Dziczkańca, Antoniego Korzeniewskiego i Wincetego Buraka.

Wywiadowcy mieli na celu zbadanie sytuacji w mieście, albowiem tu już był utworzony „Wojenno-rewolucyjnyj Komitet”, na czele którego stanął emisariusz bolszewicki Wacław Kolesiński, oraz zdążono utworzyć i uzbroić kilkadziesiąt ludzi czerwonej milicji, składającej się przeważnie z Żydów.

Wywiad Samoobrony przybył do miasta akurat w tym momencie, kiedy miejscowi komuniści otrzymali wiadomość, że wojska czerwone już są w drodze do Lidy i lada chwila mają zająć miasto.

Pierwszy do wojenno-rewolucyjnego komitetu wszedł ppor. Kozakiewicz wraz z ochotnikiem Burakiem, który odgrywał rolę jego woźnicy. Ponieważ ppor. Kozakiewicz pracował wówczas w wywiadzie u bolszewików, działając rzekomo na szkodę wojska polskiego, a bolszewicy nie wiedzieli, że on był czynnym oficerem Samoobrony i działał dla dobra tegoż wojska polskiego, szpiegując właśnie ich samych, przeto ani pojawienie się jego samego, ani też jego woźnicy, nie sprawiło najmniejszego wrażenia u władz rewolucyjnego komitetu.

Natomiast, gdy zjawili się Bolesław Dziczkaniec i Korzeniewski i oświadczyli przewodniczącemu komitetu, że przybyli w delegacji od podoficerów i żołnierzy Samoobrony do bolszewików jako ich sprzymierzeńcy, najserdeczniejsi przyjaciele i stronnicy komunizmu, opowiadając jednocześnie o rzekomym znęcaniu się oficerów nad żołnierzami w „białej armii”, przyjęto ich z otwartymi rękami i zaczęto szczegółowo rozpytywać o wszystkim.

Przekonawszy się o zaufaniu, jakim ich bolszewicy obdarzyli na wstępie, wywiadowcy nasi oświadczyli dalej, iż gotowi są do wywołania zamieszek w szeregach „białej armii” zaznaczając przy tym, że nastrój u „białych” jest

całkiem odpowiedni, aby ich wszystkich wyzwolić z pod ucisku oficerów i przeciągnąć na stronę czerwonej armii.

Oświadczenie to tak się podobało bolszewikom, że zaproponowali oni naszym wywiadowcom natychmiastowy wyjazd do Zapola, ofiarowując do ich usług podwodę, zaś przewodniczący „wojenrewkomu” Kolesiński przyrzekł nawet nagrodę po 120 marek za głowę żywego lub zabitego oficera polskiego.

W trakcie tych rozmów na ulicach miasta rozległy się salwy karabinowe i turkot karabinów maszynowych, a za chwilę krzyki hura rozniosły się po mieście.

To młodzież żydowska i komuniści radośnie spotykali wkraczającą tryumfalnie gwardię czerwoną do grodu Giedymina.

Wywiadowców Samoobrony przedstawiono wojennemu komisarzowi i innym przybyłym komunistom, po czym wyprawiono ich w drogę. Tymczasem w Zapolu niecierpliwie oczekiwano wiadomości z Lidy.

Obawiano się przy tym zaaresztowania wywiadowców przez bolszewików. Obawy jednak okazały się płonnymi, gdyż wszystko poszło jak najlepiej. Chociaż wrócili oni późną nocą, za to przywieźli szczegółowe wiadomości o zajęciu miasta i koncentracji w nim większych sił nieprzyjaciela.

Po ich powrocie, aresztowano woźnicę żydka, którego bolszewicy wysłali celem przewiezienia podporucznika Kozakiewicza z Lidy do Zapola, a także niedawno przybyłego do Samoobrony felczera Szymona Sokoła, podejrzanego o agitację bolszewicką wśród ochotników. Przy obu postawiono wartę. Niebawem do tych aresztantów przyłączono z zawiązanymi na tył rękami jeszcze jednego i to niezwykle aresztanta, bo samego herszta, który obiecał bolszewikom wywołać zamieszki w „białej armii”, mianowicie podporucznika Kozakiewicza.

Areszt ten wywołał niezwykłą sensację wśród ochotników, a jednocześnie wielkie wrażenie na pozostałych dwóch aresztowanych.

Dowództwo nasze, chcąc pokazać bolszewikom, że w „białej armii” nie tak łatwo wywołać jakiegokolwiek zamieszki, że w naszych szeregach panują czujność i dyscyplina, nakazało ten niezwykle areszt swego oficera, któremu postawiło jako winę rzekome szpiegostwo na rzecz bolszewików, co wyraźnie zaznaczono w obecności reszty aresztowanych jedynie dla tego, aby ci ostatni, po ich wypuszczeniu na wolność, mogli opowiedzieć o tym wszystkim bolszewikom.

Po wydaleniu poza granice postoju wojsk Samoobrony aresztowanych,

oprócz ppor. Kozakiewicza, którego zatrzymano i, z którym dla pozorów tylko obiecano rzekomo surowiej postąpić, tejże nocy wyruszone z Zapola. Wymarsz ten miał na celu zbliżenie się do oddziałów Samoobrony Szczuczynskiej, nawiązanie z nimi bezpośredniej łączności i rozpoczęcia ewentualnej wspólnej akcji bojowej, zmierzającej do odebrania opanowanej przez bolszewików Lidy.

Oddziałek, liczący wraz z oficerami 89 ludzi, z taborem w kilkanaście koni, posuwał się drogą, zasypaną śniegiem, z Zapola przez wsie: Myto, Kowale i Wawiórkę w kierunku miasteczka Wasiliszki.

W Wawiórcie zatrzymano się prawie cały dzień. Ponieważ była to niedziela, czy dzień odpustu w parafii, więc postój tu, oprócz odpoczynku i spożycia obiadu, miał także i cel propagandy.

Po nabożeństwie licznie zebrani pod kościołem mieszkańcy okoliczni z niezwykłą ciekawością przyglądali się ochotnikom i rozpytywali ich, co to za wojsko i dokąd podąża.

Ochotnicy z animuszem opowiadali, że są żołnierzami polskimi i, że idą walczyć o niepodległość Polski. "Chociaż jesteśmy obdarci, chodzimy w starych rosyjskich szynelach, mamy rosyjskie stare karabiny, a jedyną naszą oznaką jest maciejówka z orzełkiem polskim, ale to nic, mówili ochotnicy, za to, kiedy złączymy się z królewiakami, będziemy wszystko mieli, a przede wszystkim Ojczyznę niepodległą i sami sobie panami będziemy".

Te objaśnienia trafiały głęboko do serc tutejszych mieszkańców. Skutki były te, że nieco później kilku ochotników z tych okolic zjawilo się do oddziału nawet z własnymi końmi.

Przez miasteczko Wasiliszki oddział przechodził późnym wieczorem 7-go stycznia i stanął wreszcie na dłuższy postój w majątku Górnofelu, położonym w odległości około pięciu kilometrów na południe od tegoż miasteczka. Przemarsz przez Wasiliszki odbył się w następujących okolicznościach. Dowództwo Samoobrony, obawiając się spotkania w miasteczku Niemców, wystawo naprzód konny wywiad, który niebawem wrócił do stojących przed miasteczkiem oddziałów oznajmiając, że droga jest wolna. Wobec tego uszykowano się w kolumnę marszową, zaśpiewano ulubioną pieśń lidzian „Jeszcze Polska nie zginęła” i ruszono główną ulicą w dalszą drogę. Słabo migocące światelka lamp naftowych zaczęły ruszać się przeskakując z okna do okna, niektóre nawet całkiem gasły. Na odgłos bowiem polskiej pieśni i rażno maszerującego oddziału, mieszkańcy zabitej od świata deskami mieściny zdumieni byli, nie wiedząc, skąd to wszystko nagle się wzięło. Snując, widocznie, jak naj-

gorsze przypuszczenia dla siebie, z pewnym lękiem wyglądali z za węgłów domów lub przez szczeliny uchylonych drzwi.

Dnia 8 stycznia, czyli nazajutrz po przybyciu do Górnofela, wysłano do Wasiliszek oddział w sile 20 ludzi pod dowództwem ppor. Bogatki celem przeprowadzenia rewizji w domach, ukrywających broń.

W wyniku rewizji skonfiskowano znalezione 10 karabinów niemieckich, 6 rewolwerów i jedną lancę. Oprócz tego zabrano dużą niemiecką kuchnię polową, mającą wielkie znaczenie dla Samoobrony, posiadającej niewygodne luźne kotły, przewożone na furmankach. Wieczorem oddział powrócił do Górnofela.

Jeszcze z rana tegoż dnia jakiś wywiad niemiecki odwiedził Sztab II-ej Grupy, lecz dowiedziawszy się, że Samoobrona na razie niema względem Niemców żadnych agresywnych zamiarów, odjechał uspokojony tą wiadomością.

W pierwszą niedzielę po przybyciu do Górnofela, część oddziałów Samoobrony otrzymała rozkaz wymaszerowania do kościoła w Wasiliszkach, gdzie, po nabożeństwie, dowódca II-ej Grupy pod-kapitan Mienicki wygłosił propagandowe przemówienie, wzywając mieszkańców miasteczka i okolic do wstępowania do szeregów Samoobrony. W przemówieniu tym w stanowczych słowach obalał rozsiewane przez emisariuszy bolszewickich fałszywe wieści, głoszące jakoby wojsko polskie to jest „wojsko pańskie”, które broni tylko „burżujów” i ich mienia, przyrzekał w imieniu przyszłej władzy polskiej wynagrodzenie ziemią tych, którzy wstąpią do wojska polskiego, zapewniał swobodę wyznawania religii i usunięcie wszelkich nadużyć, stosowanych przez okupantów względem mieszkańców tej ziemi. W końcu zaznaczył, że przyszły rząd polski zapewni wszystkim równouprawnienie, nie będzie panów, ani chłopów, a tylko równouprawnieni obywatele jednej Rzeczypospolitej Polskiej. Przemówienie wywarło na obecnych wielkie wrażenie. Nikt jednak na razie do Samoobrony nie wstąpił.

Tymczasem do Górnofela przybywali coraz to nowi ochotnicy z innych okolic powiatu lidzkiego. Najwięcej przybyło z okolic Lidy, Ejszyszek, Bieniakoń, Żyrmun i Bielicy. Wszyscy docierali do Górnofela przeważnie pieszo, przedzierając się nieraz przez kordon bolszewicki.

Po wielu przygodach zjawił się tu również porucznik Erazm Rudziecki*, wysłany jeszcze w październiku 1918 roku przez ppor. Szukiewicza w okolice Zabłocia i Wasiliszek celem werbowania ochotników.

Straciwszy kontakt ze sztabem z powodu znacznego oddalenia tych miej-



Stara ulica z typowymi domkami drewnianymi. Rys. E. Holzlöhner

scowości od Lidy, nie wiedząc również nic o wymarszu z niej oddziałów Samoobrony, udał się tam w uniformie i pełnym uzbrojeniu celem zorientowania się w sytuacji. W Lidzie został aresztowany przez bolszewików, sądzony przez Komitet Rewolucyjny i omal że nie rozstrzelany.

W miarę zgłaszania się nowych ochotników, Samoobrona Lidzka rosła liczebnie. Górnofel stał się jakby jej tymczasową bazą. Tu odbywały się ćwiczenia ochotników, stąd wyruszały oddziały propagandowe do pobliskich Wasiliszek, tu zorganizowano wyprawę na Lidę, również stąd wysłano oddział kawalerii do Lebiodki, gdzie stoczył walkę z nieprzyjacielem.

Podczas postoju w Górnofelu, zdarzył się tu nie notowany dotychczas w Samoobronie wypadek. Postawiony na warcie z innym ochotnikiem Jan Krzywiec z Lidy, po pewnym czasie opuścił samowolnie posterunek, udając się z karabinem w kierunku Lidy. Na wezwanie kolegi do powrotu zaczął uciekać. Zaalarmowano cały oddział i wszczęto pogoń, która skończyła się złapaniem uciekiniera w odległości kilku kilometrów od majątku.

Na skutek tego wypadku wśród oficerów i żołnierzy powstało wielkie wzburzenie. Pomimo tłumaczenia się niedoszłego dezertera, że żal mu było zostawionej w Lidzie rodziny i, że z tego powodu zamierzał opuścić Samoobronę, wzburzenie było tak wielkie, że pod jego adresem rzucano oskarżenia o zdradę i domagano się nawet kary śmierci.

Powstały natychmiast sąd polowy, składający się z pod-kapitana Mienickiego, adiutanta ppor. Laskowicza i por. Kisiela nie poszedł po linii żądań

ogółu oficerów i żołnierzy, lecz wyznaczył oskarżonemu stosunkowo łagodną karę, wyrażającą się w wymierzeniu publicznej chłosty w ilości 25 różeg i wydaleniu z wojska, przy czym wyrok miał być wykonany natychmiast.

Zgodnie więc z wyrokiem niezwłocznie ustawiono w czworobok wszystkie oddziały Samoobrony, wprowadzono do środka oskarżonego i, po odczytaniu wyroku, dokonano egzekucji i wydalenia z wojska.

Wypadek powyższy wywarł na ochotnikach przykre wrażenie, lecz wobec następujących coraz nowych ważniejszych wydarzeń, wkrótce został zapomniany.

Wyprawa na Lidę

Dnia 9 stycznia 1919 roku II-ga Grupą Samoobrony, składająca się z drużyn: 5-ej lidzkiej, części 6-tej raduńskiej (raczej ejszyskiej), 7-ej szczuczyńskiej oraz konnych oddziałów: 9-go lidzkiego i 10-go szczuczyńskiego, licząca, oprócz taborów, które zostały w Szczuczynie i Górnofelu, ogółem 164 ludzi piechoty i 33 kawalerii, skoncentrowana uprzednio w majątku Małym Możejkwie, wyruszyła stąd szosą grodzieńską na Lidę.

Wymarsz nastąpił późnym wieczorem z tym wyrachowaniem, aby, po przebyciu odległości około 30 kilometrów, o godzinie 4-ej lub 5-ej rano, uderzyć na śpiącego jeszcze nieprzyjaciela.

Raźno posuwał się oddział naprzód, zachowując ciszę i wielką ostrożność. Lidzianoin spieszo było do rodzinnego miasta. Las Nadleśnictwa Lidzkiego już się skończył, już pole, zavalone głębokim śniegiem, widniało dokoła.

Lidzianie wysilają wzrok i słuch w kierunku miasta: każdy stara się dostrzec chociaż małe światełko w domu rodzinnym, nadstawia ucha, aby usłyszeć jakiś głos znajomy. Serca wszystkich łomoczą się ze wzruszenia.

Na krawędzi lasu oddział zatrzymał się na chwilę, aby sprawdzić, czy wszystko w należyтым porządku, po czym ruszono dalej. Nastąpiły chwile szczęścia i obawy. Podobnie jak przed dziesięciu dniami ognie wieczorne żegnały ochotników, zdawało się, na zawsze, tak teraz cisza grobowa w mieście jakby witała i pomagała wejść do jego wnętrza. Każdy myślał: pewnie moi śpią tam jeszcze snem twardym i we śnie tylko marzą o nas, nie wiedząc o tym, że nie zapomnieliśmy nich i przyszliśmy uwolnić od krwawego najeźdźcy.

Jeszcze we wsi Ostrowli siły podzielono na trzy oddziały, z których jeden pod dowództwem podporucznika Wacława Szukiewicza ruszył przez wsie Dolinę

i Szejbaki celem zajęcia majątku Perepeczyce i koszar lotniczych, drugi pod dowództwem dowódcy Grupy pod-kapitana Mienickiego maszerował na miasto i miał za zadanie zająć najpierw dworzec kolejowy, a trzeci – kawaleria, pod dowództwem chorążego Stefana Krydla, skierowany został pod koszary piechoty celem zbadania obecności w tych ostatnich nieprzyjaciela I ewentualnego odcięcia jego od miasta.

Głównym zadaniem, które należało najpierw wykonać, a którego wykonanie miało stanowić klucz do dalszej akcji, to było zdobycie dwóch armat, znajdujących się, według doniesień ostatniego wywiadu, w koszarach lotniczych względnie w majątku Perepeczyce. Za pomocą tych zdobytych armat planowano dalej zajęcie już miasta, mocno obsadzonego przez nieprzyjaciela. Jeszcze na naradzie wojennej, odbytej przed wymarszem z Małego Możejkowa pomiędzy pod-kapitanem Mienickim, porucznikiem Lisowskim i podporucznikiem Szukiewiczem postanowiono, że uderzenie nastąpi o świcie w ten sposób, że ppor. Szukiewicz, po zdobyciu wymienionych armat, zaatakuje miasto od strony Iwja, czyli od tyłów nieprzyjaciela, a pod-kapitan Mienicki, po zajęciu dworca, od strony zachodniej.

Po zajęciu Perepeczyce i koszar lotniczych okazało się, że oddziały sowieckie, jeszcze w dniu poprzednim, opuściły majątek i koszary, wywożąc jednocześnie i armaty w niewiadomym kierunku.

Ta bardzo ważna okoliczność, jak również nowe wiadomości, zasięgnięte już w Lidzie, o przybyciu do miasta większych sił nieprzyjacielskich, przerwana w międzyczasie łączność między pod-kap. Mienickim i ppor. Szukiewiczem, a także spóźniona pora pokrzyżowały całkowicie plan akcji dowództwa Samoobrony.

Pomimo zajęcia wyznaczonych punktów przez piechotę i dotarcia przez kawalerię ulicami 3-go Maja i Mackiewicza aż do Zamku, zamiast dać umówione hasło do ataku, dano rozkaz do odwrotu. Rozkaz padł. Bez szemrania, posłuszni i ufający bezgranicznie swoim dowódcą ochotnicy, choć z wielkim bólem w sercach, ruszyli w powrotną drogę do Małego Możejkowa.

Wyprawa na Lidę nie powiodła się. Na skutek powstałych podczas akcji nieprzewidzianych okoliczności, dowódca II-ej Grupy Samoobrony pod-kapitan Mienicki szybką decyzją nakazał odwrót, nie chcąc narażać oddziału na niechybną zagładę. Wiedział bowiem, iż miasto można było opanować, lecz tylko na chwilę, gdyż niepodobna było, aby garstka źle uzbrojonych i nie wyćwiczonych ludzi mogła dotrzymać placu batalionowi wojska, liczącemu około 500 ludzi, posiadającemu artylerię i kilka karabinów maszynowych.



Widok na cerkiew prawosławną. Rys. E. Sander

Demonstracja Samoobrony przed Lida, a nawet i na ulicach miasta, wiele jednak zaważyła na późniejszym ustosunkowaniu się bolszewików względem oddziałów polskich, pobudzając większą czujność w szeregach czerwonych.

Napad na Lebiodkę

Po powrocie z Lidy oddziały szczuczyńskie stanęły w Szczuczynie, a lidzki i ejszyski przybyły do majątku Górnofela. Aby zabezpieczyć II Grupę Samoobrony od ewentualnych niespodziewanych napadów nieprzyjaciela, dość często wysyłano konne patrole w kierunku Lidy. W końcu zdecydowano wysłać 9-ty lidzki konny oddział do majątku Lebiodka na stałe jako przednią straż. Wyjazd tego oddziału z Górnofela odbył się w następujących okolicznościach. Ochotnicy lidzianie, chcąc nieco rozerwać się i zapomnieć o nieudanej przed paru dniami wyprawie na rodzinne miasto, 12 stycznia, czyli w dzień wyjazdu oddziału, zorganizowali w Górnofelu zabawę taneczną, na którą zaprosili grono pań z okolicy. Przy dźwiękach patefonu bawiono się ochoczo. Ułani, dzwoniąc ostrogami, wystrojeni w dopiero co uszyte ułanki i spodnie z amarantowymi lampasami, prezentowali się dość ładnie, górując pod wzglę-

dem „elegancji i szyku” nad piechurami, którzy przyglądali się tylko zabawie i, śmiejąc się, głośno czynili uwagi i spostrzeżenia.

Nad ranem 13-go stycznia, kiedy zabawa dobiegała końca, w dowództwie Grupy zjawił się miejscowy obywatel, jeden z braci Skinderów, donosząc, że bolszewicy wpadli do jego majątku Bohdanowszczyzny i rabują bydło i inny dobytek. Zabawę natychmiast przerwano i cały oddział konny w sile 17 ludzi pod dowództwem chorążego Stefana Krydla pośpiesznie wyruszył na ratunek. Nie znalazłszy nieprzyjaciela w Bohdanowszczyźnie, oddział cofnął się do majątku Lebiodki, położonego nad rzeką tejże nazwy, a stanowiącego własność obywatela Kwinty. Rozlokowując się tu na stałe, wystawił wartę, składającą się z dwóch ułanów, z których jeden spieszony stanął przy stajni i miał za zadanie pilnować koni i podwórza, a drugi konny miał jeździć aleją między majątkiem a krzyżem i od krzyża główną drogą, prowadzącą z Lidy do miasteczka Wasiliszek, do niedaleko położonego lasu. Warta miała zmieniać się co dwie godziny. Ostatnia kolejna warta następowała o godz. 4-ej i miała czuwać do godz. 6-ej rano. Pierwszą noc po przybyciu do majątku spędzono spokojnie, chociaż cały oddział był w ostrym pogotowiu. Drugiego dnia wieczorem zjawił się podjazd bolszewicki, który usiłował zbliżyć się do majątku, lecz został zauważony i uciekł. Na trzeci dzień wieczorem, wysłany w kierunku Lidy patrol konny nie spotkał bolszewików, co miało wskazywać, że wróg zaniechał jakiegokolwiek akcji zaczepnej. Wobec tego dowódca oddziału chorąży Krydel, biorąc pod uwagę zmęczenie ludzi po trzech z rzędu nieprzespanych nocach, zarządził ogólny odpoczynek oddziału, zezwalając nawet ułanom na zdjęcie na noc ubrania i obuwia.

Nie przeczuwając nic złego, wszyscy, prócz warty, niebawem zasnęli twarzym snem. Nawet i podoficer inspekcyjny, kapral Józef Mejłun, który wówczas miał czuwać wewnątrz budynku i na dany znak warty z podwórza winien był zaalarmować śpiących, sam usnął ze zmęczenia. W tym czasie oddział bolszewicki w Lidzie pośpiesznie szykował się do wymarszu. Krasnoarmiejcy spędzili z miasta i okolicznych wsi podwozy, zachowując w ścisłej tajemnicy miejsce i cel wyprawy. Kiedy już dobrze ściemniło się, tegoż jeszcze wieczora 15 stycznia, oddział, liczący przeszło 300 dobrze uzbrojonych ludzi i posiadający kilka karabinów maszynowych, załadował się na zarekwirowane podwozy i ruszył z Lidy w kierunku miasteczka Wasiliszek. Mając bardzo dobrego przewodnika w osobie niejakiego Makarczuka, robotnika fabryk petersburskich, pochodzącego z okolic Wasiliszek, oraz posiadając od żydków wasiliskich dokładne informacje co do miejsca postoju i siły naszego

oddziału w Lebiodce, bolszewicy byli pewni swego zwycięstwa i jechali prawie na pewniaka. Niektórzy z wiozących ich ludzi mieli znajomych, a nawet krewnych wśród samoobroniaków, lecz, na skutek ścisłego dozoru wroga, nikt jednak nie mógł uprzedzić swoich o gotującym się napadzie.

Dnia 16 stycznia w nocy, kiedy wartę pełnił 16-toletni gimnazista ułan Samuel Kostrowicki, a przy stajni - Leon Bartoszewicz, nieprzyjaciel zbliżył się do Lebiodki. Zauważywszy bolszewików, wartownicy zaczęli strzelać na alarm, lecz z budynku, gdzie spał cały oddział, nikt się nie odzywał. Nie widząc większej reakcji z naszej strony, krasnoarmiejcy wpadli na dziedziniec, wzięli do niewoli Bartoszewicza i ranionego już Kostrowickiego i zajęli stajnię z końmi. Następnie otoczyli z trzech stron budynek mieszkalny i, stojąc w odległości kilkudziesięciu kroków od niego, otworzyli silny ogień. Krzycząc hura i bijąc gęstymi salwami, stali tak krasnoarmiejcy w miejscu, nie mogąc odważyć się na atak. Tymczasem oddział nasz, obudzony przez strzelaninę, wybiegł na podwórze i rzucił się do ataku, wypierając wroga z dziedzińca na pole. W tym pierwszym ataku został zabity ułan Wiktor Szkop. Zebrawszy rozproszone siły, wróg powtórnie uderzył, lecz tym razem z jednej tylko strony południowo-wschodniej. W tym drugim ataku zostali zabici: kapral Stanisław Szalewicz, kapral Józef Mejłun i ułani: Julian Libich i Stanisław Wojciechowski. Atak jednak został odparty. Niebawem wróg uderzył poraż trzeci i ostatni. Leżąc w sadzie majątkowym nasza tyraliera załamała się, zabrakło bowiem sił i naboju. Kto mógł ratował się teraz ucieczką. Szczęśliwców takich, którym udało się uciec, było zaledwie czterech: kapral Marcin Blacho, kapral Bolesław Obuchowski i ułani: Michał Stecewicz i Stanisław Gładysiński. W ostatnim ataku został zabity dowódca oddziału chorąży Krydel, a ranieni Wiktor Kijuć i Gustaw Sikorski, którzy wraz z innymi dostali się do niewoli.

Oprócz wymienionych sześciu zabitych ułanów, siedmiu wziętych do niewoli (w tym trzech rannych), w ręce nieprzyjaciela wpadł tabor, 19 koni i 5.000 marek gotówki. Po upływie czterech godzin od końca walki, zaczęły przybywać do Górnofela resztki rozbitego oddziału. Pierwszy, przebrany za wieśniaka, zjawił się ułan Stanisław Gładysiński, za nim w uniformie ułańskim i pełnym uzbrojeniu, lecz pieszo, ułan Michał Stecewicz, po tym również w uniformach, lecz bez broni kapral Bolesław Obuchowski i kapral Marcin Blacho. Pojawienie się Gładysińskiego w sztabie i wieść o porażce w Lebiodce zelektryzowały całą 5 Lidzką drużynę. Podporucznik Szukiewicz, jako zastępca chwilowo nieobecnego dowódcy Grupy pod-kapitana Mienickiego,

dał rozkaz swojej drużynie niezwłocznie maszerować na Lebiodkę celem odbicia wziętych do niewoli naszych kawalerzystów i pomszczenia za poniesioną porażkę. Nagły jednak powrót pod-kapitana Mienickiego z Ostryny, dokąd jeździł dla nawiązania łączności z niedawno tu przybyłym Oddziałem Majora Dąbrowskiego, pokrzyżował plan akcji i, zamiast do Lebiodki, na- jutrz, t. j. 17 stycznia wyruszono z Górnofela do Szczuczyna. Jeszcze 16-go stycznia wieczorem doktor Ambroży Kostrowicki na dwóch parokonnych saniach przywiózł z Lebiodki ciała poległych tam: chorążego Stefana Krydla, kaprała Józefa Mejłuna, kaprała Stanisława Szalewicza i ułanów: Juliana Libicha, Wiktora Szkopa i Stanisława Wojciechowskiego. Zewnętrzny wygląd poległych mroził krew w żyłach. Oczy powykłuwane bagnietami, na pier- siach każdego po kilkanaście ran, pokrytych zakrzepłą krwią, wszyscy ob- darcı do naga - oto obraz znęcania się czerwonego żołdactwa chociaż nad trupami „białych legionierów”. Dnia 18 stycznia w szczuczyńskim parafial- nym kościele na katafalku umieszczono sześć białych sosnowych trumien, obok których stanęli jako warta honorowa porucznik Konstanty Kisiel, pod- porucznik Michał Pacewicz, kapral Marian Tumielewicz i plutonowy Win- centy Michniewicz. Po żałobnym nabożeństwie, odprawionym przez miej- scowego proboszcza ks. Romualda Świrkowskiego, były prefekt szkół liz- kich, ksiądz Jan Moroz, wygłosił z ambony do licznie zebranych parafian i oddziałów II-ej Grupy Samoobrony wzruszające kazanie, streszczające się w następujących słowach (Treść kazania zaczerpnięta z artykułu p. t. „Za Ojczyznę”, znajdującego się w Nr 48 „Echa”, Grodno, 1919 r.): „Niezwykły dzisiaj pogrzeb mamy. Zamiast jednej - aż 6 trumien stańło w świątyni, a w tych trumnach spoczęli nie parafianie szczuczynscy, lecz polscy żołnierze. Jedni z pierwszych stanęli oni na zew swej polskiej Ojczyzny, jedni z pierw- szych w obronie Jej oddali swe życie.

Trzymając straż w Lebiodce zostali wśród nocy zdradziecko napadnięci przez przeważającą siłę, hordę bolszewicką i, pomimo bohaterskiej obrony, na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny złożyli swe życie.

Żołnierze polscy! W czasach starożytnych sławne było w świecie całym państwo greckie Spartą zwane. Naród bowiem spartański ponad wszystko swobodę i wolność swej ziemi był ukochał, lecz, gdy pewien despota wscho- du, król perski, żądny podbojów ruszył na Grecję, by synów jej wolności pozbawić, a Grecja cała szykowała wojsko, Sparta wysłała na spotkanie hord azjatów swój pierwszy hufiec zbrojny z królem Leonidasem na czele. Nie liczny to był oddział, lecz w piersi każdego Greka biło serce, co ponad wszystko

wolność swej ziemi kochało.

W wąwozie Termopilskim stanęła nieustraszona garstka młodzieży spartańskiej przeciwko dzikim hordom. Długo, długo trwała walka, tak długo, aż padł ostatni żołnierz. Polegli wszyscy. Polegli żołnierze, poległ ich dowódca król Leonidas spartański. Ale bohaterską swoją obroną dopięli tego, iż Grecja miała dosyć czasu, by wszystkich synów swej ziemi do broni powołać i na polach Maratonu doszczętnie rozbić zastępy perskie.

Żołnierze polscy! Po wielu, wielu wiekach coś podobnego powtarza się znowu. Dzisiaj ze wschodu ciągną ku ziemi naszej hordy azjatów, niszcząc do reszty kraj już zniszczony. Niosą z sobą głód, otchłań niedoli i nędzy, pograżając w nie ciężko doświadczoną ludność. Raj obiecują ci bolszewicy, a dają głód. Swobodę głoszą, a niosą niewolę, tyranię, kajdany.

Polacy! Czyż naród nasz, co w ciągu wieków za wolność swoją i cudzą strumieniami własną krew przelewał, pozwoli zakuć się w kajdany? Nigdy! Przenigdy! Dowodem tego wy jesteście. Wyście w swe ręce od pługa i kosy ujęli karabiny i na granicach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej stanęli, jak ów spartański hufiec zbrojny, by bronić swej ziemi, swych pól i wiosek przed najazdem wroga.

Niewiele was. Nie liczba jednak, lecz męstwo zwycięża. Za Termopile starczą wam piersi własne.

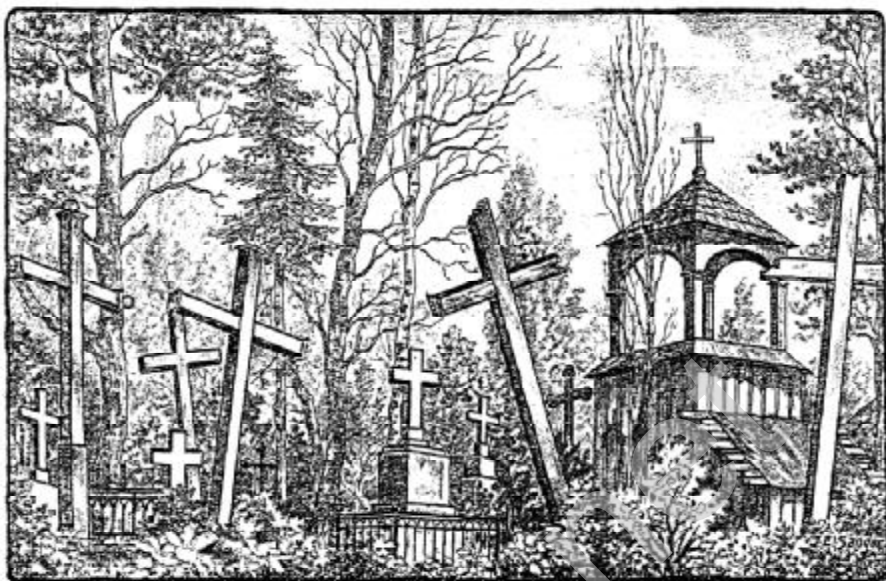
Polala się krew wasza i jeszcze się poleje, gdyż Polakowi miło i słodko za Ojczyznę umierać. Ufamy jednak, że wkrótce przyjdzie czas i pomoc będzie dana i rozproszycie hordy bolszewickie, jak rozproszone były zastępy perskie na polach Maratonu.

Żołnierze polscy! I wtedy nawet, gdyby się nie ziściły wasze, marzenia ojców i dziadów waszych, wtedy przekazcie synom waszym, by walczyli o wolność swej ziemi, jak wy walczyli teraz.

Wy zaś żołnierze coście polegli w obronie najświętszych dóbr ludzkości i narodu polskiego, śpijcie, a niech za trudy i pracę waszą przyśni się wam Polska zjednoczona, wolna, szczęśliwa!”.

Po skończonym przemówieniu zwłoki poległych odprowadzono na miejscowy cmentarz parafialny, gdzie dowódca Samoobrony Szczuczyńskiej por. Lisowski w krótkich słowach pożegnał odchodzących do wieczności kolegów, a podczas opuszczania trumien do dołów, oddział honorowy dał trzy salwy.

Tak pogrzebano pierwsze ofiary walk o niepodległość Polski w dawnym powiecie lidzkim. Wkrótce po pogrzebie, rodziny zabitych Wiktora Szkopa i



Cmentarz rzymskokatolicki. Rys. E. Sander

Józefa Mejłuna sprowadziły ich zwłoki do Lidy i pochowały w grobach rodzinnych na cmentarzu parafialnym, a zwłoki Stanisława Szalewicza przewieziono do Wilna.

Nawiązanie łączności z Oddziałem Majora Dąbrowskiego i połączenie się z nim II-ej Grupy Samoobrony

Pierwsze spotkanie części oddziałów II-ej Grupy, a mianowicie Samoobrony Ejszyskiej, z Oddziałem Majora Dąbrowskiego, nastąpiło we wsi Półstoki, gminy Ejszyskiej, w dniu 8 stycznia 1919 roku podczas marszu tego Oddziału z Rudnik do Ejszyszek.

Z rozkazu Dowództwa Grupy, przywiezionego z Zapola przez Józefa Dzickańca, pod-kapitan Ilcewicz dowiedział się, że oddziały Samoobrony Lidzkiej wycofują się z pod Lidy w kierunku Szczuczyna i, że pod-kapitan Mienicki rozkazuje mu wymarsz ze swoim oddziałem z Ejszyszek również do Szczuczyna celem spotkania się tam wszystkich trzech Samoobron: Lidzkiej, Szczuczyńskiej i Ejszyskiej, nadmieniał jednak, że, o ile ma on łączność z Samoobroną Wileńską, to może przyłączyć się do niej.

Posiadając ostatnie wiadomości z przed kilku dni, wyruszył on do Wilna,

nie wiedząc wcale o zaszłych w międzyczasie bardzo ważnych wypadkach jak: wymarsz Samoobrony z Wilna, złożenie broni przez część jej oddziałów Niemcom, oraz powstanie Oddziału Majora Dąbrowskiego. W drodze dopiero otrzymał wiadomość, że Samoobrona Wileńska opuściła Wilno i, że jej jeden oddział znajduje się w Popiszkach. Zatrzymał tedy we wsi Półstoki swój oddział i, powierzwszy czasowe dowództwo nad nim podporucznikowi Bednarskiemu, sam udał się do Popiszek celem nawiązania łączności.

Po przybyciu, zastał tam niedawno powstały Oddział Majora Dąbrowskiego, który maszerował na Ejszyszki. Poinformowawszy majora o sytuacji i uzyskawszy zgodę na połączenie się z jego oddziałem, wrócił do Półstok, skąd następnie, na czele swego oddziału, stanowiącego już część składową Oddziału Dąbrowskiego, maszerował razem przez Ejszyszki w kierunku Grodna.

Drugie spotkanie oddziałów II-ej Grupy, tym razem: Szczuczyńskiej i Lidzkiej Samoobron, z Oddziałem Majora Dąbrowskiego nastąpiło w miasteczku Szczuczynie, gdzie również II-ga Grupa ostatecznie połączyła się z Oddziałem. Spotkanie to poprzedziły następujące okoliczności.

W kilka dni po wyprawie na Lidę, do Sztabu II-ej Grupy w Górnofelu przyjechali z okolic Zabłocia dwaj „wieśniacy z listem od jakiejś bardzo „poważnej i wiarogodnej” osoby, która, nie podając swego nazwiska, donosiła, że jakiś bardzo liczny oddział polski przemaszerował przez Zabłoc w kierunku Nowego Dworu. Jak później okazało się, był to Oddział Majora Dąbrowskiego, o którym nic nie wiadziiano. W parę dni później otrzymano konkretne wiadomości, że oddział ten znajduje się w Ostrynie, skąd zamierza wkrótce przejść pod Szczuczyn.

Mając dokładniejsze informacje, dowódca Grupy pod-kapitan Mienicki dnia 15 stycznia udał się tam celem nawiązania łączności i omówienia sprawy ewentualnego połączenia się oddziałów. Jako swego zastępcę zostawił w Górnofelu ppor. Szukiewicza.

W Ostrynie dowiedział się, że Niemcy rozbroili formowaną przez generała Sulewskiego Samoobronę Grodzieńską i, że szykowali się również to samo zrobić z Oddziałem Dąbrowskiego. W tym celu wysłali oni do Jezior pełnomocnego kuriera od dowództwa X-ej armii z propozycją, mającą charakter żądania, aby Oddział złożył broń, którą z powrotem otrzyma po przewiezieniu go pociągami do Łap.

Obłudna propozycja niemiecka została odrzucona, natomiast wyrażono zgodę na ustalenie na pewien czas linii demarkacyjnej między Oddziałem a armią niemiecką. W tej sprawie zawarto nawet w Jeziorach umowę, na

zasadzie której Niemcy zobowiązywali się nie koncentrować swoich wojsk w pobliżu wspomnianej linii demarkacyjnej, opartej o punkty: Berszty, Planty, odcinek rzeki Szczary, Orla, Juta i Pacewicz.

Oprócz powyższego pod-kapitan Mienicki dowiedział się również, że Oddział zamierza wkrótce wyruszyć do Orli nad Niemnem celem zajęcia tam dogodniejszego odcinka. Omówiwszy sprawę przyłączenia II-ej Grupy do tego Oddziału, wyruszył on w powrotną drogę do Górnofela, gdzie właśnie zaskoczony został opisaną porażką oddziału konnego w Lebiodce.

Nazajutrz, to jest dnia 17 stycznia 1919 roku, oddziały Samoobrony Lidzkiej wyruszyły do Szczuczyna, aby tam, łącznie z Samoobroną Szczuczynską, połączyć się ostatecznie z Oddziałem Dąbrowskiego.

Pomimo porażki w Lebiodce, duch wśród ochotników utrzymał się doskonały. Wiadomości, przywiezione przez dowódcę Grupy, napawały otuchą, że jeszcze nie wszystko skończone, że „jeszcze Polska nie zginęła...”.

Pierwsze niepowodzenie przyjęto więc jako przygrzywkę tylko, jako pierwszy akord do dalszych zmagania o Polskę z dwoma odwiecznymi jej wrogami.

Do Szczuczyna lidzianie przybyli późnym wieczorem, rozlokowując się w zabudowaniach majątkowych książąt Drucko-Lubeckich. Z powodu braku miejsc, ochotnicy spali po korytarzach, na grochowinach, ułożonych na podłodze cementowej. Jako światło służyły im lampki karbidowe, pozostałe jeszcze po Niemcach.

Po pogrzebie kolegów, poległych w Lebiodce, przystąpiono do ćwiczeń, które odbywały się na placu przed kościołem parafialnym.

W trakcie zajęć polowych rozeszła się wśród ochotników wieść, że Dąbrowski przybył do Szczuczyna. Wiadomość ta istotnie była prawdziwą, gdyż, po upływie niespełna pół godziny od jej otrzymania, zjawił się na placu ćwiczeń rotmistrz Jerzy Dąbrowski ze swoim adiutantem i, przyjąwszy raport od prowadzącego wówczas ćwiczenia ppor. Bogatki, udał się do Sztabu Grupy. Zewnętrzny jego wygląd i energia wywarły wielkie wrażenie i wzbudziły entuzjazm u lidzian.

Przyjazd do Szczuczyna rotmistrza, dowodzącego teraz Oddziałem w zastępstwie chorego brata swego majora Władysława Dąbrowskiego, miał związek z wydanym przez niego w Plantach w dniu 17 stycznia 1919 r. rozkazem Nr 8, który głosił:

„1. Rozkazuję jutro, 18. I. wykonać wymarsz:

- 1) O godzinie 10 rano 1 batalion wyruszy do m. Żołudek, gdzie i rozlokuje się,
- 2) Pułk Ułanów i Komenda Saperów wyruszy o godzinie 8 rano do Orli,



Studnia na rynku. Rys. W. Reimann

gdzie rozlokuje się,

3) Legia Oficerska, Zbrojmistrz, Komendant i Intendent o godz. 12 w południe do wsi Dołga, gdzie i rozlokują się.

2. Pod-kapitana Mienickiego mianuję dowódcą 2-go batalionu; o przyjęściu batalionu donieść mnie raportem.

3. Pod-kapitanowi Mienickiemu rozkazuję połączyć oddziały Szczuczyński z Lidzkim, ułanów zaś odesłać w rozporządzenie Dowódcy 1-go pułku ułanów, 2-gi batalion pozostaje w Szczuczynie.

4. Porucznika Lisowskiego naznaczam w rozporządzenie Dowódcy Pułku Ułanów.

5. Por. Sikorskiego naznaczam w rozporządzenie pod-kapitana Mienickiego”.

Z treści powyższego rozkazu wynika, że II-ga Grupa Samoobrony Litwy i Białorusi z dniem 17 stycznia 1919 roku automatycznie przestała istnieć. Z reszty jej oddziałów, które formowały się i operowały samodzielnie na terenie dawnego powiatu lidzkiego, mianowicie: z Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobrony, powstał 2-gi batalion Oddziału Dąbrowskiego, nazywanego oficjalnie Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich.

Na czele tego batalionu, składającego się z dwóch kompanii: 5-ej i 6-ej, stanął były dowódca II-ej Grupy pod-kapitan Piotr Mienicki. Dowódcą pierwszej z kompanii, powstałej z Samoobrony Lidzkiej, mianowany został ppor. Wacław Szukiewicz, a drugiej, z Samoobrony Szczuczyńskiej - por. Broni-

sław Sikorski. W chwili ich powstania liczyły one po 120 ludzi każda.

Konny Oddział Szczuczyński wraz z 4-ma ułanami z rozbitego w Lebiodce Oddziału Konnego Lidzkiego, dowodzony przez ppor. Stanisława Brochockiego i liczący ponad 20 szabel, wcielony został do Pułku Ułanów.

Tak więc oddziały Samoobrony: Lidzkiej i Szczuczyńskiej wraz z Samoobroną Ejszyską, która przyłączyła się w Półstokach, w chwili połączenia się z Oddziałem Majora Dąbrowskiego, liczyły ogółem ponad 320 ludzi. Jak na owe przełomowe czasy była to pokaźna liczba ochotników polskiej siły zbrojnej, wystawiona przez dawny powiat lidzki poraż pierwszy od ostatniego powstania narodowego.

Projekt drugiej wyprawy na Lidę oraz marsz za Niemen

W myśl przytoczonego już rozkazu z dnia 17 stycznia, wszystkie wymienione tam oddziały, przybyłe z Jezior i zatrzymane czasowo koło Szczuczyna w Plantach i Topieliszkach, wyruszyły z tych miejscowości, zajmując wyznaczone im punkty. Nowopowstały zaś drugi batalion pod-kapitana Mienickiego został na razie w Szczuczynie, gdzie w obecności rotmistrza Dąbrowskiego odbyła się wielka narada wojenna.

Głównym jej punktem była sprawa drugiej wyprawy na Lidę, poruszona przez oficerów II batalionu, a przede wszystkim przez pod-kapitana Mienickiego i podporucznika Szukiewicza.

Szczuczyniakom i lidzianom chodziło o rzecz zasadniczą, a mianowicie o to, aby, po odebraniu od bolszewików Lidy, cały Oddział Dąbrowskiego został na miejscu, w powiecie lidzkim i operował tu do czasu przyścia regularnych wojsk polskich z Królestwa.

Tego samego zdania była większość dowodzących oficerów, przybyłych z Wilna, a także początkowo i sam Dąbrowski. Wydał on nawet rozkaz marszu na Lidę, w którym miał wziąć udział cały Oddział. W tym celu poszczególne jego części otrzymały rozkaz zebrania się uprzednio w majątku Małym Możejkwie, położonym w połowie drogi ze Szczuczyna do Lidy.

Uszykowane na ulicach Szczuczyna 21 stycznia po południu oddziały II batalionu oczekiwały dłuższy czas na dalsze rozkazy. Ochotnicy, drogą im tylko znaną, dowiedzieli się, że mają iść na Lidę i z tej przyczyny oczekiwali chwili wymarszu z wielką niecierpliwością.

Tymczasem nastąpił całkiem nieoczekiwany zwrot w sytuacji. Zamiast na Lidę kazano maszerować nad Niemen w okolice Orli.

Nieoczekiwana zmiana rozkazu przyjęta została przez lidzian i szczuczyniaków z nietajonym niezadowoleniem. Wśród ochotników powstały szemrania, z ust niektórych wyrwały się nawet „mocne słowa żołnierskie”. Nie naruszono jednak dyscypliny i w należyтым porządku opuszczono Szczuczyn.

Powodem do zaniechania marszu na Lidę była Legia Oficerska, składająca się z 30-tu oficerów, którzy odmówili wykonania rozkazu, gdyż byli zdania, że, nie zatrzymując się nigdzie, należy maszerować do Królestwa i czym prędzej połączyć się z regularnymi wojskami polskimi.

Gdy dowiedziano się o tym stanowisku Legii, podniosły się protesty ze strony oficerów II batalionu, a ppor. Szukiewicz wręcz oświadczył rotmistrzowi Dąbrowskiemu, że, w razie jego decyzji, kompania lidzka gotowa użyć siły, by doprowadzić do posłuszeństwa wiecujących oficerów.

Wobec powstałej sytuacji, nie zważając tedy na ścierające się ze sobą sprzeczne zdania i projekty obecnych na naradzie, rotmistrz Dąbrowski powrócił do pierwotnej koncepcji marszu do Królestwa i w tym duchu wydał odpowiednie rozkazy. W myśl tych rozkazów II batalion przeszedł ze Szczuczyna nad Niemen i stanął we wsiach Jasielewicz i Lipiczanka.

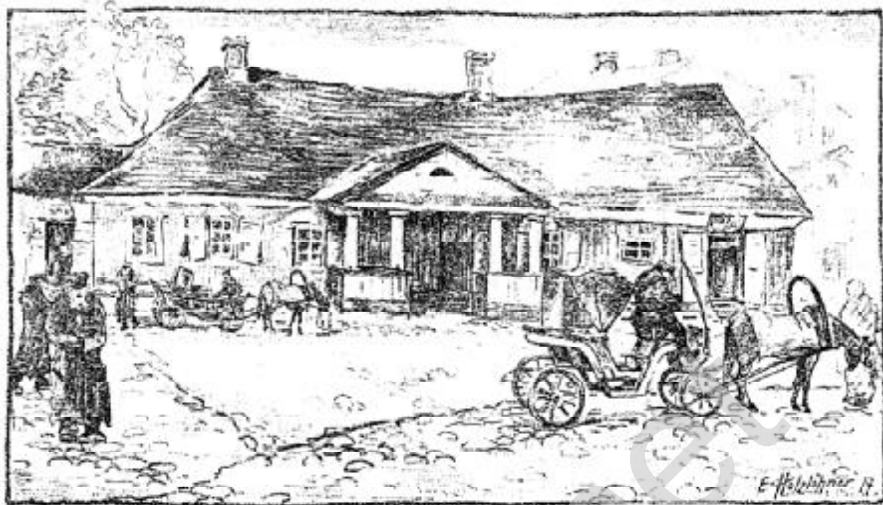
W ten sposób cały Oddział Dąbrowskiego, liczący już wówczas około 700 ludzi, skoncentrował się w następujących punktach: Żołudek, Dołga, Orla, Jasielewicz i Lipiczanka.

Tu dowiedziano się, że bolszewicy skupiają się w rejonie Szczuczyna, a Niemcy koncentrują swe siły koło Mostów i zamierzają napaść i rozbić Oddział. Wobec tego nie było wiele czasu do stracenia. Wydano natychmiast rozkaz zbudowania mostu na nie zamarzniętym jeszcze Niemnie, a 25 stycznia zwołano w Orli naradę wojenną oficerów Oddziału, na której postanowiono nazajutrz o godzinie 4 po południu rozpocząć przeprawę przez rzekę po nowo zbudowanym już prowizorycznym moście. Do pilnowania przeprawy wyznaczony został chorąży Andrzej Brochocki. Trwała ona parę godzin i udała się znakomicie.

Dalsza marszruta prowadziła przez Szczarę na Dereczyn, a następnie przez Jeziornicę, Sielewicz, Mieżewicz i Różane do Prużany.

Na trasie marszu, zresztą bardzo uciążliwego ze względu na silne mrozy, brak wyżywienia i zmęczenie, stoczono z bolszewikami kilka walk, przy czym w dwóch z nich o Jeziornicę i Różane lidzianie i szczuczyniaczy odegrali decydującą rolę.

Podjęcie marszu za Niemen i dalej hen aż za Puszcę Białowieską przekreśliło marzenia lidzian o odebraniu wrogowi Lidy i dalszej obrony Ziemi Lidzkiej.



Stary zajazd. Rys. E. Holzlöhrner

Pomimo zapалу ochotników i starań oficerów lidzkiego i szczuczyńskiego oddziałów oraz kilkakrotnej interwencji w Szczuczynie i Orli w Sztapie Oddziału przybyłego z zajętej przez bolszewików Lidy prezesa Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej Stanisława Zdanowicza, sytuacja tak się ułożyła, że marsz za Niemen stał się koniecznością.

Myśl jednak zdobycia dla Polski własną piersią stron rodzinnych w dalszym ciągu nurtowała w umysłach i sercach ochotników.

Zakończenie

Połączenie się oddziałów Samoobrony Ziemi Lidzkiej z Dąbrowskim podniosło liczebność jego Oddziału o przeszło 320 ludzi.

Ochotnicy Samoobron: Lidzkiej, Szczuczyńskiej i Ejszyskiej, idąc z entuzjazmem na wroga, przynieśli szereg zwycięstw Oddziałowi.

A kiedy w końcu maja 1919 roku, po zajęciu Baranowicz i innych miejscowości, położonych na wschód od tego miasta, przybył on do Lidy i tu został rozformowany, a na miejsce jego powstały dwa pułki: „Wileński Pułk Ułanów” i „Lidzki Pułk Strzelców”, ochotnicy ci, stanowiący II-gi jego batalion, na mocy rozkazu Dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego generała Szeptyckiego z dnia 6 czerwca 1919 r., utworzyli I batalion Lidzkiego Pułku Strzelców, nazywającego się obecnie 76 p.p. imienia Ludwika Narbutta.

Życiorysy

Generał Adam Wincenty Felician Mokrzecki

Urodził się w lipcu 1856 r. w majątku rodzinnym Dzitryki, powiatu lidzkiego. Wychowany przez rodziców w duchu patriotycznym, w roku 1863 jako 7-letni chłopak nosił ze starszym o dwa lata bratem Ignacym butelki z prochem i paczuszki z żywnością do partii powstańców. Chociaż ojciec generała, z powodu choroby, nie brał czynnego udziału w powstaniu, jednak dopomagał powstańcom jak mógł i, jako nieprawomyślny, był źle widziany przez rząd rosyjski. Z tego też powodu, po kilku latach, zmuszono go do oddania dwóch jego starszych synów do szkoły wojskowej w Pskowie. Zaraz po wstąpieniu do szkoły, 13-letni podówczas Adam Mokrzecki, miał zatarg z kolegą swym Rosjaninem, który zaczął kpić z niego, że „Polaki Warszawu na kisłom mołokie prochlebali”. Za ten złośliwy żart został obity przez małego Mokrzeckiego.

Po ukończeniu szkoły wojskowej w 1877 roku Adam Mokrzecki w randze podporucznika został wysłany na front na wojnę turecką, na której dostał odznaczenie, tak zwany „Annienskiej temblak”. Po powrocie z wojny przydzielony został do Permskiego pułku w Grodnie. W 1883 r. ożenił się z Heleną Ordyłowską, ziemianką z okolic Druskienik. W 1895 roku ukończył z odznaczeniem Szkołę Strzelców w Oranienbaumie. W 1896 r. został awansowany na podpułkownika i przeniesiony do Lipawy w Kurlandii, gdzie pozostawał aż do 1905 r. W wojnie japońskiej czynnego udziału nie brał. Na początku 1907 r. podpułkownik piechoty Mokrzecki wygłosił przy Sztapie Korpusu odczyt p. t. „Inicjatywa żołnierza na wojnie”. Odczyt ten zwrócił uwagę wyższego dowództwa, które, pomimo ukończenia przez podpułkownika 50 lat, zaproponowało mu wstąpienie do Sztabu Generalnego z warunkiem jednak zmiany wyznania. Katolik z dziada pradziada podpułkownik Mokrzecki, pomimo otwierającej się przed nim kariery wojskowej, propozycję tę odrzucił. W parę miesięcy potem dostał awans na pułkownika, a w r. 1912 otrzymał dowództwo pułku w Morszeńsku, gub. Tambowskiej. W 1914 r. wraz z pułkiem wyruszył na front. Na wojnie dostał awans na generała i Krzyż św. Jerzego. W 1915 r. został kontuzjowany i wysłany na kurację. W tymże czasie otrzymał brygadę rezerwy w Wilnie z którą wyruszył najpierw do Witebska, a potem do Mińska, gdzie pracował w Związku Wojskowych Polaków wraz z późniejszym ministrem spraw wewnętrznych w odrodzonej Polsce Władysławem Raczkiewiczem. Po rewolucji w Rosji wstąpił do Kor-

pusu gen. Dowbór-Muśnickiego, a kiedy go rozformowano, powrócił wraz z rodziną do swego majątku Dzitryki. Po kilkumiesięcznej męczącej dla czynnej i energicznej natury przymusowej bezczynności zostaje wreszcie dowódcą II Grupy Samoobrony Wileńskiej, której sztab mieścił się w Lidzie, po czym wyjeżdża do Wilna i obejmuje stanowisko Komendanta tego miasta. Po opuszczeniu przez Samoobronę Wilna i jej rozbrojeniu przez Niemców, gen. Mokrzecki udaje się do Królestwa, oddaje się do dyspozycji wojskowych władz polskich i zostaje mianowany dowódcą odcinka na rzece Szczarze. W roku 1919 zdobył Słonim, Baranowicze i Nieśwież, a kiedy został mianowany dowódcą I-ej Dywizji Litewsko-Białoruskiej z dywizją swoją zdobył Słuck i Kleck. W końcu tegoż roku został mianowany dowódcą Okręgu Generalnego w Grodnie. W 1920 r. podczas odwrotu wojsk polskich przed najazdem bolszewickim, gen. Mokrzecki, chociaż, jako władza o charakterze cywilnym, mógł opuścić Grodno, utrzymał się jednak ze swym sztabem, małym oddziałem, złożonym z telegrafistów i kilku czołgów do ostatniej chwili w mieście. Ten nieliczny oddział polski przez kilka godzin toczył zażartą walkę z nieprzyjacielem na ulicach Grodna, w końcu, na prośbę oficerów sztabu, którzy nie chcieli opuścić swego dowódcy, generał Mokrzecki zdecydował się opuścić miasto, udając się do Sokółki. Dzięki pułkownikowi Łuczyńskiemu, który pośpieszył na pomoc, odparł wrogów spowrotem za Niemen. Wkrótce jednak odwołany został do Warszawy. Ciężkie przejścia moralne i wielkie wyczerpanie fizyczne podkopały organizm generała, który 6 kwietnia 1921 r. zmarł w Grodnie na skutek ataku sercowego.

Podporucznik Wacław Szukiewicz

Urodził się w 1896 r. w m. Olicie. Pochodzi ze starej polskiej rodziny ziemiańskiej osiadłej od 17-go stulecia na Wileńszczyźnie. Dziadek jego Tomasz brał udział w powstaniu 1863 roku w charakterze członka komitetu powstańczego w Lidzie, za co został skazany przez rząd rosyjski na wygnanie.

Wacław Szukiewicz nauki rozpoczął w Wilnie, potem ukończył Korpus Kadetów Marynarki w Petersburgu. Nie chcąc służyć w wojsku rosyjskim, w 1914 roku wstępuje do Politechniki Petersburskiej, skąd jednak w roku 1916 zostaje powołany do szeregów armii rosyjskiej, kończy oficerską szkołę artylerii w Odesie i wyjeżdża na front, gdzie uczestnicząc w różnych walkach pełni służbę liniową aż do przewrotu bolszewickiego.

Po brzeskim pokoju jeden z pierwszych przedostaje się nielegalnie pie-

chołą z Mińska do Lidy, gdzie na jesieni 1918 r. rozpoczyna pracę nad organizacją Samoobrony Lidzkiej.

W wojsku polskim kolejno był pierwszym dowódcą 5 Lidzkiej drużyny i Lidzkiego Batalionu Strzelców, w końcu 1919 r. przechodzi z piechoty do artylerii, organizuje baterię artylerii konnej przy 13 pułku ułanów, następnie służy na froncie jako instruktor do dział francuskich przy dywizjonie motorowym 1 p. a. leg., oraz jako dowódca 1-ej baterii 15 p. a. p.

Po zakończeniu wojny polsko - rosyjskiej, odznaczony Krzyżem Walecznych, występuje z wojska, kończy Politechnikę Warszawską, specjalizując się jako inżynier-chemik w przemyśle wojennym, prowadząc badania w kraju i zagranicą nad otrzymywaniem różnych nowych ważnych dla obrony kraju produktów.

Obecnie posiada stopień kapitana rezerwy i, jako starszy adiunkt Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie, zajmuje stanowisko szefa laboratorium działu organicznego tegoż Instytutu.

Chorąży Zygmunt Tumielewicz

Urodził się w roku 1894 w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. W 1915 roku wyjechał do Petersburga i tam został powołany do wojska rosyjskiego. Wcielony do Lejbguardii Moskiewskiego pułku, walczy na froncie przeciwko Niemcom aż do rewolucji rosyjskiej.

W 1917 roku wstąpił do Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, w którym służył do jego demobilizacji. W roku 1918 wrócił do Lidy i wstąpił do Samoobrony Lidzkiej, gdzie w randze chorążego pełnił funkcje oficera prowiantowego.

Na początku 1919 roku mianowany podporucznikiem. W kwietniu tegoż roku, po zajęciu przez wojska polskie Baranowicz, udaje się z frontu do oswobodzonej Lidy, organizuje na własną rękę oddział, złożony z samych lidzian w liczbie 170 ludzi i przyprowadza go na front do Oddziału Majora Dąbrowskiego.

Odznaczony Krzyżem Walecznych i medalem francuskim „Interalliée”. Po wojnie polsko-bolszewickiej w randze kapitana dowodzi kompanią 76 p. p. imienia Ludwika Narbutta i jest jedynym oficerem, służącym dłuższy czas czynnie w tym pułku od jego powstania.

Chorąży Andrzej Brochocki

Urodził się 2.III. 1895 r. w majątku Małym Możejkwie, powiatu lidzkiego. Maturę otrzymał 7.VI.1914 r., kończąc I-sze Wileńskie Gimnazjum kla-

syczne. Będąc w Wilnie, należał do stowarzyszenia samokształceniowego „Wyzwolenie” i do „Bratniej Pomocy” uczniowskiej, której w ciągu dwóch lat był prezesem. W 1914 r. wstąpił na wydział rolny politechniki w Rydze, gdzie studiował rok, a następny rok w Moskwie, dokąd przeniesiono politechnikę. W maju 1916 r. wstąpił do armii rosyjskiej i został przydzielony do 13 rot balonowej. Dnia 30 czerwca 1917 roku został awansowany na praporszczyka armii rosyjskiej.

W styczniu 1918 r. wstąpił do Legii Oficerskiej I-go Korpusu gen. Dobór-Muśnickiego, w kwietniu tegoż roku został przeniesiony do 1-go pułku Inżynieryjnego, 3-ej kompanii dróg i mostów, gdzie służył aż do rozformowania Korpusu. W pierwszych dniach lipca 1918 r. powrócił do Małego Możejkowa, gdzie od 13 listopada tegoż roku wraz z innymi oficerami zaczął formować oddział samoobrony w Szczuczynie. Po połączeniu tego oddziału z oddziałem rotm. Dąbrowskiego, został wcielony do szwadronu technicznego dzisiejszego 13 pułku ułanów, z którym przeszedł wszystkie marsze i bitwy zarówno w armii polskiej, jak i później w wojskach „Litwy Środkowej” generała Żeligowskiego na stanowiskach: młodszego oficera, dowódcy szwadronu i adiutanta pułku. W ciągu tego okresu został awansowany na porucznika i odznaczony orderem „Virtuti Militari” klasy V i „Krzyżem Zasługi Litwy Środkowej”. W listopadzie 1921 r. zwolniony do rezerwy. W tym czasie wstąpił na wydział wodny Politechniki Warszawskiej, który ukończył w lutym 1927 r. otrzymując tytuł Inżyniera Hydrotechnika. Następnie 4 lata pracował w dziedzinie melioracji, a od 1931 r. prowadzi odziedziczony po ojcu majątek Mały Możejków. Oprócz pracy na roli zajmuje się obecnie również pracą społeczną, należąc do szeregu stowarzyszeń, którym poświęca dużo czasu.

Porucznik Bronisław Sikorski

Urodził się 14 września 1894 roku w folwarku Zieniapisze, powiatu szczużyńskiego. Ojciec jego Bronisław zmarł w 1897 roku, a matka Zofia z Kmitów - w 1906 r., zostawiając pięcioro nieletnich dzieci, którymi zaopiekowała się rodzina. Bronisław Sikorski liczył podówczas zaledwie 12 lat. Od 1910 r. wychowaniem jego zajęł się jego brat cioteczny Stefan Wołk-Łaniewski, oficer w wojsku rosyjskim, człowiek zacny i idealista. Pod jego kierownictwem w ciągu czterech lat ukończył kurs szkoły średniej, mieszkając kolejno w Modlinie, Łodzi i Kaliszu. W marcu 1911 roku złożył egzamin na prawo jednorocznego ochotnika przy Korpusie Kadetów w Warszawie. W 1913 r. składa egzaminy maturalne, lecz nie zdał z języka rosyjskiego. W tymże

roku zmarł tragicznie jego opiekun, porucznik Stefan Wołk-Łaniewski. W lipcu 1913 r. otrzymał posadę w Kaliskiej Filii Banku Rosyjskiego, gdzie pracował w dziale buchalterii do wybuchu wojny światowej. Z powodu najścia na Kalisz Niemców, wyjechał najpierw do Warszawy, a potem na Wileńszczyznę. W lutym 1915 r. powołany został do wojska rosyjskiego, otrzymując przydział do 85 Batalionu Zapasowego w Moskwie, skąd w maju został wydelegowany do szkoły chorążych piechoty w Peterhofie. Dnia 15.IX.1915 r., już jako chorąży, wyjechał na front pod Mołodeczno-Mińsk. Przydzielony do 245 pułku piechoty 62 Dywizji, przebył w tym pułku na froncie na odcinku Krewa-Wiszniew-Smorgonie do końca 1917 r. W lipcu tegoż roku składał podanie o przyjęcie do I Korpusu Polskiego, lecz nie został przyjęty z powodu braku wakansów oficerskich. Dopiero w styczniu 1918 r. udało mu się uciec z pułku rosyjskiego i wstąpić do formującej się pod dowództwem pułkownika Konarzewskiego Legii Oficerskiej w Rohaczewie. Po kilku dniach brał udział w bitwie z bolszewikami pod stacją Toszczyca. W legii oficerskiej służył najpierw w Rohaczewie, potem w Bobrujsku aż do rozformowania 1 Korpusu. W czerwcu 1918 r. powrócił przez Kowno do Zieniapisz. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Samoobrony w Szczuczynie, w której zastępował dowódcę por. Lisowskiego i organizował piechotę. Z zorganizowaną kompanią wszedł w skład Oddziału majora Dąbrowskiego, a potem 76 Lidzkiego pułku strzelców. W tych formacjach brał udział jako dowódca kompanii w następujących operacjach: na Lidę, Jeziornicę, Prużany, Byteń, Pińsk, Ostrów, Baranowicze, pod Snowem, na Kamień i pod Słobódką. Od września 1919 r. jako dowódca kompanii w lidzkim pułku strzelców, stał w Suwałkach, następnie na linii demarkacyjnej litewskiej w Wysokim Dworze, Butrymańcach i Jewju do początku odwrotu w r. 1920. Dnia 16 lipca tegoż roku brał udział w bitwie pod Klepaczami. W bitwie pod Oranami, będąc z 2-gą i 4-tą kompaniami w straży tylnej, został odcięty przez kozaków od pułku. Przerywając się nocami między bolszewickimi oddziałami, po trzech dniach dopiero por. Sikorski z innymi oficerami wyprowadzili oddziały aż pod Kowno, gdzie zostali otoczeni i internowani przez Litwinów. Po powrocie z Litwy w grudniu 1920 r. przydzielony został do Baonu Zapasowego Lidzkiego pułku w Grodnie. W marcu 1921 r. przybył do Lidzkiego pułku w Warszawie, a w maju przeniesiony do Lidzkiego pułku Wojsk Litwy Środkowej w Bieniakoniach. W sierpniu 1921 r. wystąpił z wojska i zajął się gospodarowaniem na roli. Powziąwszy zamiar zająć się handlem, rok 1924 spędził w Gnieźnie na praktyce handlowej. W grudniu tegoż roku objął posadę kierownika Syndykatu Rolniczego w Szczu-

czynnie. Po zlikwidowaniu tegoż w lutym 1926 roku założył do spółki własny sklep rolniczy w Szczuczynie, który dotychczas prowadzi. Przez 6 lat dzierżawił kolejkę wąskotorową Różanka-Szczuczyn. Od 1933 roku jest agentem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na powiaty szczuczyński i lidzki. Obecnie jest w randze porucznika rezerwy.

Podporucznik Stanisław Brochocki

Urodził się w 1892 r. w Wilnie, gdzie w 1911 r. ukończył 1-sze gimnazjum klasyczne. Od 1911 r. do 1914 r. był słuchaczem Studium Rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Dnia 1.II.1915 r. ukończył przyśpieszony kurs kawalerskiej szkoły w Twerze, wychodząc w randze chorążego do zapasowego szwadronu 13-go pułku huzarów narwskich w Tambowie. Od 1915-1917 r. w randze kometa (podporucznika kawalerii) dowodzi szwadronem pogranicznej straży w Finlandii. W latach 1917 i 1918 jest jednym z organizatorów formacji polskich w Finlandii. W grudniu 1918 r. wstępuje do Samoobrony Polskiej na Wileńszczyźnie i przez dowódcę tejże, generała Wejtkę, zostaje mianowany organizatorem i dowódcą 10-go konnego oddziału Samoobrony na rejon szczuczyński. Dnia 9 stycznia 1919 r. na czele swego oddziału bierze udział w nieudanej próbie odzyskania Lidy, zaś po połączeniu się oddziałów Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobrony z Wileńskim Oddziałem majora Dąbrowskiego, wciela do tego ostatniego swój oddział jako 4-ty pluton 2-go szwadronu. W 1919 r. dowodzi plutonem, a w 1920 r. szwadronem 13-go pułku ułanów. Odznaczony krzyżami Virtuti Militari, Walecznych, Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej i Złotym Krzyżem Zasługi. Brał udział we wszystkich wypadach i bitwach 13-go pułku Ułanów Wileńskich, zarówno bolszewickiej jak i litewskiej kampanii. W ostatniej na czele swego szwadronu wziął do niewoli generała Nastopkę, dowódcę litewskiej dywizji z całym sztabem. Obecnie posiada stopień rotmistrza rezerwy.

Pod-kapitan Kazimierz Ilcewicz

Urodził się 4. III. 1893 r. w zaścianku Kukawce, gminy ejszyskiej, powiatu lidzkiego. Kształcił się w Wilnie, gdzie, po ukończeniu nauk, pracował w aptece aż do 1914 roku. Po wybuchu wojny europejskiej wzięty został do wojska rosyjskiego i w 1915 r. ukończył szkołę oficerską w Peterhofie, otrzymując stopień oficerski.

W armii rosyjskiej służył do 1917 r., po czym wstąpił do I-go Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, służąc tam w stopniu pod-kapitana w dywizji

gen. Iwaszkiewicza. Brał czynny udział w marszu z Elni do Bobrujska, dowodząc kompanią 9 p. p. Po rozformowaniu I Korpusu, wraca do stron rodzinnych. Dowiedziawszy się o powstającej Samoobronie w Wilnie, melduje się u generała Wejtki, od którego otrzymuje polecenie formowania Oddziału Samoobrony w Ejszyszkach.

Od początku grudnia 1918 r. do pierwszych dni stycznia 1919 r. formuje plutony 9-ej (późniejszej 6-ej) raduńskiej drużyny II-ej Grupy Samoobrony. Po sformowaniu oddziału około 60 ludzi, łączy się w Pólstokach z Oddziałem majora Dąbrowskiego i już w dalszym ciągu służy w tym Oddziale, biorąc czynny udział w marszach i walkach tegoż. Obecnie posiada stopień porucznika rezerwy.

Podporucznik Jan Nienartowicz

Urodził się dnia 5. II. 1893 r. we wsi Powilańce, powiatu lidzkiego. Nauki średnie pobierał w gimnazjum w Wilnie, następnie ukończył wydział mierniczy Kursów Politechnicznych w Petersburgu. W roku 1914 otrzymał posadę mierniczego przy Komisji Urządzeń Rolnych w Petrozawodzku, skąd w roku 1915 na własną prośbę został przeniesiony na taką samą posadę do Pskowa. W listopadzie 1915 r. został powołany do wojska rosyjskiego i przydzielony do 6-go Zapasowego Batalionu Saperów w Petersburgu, skąd, po ukończeniu Włodzimierskiej Szkoły Wojskowej dnia 1.II.1917 r. i otrzymaniu stopnia oficerskiego, odkomenderowany do zapasowego pułku piechoty w Carycyńcu, a następnie, po trzech miesiącach, wysłany na front rumuński. W końcu 1917 r., po pokonaniu wielkich trudności, przedostał się do placówki organizującego się wojska polskiego w Chocimie, a następnie do 16-go pułku strzelców, skąd na początku stycznia 1918 r. został odkomenderowany do tak zwanej szkoły oficerskiej (kompanii oficerskiej) w Mohyłowie Podolskim, z którego potem przedostał się do Sorok, miejsca koncentracji oddziałów II-go Korpusu.

W II-im Korpusie służył do jego rozłamu, który nastąpił w Olgopolu, po czym z oddziałem generała Glassa przybył do Tywrowa, gdzie brał udział w walkach pod Dzwonichą, Tywrowem i Gniewaniem aż do czasu zajęcia tych okolic przez wojska okupacyjne niemiecko-austriackie. Po rozformowaniu się oddziału generała Glassa w Winnicy, ppor. Nienartowicz postanowił przedostać się do II Korpusu pod Kaniów. W drodze jednak okazało się, że dostać się do Kaniowa już było niemożliwym, wobec czego, po kilkudniowym pobycie przy Związku Wojskowych Polaków w Kijowie, udał się statkiem

towarowym w stronę Bobrujska z zamiarem wstąpienia do I Korpusu generała Dowbora Muśnickiego, lecz w Rzeczycy został przez Niemców aresztowany i, po dołączeniu do transportu jeńców z pod Kaniowa w Łunińcu, odesłany do obozu jeńców w Białej Podlaskiej. Na początku września 1918 r., po zwolnieniu z obozu jeńców, wrócił do stron rodzinnych, gdzie wkrótce przystąpił do organizowania Samoobrony, za co wraz z ppor. Michałem Boguckim został aresztowany w miasteczku Raduniu i odstawiony do więzienia w Lidzie, z którego po kilku dniach, na skutek interwencji dowódcy Samoobrony Lidzkiej ppor. Szukiewicza, został zwolniony. W końcu 1918 r. sformowany przez siebie pluton Samoobrony w Horodnie przyłączył do oddziału Samoobrony Ejszyskiej, z którym wyruszył z Ejszyszek do Wilna celem obrony tego miasta przed nadciągającymi bolszewikami. W drodze oddziały Samoobrony Ejszyskiej połączyły się z maszerującym z Wilna Oddziałem majora Dąbrowskiego. Od tej chwili ppor. Nienartowicz dzieli trudy i znoje służąc w szeregach tego Oddziału aż do lipca 1919 r., po czym zostaje delegowany na kurs oficerów taborowych do Warszawy, po ukończeniu którego do czerwca 1921 r. służy w Dowództwie Taborów 13-ej Dywizji piechoty. Następnie przeniesiono go do Wydziału Osad Żołnierskich przy M. S. Wojsk, celem prowadzenia prac pomiarowych przy parcelacji majątków na rzecz osadnictwa wojskowego. W roku 1924 w randze porucznika zostaje przeniesiony do rezerwy. Posiada odznaczenia: „Za Wołyń”, „Polska swemu Obroncy” i „Medal Niepodległości”.

Pod-kapitan Piotr Mienicki

Urodził się 1 maja 1892 roku w m. Sielihory, pow. lepelskiego (dawne województwo połockie). Po ukończeniu Aleksandrowskiego gimnazjum klasycznego w Rydze, w 1912 r. wstępuje na wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, skąd w roku 1914 zostaje wzięty do wojska rosyjskiego.

Po ukończeniu w roku 1915 Aleksiejewskiej szkoły wojskowej w Moskwie, zostaje przydzielony do 142 Zwienigrodzkiego pułku, w którym służy cały czas na froncie.

W październiku 1917 roku opuszcza szeregi wojska rosyjskiego i wstępuje do I-go Korpusu generała Dowbora Muśnickiego.

Przydzielony do 5 pułku strzelców, walczy przeciwko Rosjanom, biorąc czynny udział w zdobyciu Bobrujska. Po demobilizacji I Korpusu w czerwcu 1918 roku, wraca na krótko w swoje rodzinne strony, po czym wyjeżdża do

Wilna, gdzie w listopadzie tegoż roku wstępuje do tworzącej się Samoobrony Ziemi Wileńskiej.

Odkomenderowany przez dowództwo tejże do Lidy, najpierw pełni obowiązki zastępcy dowódcy II-ej Grupy, a gdy właściwy dowódca generał Adam Mokrzecki został mianowany komendantem miasta Wilna, zostaje dowódcą tej grupy.

Od połowy stycznia 1919 roku, po złączeniu się II-ej Grupy, działającej w powiecie lidzkim, z Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich (Oddziałem Majora Dąbrowskiego), dowodzi w tym oddziale Zorganizowanym przez siebie batalionem piechoty, później zostaje dowódcą całej piechoty tegoż oddziału.

W czerwcu 1919 roku, kiedy z Oddziału Majora Dąbrowskiego utworzono dwa pułki: „Lidzki pułk Strzelców” i „13-ty pułk ułanów”, zostaje dowódcą 1 baonu Lidzkiego p. strz.

Na tym stanowisku, podczas ofensywy na Mińsk Litewski dnia 22 lipca 1919 roku zostaje śmiertelnie ranny w walce pod Kamieniem i od upływu krwi umiera. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowogródku.

Za nadzwyczajną odwagę osobistą, zdolność umiejętnego dowodzenia i zdobycie na wrogu szeregu miejscowości, został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti militari” V klasy i innymi odznaczeniami. Zmarł w randze kapitana.

Porucznik Konstanty Kisiel

Urodził się 14 marca 1894 roku we wsi Paszele, gm. Werenów, powiatu lidzkiego. Początkowe nauki pobierał w rodzinnej wsi, potem wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie.

Przed wojną światową opuścił Seminarium i pracował prywatnie jako praktykant aptekarski w Wilnie. W 1915 roku wyjechał do Moskwy, gdzie w Pierwszym Moskiewskim Katarzyny II Kadeckim Korpusie złożył egzamin, uprawniający do otrzymania stopnia oficerskiego w wojsku rosyjskim.

Mianowany chorążym, w tymże roku wyrusza na front na Ukrainę, gdzie w krótkim czasie zostaje odznaczony za waleczność Krzyżem św. Jerzego IV-go stopnia.

W roku 1917 opuszcza szeregi wojska rosyjskiego w randze sztabskapitana i wstępuje do I Korpusu Dowbora-Muśnickiego, po rozformowaniu którego wraca do stron rodzinnych.

W pierwszych dniach stycznia 1919 roku wstępuje do Samoobrony Lidzkiej w randze porucznika. Później kolejno zostaje dowódcą kompanii i za-

stępcą dowódcy batalionu w Oddziale Majora Dąbrowskiego, następnie dowódcą batalionu w Lidzkim pułku strzelców.

W roku 1926 zostaje przeniesiony do 6 Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza w Starej Wilejce, następnie w 1929 roku przenosi się do 55 p. p. w Lesznie, województwa poznańskiego. Tu podczas ćwiczeń, z powodu przeziębienia, dostaje choroby płuc.

Trawiony tą chorobą, dnia 18 stycznia 1931 roku zmarł w Lidzie, gdzie pochowany na cmentarzu parafialnym. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej. Zmarł w randze kapitana.

Stanisław Zdanowicz

s. Józefa i Apolonii z Mikulskich urodził się w 1886 roku.

Ukończył I-sze gimnazjum w Petersburgu. Jako student prawa Uniwersytetu Petersburskiego bierze czynny udział w życiu polskich organizacji studenckich i jednocześnie w organizowaniu społeczeństwa polskiego w Połocku. Tam również, po ukończeniu Uniwersytetu, będąc adwokatem przysięgłym, był wieloletnim sekretarzem Zarządu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, na gruncie którego podczas ucisku rosyjskiego ogniskowało się polskie narodowe i kulturalne życie, a więc: organizowanie szkół polskich (nielegalizowanych), polskich teatrów amatorskich, bibliotek, ochronek i warsztatów dla dzieci i t. d. W tymże okresie utrzymywał łączność z powiatem lidzkim.

W okresie wojny światowej został wybrany członkiem zarządu powiatowego (ziemstwa), a następnie prezydentem miasta Połocka, jednocześnie rozporządzeniem Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego z dnia 30 listopada 1917 roku mianowany został Komisarzem tej Komisji oraz upoważniony do wydawania zaświadczeń o obywatelstwie polskim. Przyjmował czynny udział w niesieniu pomocy uchodźcom oraz w organizowaniu i pracach Związku Polaków Wojskowych w Połocku, ułatwiając wyjazd do oddziałów polskich. Po przewrocie bolszewickim i zajęciu Połocka przez Niemców, wrócił do powiatu lidzkiego, gdzie rozpoczął pracę początkowo jako członek Zarządu Polskiej Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej, następnie zaś, po ustąpieniu ś. p. Emila Butkiewicza, objął stanowisko prezesa. W tym charakterze organizował życie społeczne celem objęcia władzy w Lidzie i powiecie lidzkim przez Polską Radę Narodową.

Przewodnicząc na zjazdach przedstawicieli Ziemi Lidzkiej, przeprowadził

uchwały o polskim języku urzędowym w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, jak również nie podporządkowania się rządowi i poleceniom popieranej przez władze niemieckie „Taryby” litewskiej: spowodował na skutek uchwały Rady usunięcie z Lidy przedstawiciela „Taryby”, który miał polecenie rozpocząć w Lidzie urzędowanie. Jednocześnie współdziałał z ppor. Wacławem Szukiewiczem w sprawie tworzenia polskiej siły zbrojnej - Samoobrony Ziemi Lidzkiej - i osobiście podtrzymywał łączność z oddziałami Samoobrony w Szczuczynie i Grodnie, jak również ze sztabem grupy Wojsk Polskich w Wołkowysku. Nie zważając na rozwiązanie Rady Narodowej przez bolszewików po zajęciu przez nich Lidy, na stanowisku swoim wytrwał do dnia 17 kwietnia 1919 roku, tj. do dnia zdobycia Lidy przez Wojska Polskie, w którym to dniu na wniosek członków Rady został zamianowany Komisarzem (Starostą) Powiatu Lidzkiego i na tym stanowisku w dniu 18 kwietnia 1919 roku poraż pierwszy witał w nowo zdobytej i odzyskanej Lidzie Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Funkcję Starosty Powiatu Lidzkiego pełnił w ciągu 10 lat

Odnaczony krzyżem kawalerskim orderu „Polonia Restituta”.

Maria Szukiewiczowa

Urodziła się w 1864 r. w majątku Zblany, powiatu Lidzkiego. Wnuczka Narbutta i bratanica Izydora Łukaszewicza, dowódcy partii powstańczej, zamęczonego w 1863 r. przez kozaków pod Słonimem, od najmłodszych lat marzyła o niepodległej Polsce.

Po ukończeniu Białostockiego Instytutu ze złotym medalem w 1881 r., spędza dwa lata w Warszawie, gdzie studiuje historię i literaturę Polski. Zamieszkawszy następnie w Wilnie, z zapalem pracuje w zakonspirowanych kompletach, udzielając uczącej się młodzieży lekcji języka polskiego, jak również stara się nauczyć czytać i pisać po polsku jak najwięcej analfabetek i przekonać je, że są nie tylko katoliczkami, ale i Polkami. W roku 1891 wychodzi za mąż za syna powstańca 1863 r. Ludwika Szukiewicza, zesłanego do Samarskiej guberni i wyjeżdża z mężem do Ufy, gdzie znajduje liczną i bardzo ruchliwą kolonię polską. Po kilku latach wraca z mężem do Wilna, gdzie poświęca się wychowaniu dzieci i gospodarstwu w majątku. Wybuch wojny światowej zmusza do opuszczenia kraju i rozpoczęcia pracy zarobkowej w Petersburgu.

Podczas rewolucji 1917 r., po spaleniu przez manifestantów domu w którym mieszkała, opuszcza stolicę Rosji i wyjeżdża do Kijowa, gdzie z mężem

przeżywa drugą krwawą rewolucję, po czym po wielkich trudach wraca do kraju, do rodzowego majątku Krupa, zniszczonego podczas wojny i zajętego jeszcze przez oddziały niemieckie.

W listopadzie 1918 r. obejmuje prezesurę nowopowstałego w Lidzie towarzystwa pod nazwą „Koło Polek”, które miało za zadanie niesienie pomocy materialnej i moralnej formującemu się oddziałowi wojska polskiego w Lidzie i powiecie lidzkim. Na tym odpowiedzialnym w przełomowych chwilach stanowisku Maria Szukiewiczowa rozwija szeroką działalność, pracując wytrwale aż do odejścia wojsk polskich z Lidy w lipcu 1920 roku.

Kiedy wróg zbliżał się do Lidy, nie widząc innego wyjścia, wyjeżdża ze swego majątku Krupa końmi do centralnej Polski, docierając w okolice Skiernewic, gdzie za pracę ludzi i koni w majątku otrzymuje dach nad głową i utrzymanie.

W pierwszych dniach października 1920 r. wraca znów do oswobodzonej Lidy, gdzie „Koło Polek” otwiera „Ognisko Koła Polek”, w którym mieszkowa i przyjezdna inteligencja znajduje zdrowy pokarm i swojskie otoczenie. Pod kierownictwem Marii Szukiewiczowej „Ognisko Koła Polek” staje się jedyną reprezentacyjną placówką polską w Lidzie.

Po śmierci męża, w 1933 roku opuszcza Lidę i majątek Krupa i wyjeżdża do Warszawy, aby zamieszkać tam z synem, byłym organizatorem i dowódcą Samoobrony Lidzkiej.

Dnia 4.IX.1937 r. zostaje jej nadany medal pamiątkowy za wojnę 1918-21 r.

Józef Diczkaniec

Urodził się 4. VII. 1899 roku w Lidzie, gdzie również pobierał w szkołach rosyjskich nauki początkowe.

Podczas okupacji rosyjskiej, kiedy na skutek rusyfikatorskiej działalności znanego w Lidzie polakożercy, protojereja Kojalłowicza, nauczanie religii rzymsko-katolickiej w szkołach lidzkich zostało przerwane, wraz z innymi kolegami uczęszczał na kurs języka polskiego i religii katolickiej, zorganizowany w kościele farnym potajemnie przez ówczesnego prefekta księdza Jana Morozę.

W 1915 roku wyjechał do Rosji, gdzie w Pawłowie, niżegorodzkiej gubernii ukończył 6 klas gimnazjum klasycznego i przeżył tam wszystkie rewolucje rosyjskie. Nie chcąc uczyć się dalej w przekształconym przez bolszewików gimnazjum na szkołę sowiecką, opuścił Rosję i, po półtoramiesięcznej pełnej

przygód podróży, na początku października 1918 r. powrócił do Lidy. Po upływie paru tygodni, nie otrzymawszy od Stadthauptmana przepustki na przejazd do Wilna, dokąd zamierzał udać się celem dalszego kształcenia się, wbrew woli władz niemieckich, pieszo przedostał się do Wilna. Tu jednak, podobnie jak i w Lidzie, szkół średnich państwowych nie było, a koszt nauki w wegetujących prywatnych był bardzo wielki, na co w owych ciężkich czasach nie każdy mógł sobie pozwolić. Marzenie więc o dalszej nauce prysło, jak bańka mydlana. Po powrocie znów do Lidy, w końcu października 1918 r. zapisuje się wraz z 17-letnim bratem swoim Bolesławem do tworzonego przez ppor. Szukiewicza po kryjomu przed Niemcami; Oddziału Wojska Polskiego w Lidzie.

Jednocześnie myśli nad zorganizowaniem młodzieży polskiej w mieście. Myśl tę wkrótce realizuje, tworząc 30 listopada 1918 r. „Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy”, które w końcu grudnia tegoż roku skupiło przeszło 60 członków obojga płci.

W Samoobronie służy jako szeregowiec, zajmując stanowisko szefa kancelarii sztabu II-ej Grupy i biorąc czynny udział w marszach, jak również w werbowaniu do niej ochotników. Wysłany przez dowództwo II-ej Grupy do Ejszyszek, dnia 3 stycznia 1919 r. przyprowadza stamtąd do Zapola 16-tu nowozwerbowanych ochotników.

Połączeniu się II-ej Grupy Samoobrony z Oddziałem Majora Dąbrowskiego, służy w tym Oddziale najpierw w sztabie Lidzkiego batalionu strzelców, potem w dowództwie piechoty Oddziału jako szeregowiec, st. szeregowiec i kapral, biorąc czynny udział w walkach i marszach Oddziału.

Po reorganizacji Oddziału Dąbrowskiego i utworzeniu z jego piechoty Lidzkiego pułku strzelców, służy w 1-ej kompanii I-go batalionu tego pułku, uczestnicząc w ofensywie na Mińsk Litewski. We wrześniu 1919 r. otrzymuje urlop uczniowski i kończy 6 klas gimnazjum imienia króla Zygmunta Augusta w Wilnie.

W roku 1920 wraca do swego oddziału i bierze udział we wszystkich walkach 1-ej kompanii I-go batalionu Lidzkiego pułku strzelców, dowodząc plutonem podczas odwrotu od Wilna aż pod Modlin.

W maju 1921 roku otrzymuje awans na plutonowego i zwalnia się do rezerwy. Od jesieni tegoż roku do wiosny 1923 r. uczęszcza na Kursy Miernicze przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Wilnie, po czym wstępuje do Państwowej Szkoły Mierniczej J Drogowej w Kowlu, którą kończy w 1926 roku, otrzymując tytuł mierniczego 1-ej klasy. Będąc słuchaczem Szkoły

Mierniczej, brał czynny udział w organizacjach młodzieży i społecznych na Wołyniu. W roku 1923 zorganizował przy Szkole Mierniczej „Bratnią Pomoc”, której dwa lata był prezesem i wreszcie jej członkiem honorowym. W tymże czasie również dwa lata był redaktorem miesięcznika p. t. „Na Straż” w Kowlu oraz korespondentem tygodnika „Życie Wołynia”, wychodzącego w Łucku. Oprócz tego był członkiem Zarządu Macierzy Szkolnej i członkiem Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Kowlu, należąc jednocześnie do Komisji technicznej przy budowie szybowca. Od 1926 roku do chwili obecnej pracuje prywatnie w zawodzie mierniczym, ogłaszając od czasu do czasu artykuły w „Kurierze Wileńskim”, „Ziemi Lidzkiej” i innych pismach.

Chorąży Józef Szmaro

Urodzony 19.11.1898 r. w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. Po wyjeździe do Rosji i ukończeniu 6 klas szkoły średniej w Twerze, 3.XI.1916 r. powołany został do wojska rosyjskiego i wcielony jako jednoroczny do kompanii szkolnej 196 rezerwowego pułku piechoty, Stacjonującego w tymże mieście. Dnia 2.V.1917 r. odkomenderowany do 3-ej Szkoły Oficerskiej typu wojennego w Moskwie, dnia 5.IX.1917 r. mianowany chorążym (praporszczykiem), a 21 września tegoż roku przydzielony do 15 kompanii macierzystego 196 rez. p. p. jako młodszy oficer kompanii, gdzie służył do rewolucji bolszewickiej. Jednocześnie od 8.XI.1916 r. do 17.X.1917 r. brał czynny udział w Związku Wojskowych Polaków w Twerze jako członek Związku, od 1.XI.1917 r. do 28.1.1918 r. służył w Polskim Pułku Strzelców im. Głowackiego w Moskwie. Po rozformowaniu tego pułku, za przedzieranie się do 1-go Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, został aresztowany przez bolszewików na stacji Orsza i odesłany do 196 rez. p.p. w Twerze, po czym na podstawie świadectwa lekarskiego został zupełnie zwolniony z wojska rosyjskiego. Po zwolnieniu z wojska od 10.III.1918 r. do 31.VII tego roku pracował na stacji w Twerze. Na początku sierpnia 1918 r. opuścił Rosję i we wrześniu tegoż roku przybył do Lidy, gdzie niebawem wstąpił do polskiej organizacji wojskowej, z której później utworzył się Oddział Samobrony Ziemi Lidzkiej. W tworzeniu tego oddziału brał czynny udział w stopniu chorążego, jak również później i po połączeniu się jego z Oddziałem majora Dąbrowskiego, walczył w szeregach tych oddziałów przeciwko bolszewikom. W maju 1919 r. rozkazem Naczelnika Państwa i Ministra Spraw Wojskowych został przyznany mu stopień podporucznika piechoty. W czerw-

cu 1919 r., kiedy Oddział majora Dąbrowskiego rozformowano, rozkazem Dowódcy Frontu Lit.-Biał. przydzielony został do 1-ej kompanii kolejowej Lit.-Biał. Dywizji, gdzie objął dowództwo plutonu. Od tego czasu służył w wojskach technicznych jako oficer zawodowy. W chwili obecnej jest kapitanem saperów w Warszawie.

Chorąży Dionizy Garniewicz

Urodził się 30 maja 1897 roku w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. W roku 1915 wyjechał do Rosji, w styczniu 1916 roku złożył egzamin z 6-klas przy VI gimnazjum w Moskwie, a w połowie maja tegoż roku wzięty został z poboru do wojska rosyjskiego z przydziałem do 59 Batalionu Zapasowego w Woronieżu, skąd wkrótce wyjechał do Tuły z nowoutworzonym 12 pułkiem osobowym, przeznaczonym na wyjazd do Francji. Pułk ten jednak został w Rosji i w październiku 1916 roku wyruszył na front koło Dźwińska, a w pierwszych dniach grudnia tego roku przerzucono go na odcinek koło Rygi.

Chorąży Garniewicz brał czynny udział w walkach tego pułku na obu odcinkach frontu. W początkach stycznia 1917 roku wysłano go do Gatczy-
na koło Petrogradu do Szkoły Chorążych Północnego Frontu, którą ukończył w maju tegoż roku. Mianowany chorążym został przydzielony do 179 Batalionu Zapasowego w Toropcu, gdzie służył aż do przewrotu bolszewickiego. Po rewolucji bolszewickiej wstąpił w Moskwie do nowopowstałego pułku polskiego im. Bartosza Głowackiego, w którym służył do kwietnia 1918 r., czyli do czasu jego rozformowania przez władze bolszewickie. W końcu września 1918 roku wrócił do Lidy i w pierwszej połowie listopada tegoż roku wstąpił w randze chorążego do formującego się Oddziału Samoobrony, gdzie pełnił funkcję zastępcy adiutanta II-ej Grupy. Połączeniu się jej z Oddziałem majora Dąbrowskiego, już jako podporucznik, był młodszym oficerem 2-ej kompanii w tym Oddziale. W lipcu 1919 r. odkomenderowany został do Baonu Zapasowego Lidzkiego p. strz. w Lidzie, gdzie objął dowództwo 3-ej kompanii, a w listopadzie tegoż roku został delegowany jako instruktor do Szkoły Podoficerskiej przy Białostockim pułku strz. w Słonimie, skąd, po zakończeniu kursu, wrócił do Baonu Zapasowego Lidzkiego p. strz. i objął funkcje oficera prowiantowego w tym baonie. Podczas ofensywy bolszewickiej w r. 1920 wyjechał z baonem do Ostrowca, następnie w listopadzie tegoż roku do Grodna. W marcu 1921 r. obejmuje dowództwo 4-ej kompanii 76 p. p. w Warszawie. W tymże czasie zostaje mianowany porucz-

nikiem. W czerwcu 1921 r. obejmuje dowództwo kompanii sztabowej Nowogródzkiego pułku strzelców i referenta kolumny osadniczej tego pułku, po czym zostaje przeniesiony do rezerwy. Od września 1921 r. do chwili obecnej jest urzędnikiem państwowym w Starostwie Powiatu Lidzkiego.

Porucznik Erazm Rudziecki

Urodził się 15.III.1893 r. w majątku Szynkowszczyzna, powiatu lidzkiego. Początkowe nauki pobierał w Lidzie, należąc do tak zwanych „Kółek Samokształceniowych”, a po tym w Warszawie. Dnia 1.X.1913 r. wstąpił do Wileńskiej Szkoły Wojskowej, po ukończeniu której służył jako oficer w armii rosyjskiej w 147 Batalionie Zapasowym w Kuźniecku, a od 3. III. 1915 r. na froncie w 10-tym Turkiestańskim pułku strzelców. Po wybuchu rewolucji, w stopniu porucznika zaciągnął się do 1-ej Polskiej Dywizji Strzelców, formującej się w Suczawie, na Bukowinie. W lipcu 1918 r., jako zdemobilizowany oficer II-go Korpusu Polskiego, w skład którego weszła 1-sza Dywizja Strzelców, powrócił z Rosji do miejsca swego urodzenia, gdzie też i rozpoczął swoje prace w Samoobronie.

Wojnę polsko-bolszewicką przesłużył na froncie: w Samoobronie Lidzkiej, Oddziale Majora Dąbrowskiego i Lidzkim pułku strzelców, przy czym w tym ostatnim dłuższy czas służył po wojnie.

Obecnie posiada stopień majora w rezerwie.

Do Samoobrony Lidzkiej wstąpił w październiku 1918 r. Na skutek polecenia jej dowództwa prowadził werbunek ochotników w gminach: Zabłóć, Sobakińce i Wasiliszki.

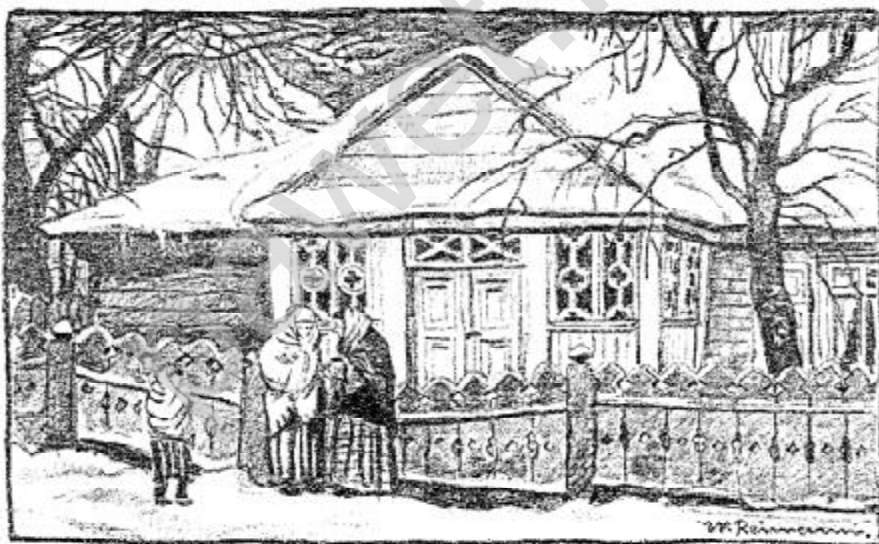
Pod koniec grudnia 1918 r., nie wiedząc, że oddziały Samoobrony wyszły już z Lidy, przybył uzbrojony i w uniformie do zajętego przez bolszewików miasta, gdzie jeszcze przed rogiatką został arogancko zatrzymany przez milicjantów Żydów, uzbrojonych w karabiny, którzy początkowo zażądali oddania im broni, a następnie udania się do Komitetu Rewolucyjnego, oświadczając przy tym, że w mieście władzę sprawują nie Niemcy i nie Polacy, a bolszewicy, zaś oddziały polskie, do których on należy, występują przeciwko prawowitej władzy bolszewickiej.

Pomimo okazania dokumentów niemieckich i II-go Korpusu Polskiego, pod silną eskortą i w otoczeniu tłumu gapiów, zwiększającego się w miarę wkraczania do śródmieścia, odstawiono go do Komitetu Rewolucyjnego, gdzie, po kilku dniach denerwującego oczekiwania, oświadczono, że jego osobą musi specjalnie zająć się cały Komitet Rewolucyjny, który miał w tym celu

zebrać się.

Po kilku sprzecznych rezolucjach (Żydzi byli za rozstrzelaniem), dzięki interwencji członka rewkomu Siehienia, postanowiono wreszcie go zwolnić i pod eskortą odwieźć do miejsca zamieszkania z tym jednak, że podpisze zobowiązanie całkowitego podporządkowania się władzy bolszewickiej, że za 3 dni zgłosi się w Komitecie Rewolucyjnym, że nie wstąpi do oddziałów polskich pod groźbą utraty mienia i rozstrzelania jego rodziny, mieszkającej w majątku Szynkowszczyźnie.

W drodze do majątku por. Rudziecki wywalił do rowu przydrożnego upitego krasnoarmiejca, który go eskortował, zabrał mu karabin i sam uciekł przez Myto i Wawiórkę do Wasiliszek, gdzie, jak się w drodze dowiedział, miały zatrzymać się oddziały Samoobrony Lidzkiej. Dopiero w odległości 5 kilometrów na południe od tego miasteczka, w majątku Górnofelu, przyłączył się do swoich.



Drewniak z typowym gankiem. Rys. W. Reimann

Wykaz byłych uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej (Samoobrony: Lidzka, Szczuczyńska i część Ejszyskiej)

Oficerowie:

1. ppor. Azarewicz Mikołaj
2. ppor. Bednarski Stanisław
3. ppor. Bogatko Zenon, zmarł od ran w randze porucznika.
4. ppor. Bogucki Michał
5. chorąży Brochocki Andrzej
6. ppor. Brochocki Stanisław
7. chorąży Garniewicz Dionizy
8. pod-kapitan Ilcewicz Kazimierz
9. por. marynarki Iwanowski Stanisław
10. ppor. Jurczenko
11. por. Kisiel Konstanty, zmarł w randze kapitana
12. ppor. Klukowski Aleksander, zmarł w randze majora
13. doktor Kostrowicki Ambroży
14. ppor. Kozakiewicz Władysław
15. chorąży Krydel Stefan
16. pchor. Krydel Witold
17. ppor. Laskowicz Władysław
18. por. Lisowski Bolesław
19. chorąży Łaniewski-Wołek Wiktor
20. ppor. Matulkiewicz Józef
21. generał Mokrzecki Adam
22. podchorąży Mokrzecki Justyn
23. pod-kapitan Mienicki Piotr, zmarł od ran w randze kapitana
24. ppor. Nienartowicz Jan
25. ppor. Pacewicz Michał
26. sztab-rotmistrz von Richter Włodzimierz
27. por. Rudziecki Erazm

28. por. Sikorski Bronisław
29. chorąży Szmaro Józef
30. ppor. Szukiewicz Wacław
31. chorąży Tumielewicz Zygmunt
32. por. Wyspiański Ignacy

Szeregowi:

1. szer. Albowicz Zygmunt
2. szer. Aleksa Franciszek
3. mł. podofic. Ambros Adolf
4. szer. Antoniewicz Józef
5. szer. Araszkiewicz Antoni
6. szer. Balak Adolf
7. szer. Bancewicz Stanisław
8. szer. Baranowski Józef
9. szer. Bartoszewicz Leon
10. szer. Bartoszewicz Józef
11. szer. Barewicz Wincenty
12. szer. Berdowski Bolesław
13. szer. Berdowski Józef
14. szer. Berdowski Edward
15. kapral Blacho Marcin
16. szer. Borko Jan
17. szer. Bortnowski Michał
18. szer. Boryc Aleksander
19. szer. Budek Józef
20. szer. Budrewicz Franciszek
21. szer. Bunkiewicz Józef
22. szer. Burak Wincenty
23. szer. Burbo Józef
24. szer. Burnos
25. szer. Burzyński Józef
26. szer. Buzer Stanisław
27. szer. Charewicz Bolesław
28. szer. Chmielewski Józef

29. szer. Cholewo Witold
30. szer. Choroścín Antoni
31. szer. Chromczuk Stefan
32. szer. Chrul Marcin
33. szer. Citkowicz Władysław
34. szer. Cybulski Aleksander
35. szer. Czapla Antoni
36. szer. Czeglik Stanisław
37. szer. Czermaszewicz Maciej
38. szer. Czerniawski Witold
39. szer. Daglis Franciszek
40. szer. Dawidczyk Benedykt
41. szer. Dołgowski Józef
42. szer. Dołgowski Jan
43. szer. Dowgiało Michał
44. szer. Drab Edward
45. szer. Dubrawski Józef
46. szer. Dubrawski Edward
47. szer. Dulko Stefan
48. szer. Dzikkaniec Bolesław
49. szer. Dzikkaniec Józef
50. plut. Dzikkaniec Stanisław
51. szer. Dziekiewicz Stanisław
52. szer. Fiedosiewicz Władysław
53. mł. podofic. Floeter Feliks, zabity w randze podchorążego.
54. szer. Fronckiewicz Adolf
55. szer. Gabis Wincenty
56. szer. Gierdziejewski Jan
57. szer. Gierdziejewski Józef
58. ułan Gładysiński Stanisław
59. szer. Godlewski Konstanty
60. plut. Grodzki Józef
61. szer. Gumien Jan
62. szer. Hamaszowicz Józef
63. szer. Hinc Józef
64. szer. Hryniewicz Bolesław
65. szer. Hubarewicz Antoni
66. szer. Jancewicz Stanisław
67. szer. Jarewicz Albin
68. szer. Jastrzębski Feliks
69. szer. Jastrzębski Szczepan
70. szer. Jaśkiewicz Florian
71. szer. Jatkiewicz Jan
72. szer. Jazukiewicz Jan
73. szer. Ucewicz Leon
74. szer. Ucewicz Antoni
75. szer. Jodko Jan
76. szer. Jodko Leonard
77. szer. Jungnikiel Bronisław
78. szer. Jungnikiel Kazimierz
79. szer. Jungnikiel Mieczysław
80. szer. Jurewicz Antoni
81. szer. Jusiewicz Marcin
82. szer. Kaczan Franciszek
83. szer. Kaczanowski Michał
84. szer. Kamasz Wiktor
85. ułan Kijuć Wiktor
86. szer. Kiltynowicz Michał
87. szer. Kłyszejko Stefan
88. szer. Koczanowski Ignacy
89. szer. Kołęda Polikarp
90. szer. Kołosowski Józef
91. szer. Konowski Władysław
92. szer. Korkuć Witold
93. ułan Korzeniewski Antoni
94. szer. Kosobucki Bronisław
95. ułan Kostrowicki Samuel
96. szer. Kowalewski Stanisław
97. szer. Kozłowski Bronisław
98. szer. Kozłowski Józef
99. szer. Krochmalczyk Stanisław
100. szer. Krochmalczyk Jan
101. szer. Krakowski Władysław

102. szer. Krupowicz Stanisław
103. szer. Krydel Marian
104. szer. Kutys Waław
105. szer. Kużma Feliks
106. szer. Kużma Bronisław
107. ułan Kużmiński Marjan
108. szer. Kwiatkowski Antoni
109. szer. Leonczyk Józef
110. ułan Libich Julian
111. szer. Litkowski Józef
112. st. podofic. Łabejszo Kazimierz
113. szer. Łabowicz Wincenty
114. szer. Łakiewicz Kazimierz
115. szer. Łopata Michał
116. szer. Łopata Wincenty
117. kapral Łukasiewicz Waław
118. szer. Macewicz Stanisław
119. szer. Maciejewicz Józef
120. szer. Makarewicz Antoni
121. szer. Malawski Stefan
122. szer. Malczewski Józef
123. szer. Malewski Kazimierz
124. szer. Malewski Józef
125. szer. Maraszkiewicz Michał
126. szer. Marcinowski Józef
127. szer. Marciszewski Jan
128. szer. Marczukiewicz Bronisław
129. szer. Markiewicz Michał
130. szer. Matulewicz Aleksander
131. szer. Mąkiewicz Benedykt
132. kapral Mejłun Józef.
133. szer. Miakisz Józef
134. plut. Michniewicz Wincenty
135. szer. Mickiewicz Piotr
136. szer. Mickiewicz Stanisław
137. szer. Mieszkinis Piotr
138. ułan Minakowski Gustaw
139. szer. Minkiewicz Józef
140. szer. Misiukiewicz Stanisław
141. szer. Misiuk Józef
142. szer. Moczulski Kazimierz
143. szer. Mularski Adam
144. plut. Mulica Hipolit
145. szer. Nabodko Bolesław
146. szer. Narciszewski Józef
147. szer. Niemczynowicz Bohdan
148. szer. Nocewicz Józef
149. szer. Nosewicz Jan
150. mł. podof. Nosewicz Józef
151. szer. Nowicki Stanisław
152. szer. Nowokuński Bronisław
153. szer. Nowosławski Karol
154. kapral Obuchowski Bolesław
155. szer. Oleszkiewicz Wincenty
156. szer. Olszański Aleksander
157. szer. Ordo Antoni
158. kapral. Osiecki Alfons
159. szer. Palczewski Waław
160. szer. Paszkiewicz Antoni
161. szer. Paszkiewicz Paweł
162. szer. Penda Józef
163. szer. Pilczuk Józef
164. szer. Piłka Ignacy
165. szer. Połabiński Adolf
166. mł. podofic. Połubiński Jan
167. szer. Pucko Józef
168. szer. Pyza Jan
169. szer. Radziwon Michał
170. szer. Rodziewicz Władysław
171. szer. Roubo Bolesław
172. szer. Roubo Jan
173. szer. Roubo Kazimierz
174. szer. Ruczyński Wasyl
175. szer. Rudziewicz Franciszek

176. szer. Sankowski Aleksander
177. szer. Siehien Adolf
178. szer. Siehien Stanisław
179. szer. Sienkiewicz Cyprian
180. szer. Sienkiewicz Adam
181. mł. podof. Sienkiewicz Feliks
182. szer. Sierko Witold
183. ułan Sikorski Gustaw
184. kapral Siruć Józef
185. ułan Skawiński Bolesław
186. szer. Skiera Walerian
187. szer. Snopko Franciszek
188. szer. Sobolewski Aleksander
189. szer. Sokołowski Władysław
190. szer. Songin Leon
191. szer. Soroka Aleksander
192. szer. Stankiewicz Antoni
193. szer. Stankiewicz Marcin
194. st. podof. Stasiewicz Władysław
195. szer. Staszkiwicz Paweł
196. ułan Stecewicz Michał
197. szer. Strupiński Aleksander
198. szer. Świacki Władysław
199. szer. Świeczko Józef
200. szer. Świrkowski Józef
201. felczer Świrkowski Michał
202. kapral Szalewicz Stanisław
203. szer. Szarszon Michał
204. szer. Szendryk Stanisław
205. szer. Szendryk Bolesław
206. szer. Szewczyk Władysław
207. ułan Szkop Wiktor
208. ułan Szmigiero Witold
209. szer. Szulejko Albert
210. szer. Szulejko Wincenty
211. szer. Szyłkiewicz Stefan
212. szer. Taraszkiewicz Józef
213. szer. Tomaszewicz Julian
214. st. podofic. Tomkiewicz Stefan
215. szer. Towgin Bolesław
216. szer. Tula Paweł
217. kapral Tumielewicz Marian
218. szer. Turowski Piotr
219. szer. Urbanowicz Kazimierz
220. szer. Waluk Antoni
221. szer. Walukiewicz Bolesław
222. szer. Wasilewski Józef
223. szer. Waszkiewicz Kazimierz
224. szer. Wereszko Antoni
225. szer. Wersocki Józef
226. szer. Wierciński Bolesław
227. szer. Wierzbicki Władysław
228. szer. Więckiewicz Piotr
229. szer. Wilbik Julian
230. szer. Wilbik Józef
231. szer. Wilczewski Leon
232. szer. Wilkaniec Gustaw
233. szer. Wincza Piotr
234. szer. Witkiewicz Bolesław
235. szer. Witukiewicz Bronisław
236. mł. podof. Wojciechowski Michał
237. ułan Wojciechowski Stanisław
238. szer. Wojsiat Antoni
239. szer. Wojtko Maciej
240. szer. Wołodkiewicz Kazimierz
241. szer. Woron Adam
242. szer. Woźny Jan
243. szer. Wróblewski Wacław
244. szer. Zaborowski Witold
245. szer. Zapaśnik Józef
246. szer. Zdanowicz Michał
247. szer. Zmitrukiewicz Adolf
248. szer. Znamierowski Józef
249. szer. Żminde Ignacy

250. kapral Żukowski Bronisław
251. szer. Żukowski Dominik
252. szer. Żygało Bolesław
253. szer. Żygało Józef
254. szer. Żygało Stanisław

255. szer. Żydanis Alfons
256. mł. podof. Żyliński Adam
257. szer. Żyliński Józef
258. szer. Żyliński Antoni

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne i zeznania ustne:

I. Notatki własne autora z czasów służby w Samoobronie i Oddziale Majora Dąbrowskiego oraz pracy w Kole Młodzieży Polskiej miasta Lidy (lata 1918-1919).

II. Zeznania na piśmie nadesłane autorowi przez byłych organizatorów i uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej, a mianowicie:

- 1) byłego dowódcę Samoobrony Lidzkiej kapitana rezerwy inżyniera Wacława Szukiewicza,
- 2) b. dowódcę Samoobrony Ejszyskiej por. rez. Kazimierza Ilcewicza,
- 3) majora rezerwy Erazma Rudzieckiego,
- 4) por. rez. Jana Nienartowicza.

III. Zeznania ustne byłych organizatorów i uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej:

- 1) kapitana rez. Zygmunta Tumielewicza,
- 2) por. rez. Dyonizego Garniewicza,
- 3) por. rez. Michała Pacewicza,
- 4) doktora Ambrożego Kostrowickiego,
- 5) por. rez. d-ra Bolesława Dziczkańca,
- 6) plutonowego rez. Mariana Tumielewicza,
- 7) kaprała rez. Marcina Blacho,
- 8) sierżanta Leona Ilcewicza,
- 9) ułana Antoniego Korzeniewskiego,
- 10) ułana Wiktora Kijucia i szeregu innych.

IV. Zeznania ustne osób cywilnych:

- a) byłych członków Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej:
 - 1) prezesa adwokata Stanisława Zdanowicza,
 - 2) wiceprezesa Rudolfa Bergmana,
 - 3) wiceprezesa Bronisława Szeptunowskiego,

- 4) komisarza ochrony lasów państwowych Józefa Roszkowskiego,
- 5) sekretarza i skarbnika d-ra Romualda Sopocki,
- 6) sekretarki Zofii Malewskiej.

b) byłych członkiń Koła Polek:

- 1) prezeski Marii Szukiewiczowej,
- 2) pierwszej wiceprezeski Heleny Roszkowskiej,
- 3) drugiej wiceprezeski Marii Grebowej

c) generałowej Mokrzeckiej,

d) Kamili Lange,

e) byłego burmistrza m. Lidy za czasów okupacji rosyjskiej Leona Piotra Wiśmonta i innych.

V. Wszystkie życiorysy, opracowane zostały na podstawie nadesłanych autorowi zeznań na piśmie przez osoby, których życiorysy umieszczone zostały w niniejszej książce, z wyjątkiem życiorysu ś. p. generała Adama Mokrzeckiego, dostarczonego przez jego córkę Irenę Mokrzecką, życiorysu ś. p. kapitana Piotra Mienickiego, dostarczonego przez jego brata prof. Ryszarda Mienickiego, oraz życiorysu ś. p. kapitana Konstantego Kisiela, dostarczonego przez jego żonę Marię Kisielową.

VI. Odpisy rozkazów znajdujące się w Pracowni Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie:

- 1) do III Oddziału Samoobrony Krajowej Guberni Wileńskiej Nr 1-Nr 5, wydane w Lidzie od 3 do 10 grudnia 1918 r.,
- 2) do II-ej Grupy Samoobrony Krajowej guberni Wileńskiej Nr 1-Nr 10, wydane w Lidzie od 12-go do 31-go grudnia 1918 roku oraz Nr 11, wydany w maj. Górnofel 15 stycznia 1919 r.
- 3) do Polskiej Samoobrony w Szczuczynie Nr 1-Nr 11, wydane w Szczuczynie od 13 listopada do 22 grudnia 1918 r.
- 4) Dowództwa Wileńskiego Oddziału Wojsk Polskich Nr Nr 1, 3, 4, 8-53, 55-59 od 7.I. do 6.VI.1919 r.

Literatura drukowana:

1. Stanisław Brochocki „Przedarcie się Polaków z Litwy do Korony” (przyczynek do historii 13-go pułku ułanów wileńskich). Mińsk. Drukarnia D-twa Frontu Lit.-Biał. 1920 r.
2. „Zarys historii wojennej 76-go Lidzkiego Pułku Piechoty”. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała Komisja Pułkowa. Warszawa, 1930 r.
3. Ryszard Mienicki „Wilno w polskim wysiłku zbrojnym”. Wilno 1930 r. Na-

kładem Związku Organizacji b. Wojskowych w Wilnie.

4. Generał Władysław Wejtko „Samoobrona Litwy i Białorusi” (Szkic historyczny). Wilno 1930 r. Nakładem Związku Organizacji b. Wojskowych w Wilnie.

5. Andrzej Brochocki „Dzieje Samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918-19)”. Wilno, 1936 r. (Odbitka ze „Słowa”).

6. D-r Kazimierz Orliski. „Pod obuchem krzyżaka i pod skrzydłami białego orła”. Nakładem Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie 1938 r. (Wydanie 2-gie przerobione i uzupełnione).

Spis ilustracji

W niniejszym wydaniu wykorzystano ilustracje z książki „LIDA - Einst und jetzt” („Lida - niegdyś i obecnie”), wydanej w końcu 1917 r. w drugą rocznicę okupacji niemieckiej Lidy.

- s. 13 Kościół rzymskokatolicki. Główne wejście. Rys. W. Reimann
- s. 18 Widok na kościół rzymskokatolicki od strony Zarzecza. Rys. E. Holzlöhner
- s. 22 Scena na rynku. Rys. W. Reimann
- s. 25 Synagoga. Rys. W. Reimann
- s. 31 Cmentarz izraelicki. Rys. W. Reimann
- s. 36 Młyn wodny w okolicach Lidy. Rys. E. Sander
- s. 43 Park miejski z przybytkiem muzyki. Rys. W. Reimann
- s. 48 Mury zamku Giedymina od strony południowej. Rys. E. Holzlöhner
- s. 55 Nad brzegiem Lidziejki. Rys. E. Sander
- s. 60 Cerkiew prawosławna. Rys. E. Holzlöhner
- s. 63 Stara ulica z typowymi domkami drewnianymi. Rys. E. Holzlöhner
- s. 66 Widok na cerkiew prawosławną. Rys. E. Sander
- s. 71 Cmentarz rzymskokatolicki. Rys. E. Sander
- s. 74 Studnia na rynku. Rys. W. Reimann
- s. 77 Stary zajazd. Rys. E. Holzlöhner
- s. 94 Drewniak z typowym gankiem. Rys. W. Reimann



Historyczno-krajoznawcze, niezależne pismo polskie zaprasza do współpracy każdego, kto się interesuje historią i kulturą dawnych ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

Adres do korespondencji:

231300 Lida, ul. Goworowa 25a, Białoruś

tel./fax 0375154-545579

e-mail: ziemialidzka@wp.pl